

Dziś 32 strony

SPECJALNY DODATEK NIEDZIELNY „REWJA”

Nr. 281. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Łódź, Niedziela, 13 października 1935 r.

Rok VII

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY. POLITYCZNY I LITERACJI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77 i 188-88. Redaktor przyjmuje od g. 6-ej—7-ej wiecz. Cena 30 groszy Administracja: Piotrkowska 70. Tel. 222-22, 266-66 i 188-88. Tel. nocne 144-44, 177-77 Nr. konta P.K.O. 66.155

M. Zyndram Kościółkowski - premierem

Pulkownik Sławek złożył dymisję całego gabinetu

Min. Beck pozostaje w nowym rządzie

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Zgodnie z zapowiedzią, którą niejednokrotnie powtarzaliśmy w „Głosie Porannym”, już w piątek, kiedy wiadomym było, że minister spraw zagranicznych p. Beck powraca do Warszawy, p. Prezydent Rzplitej przyjął premiera Sławka i w czasie rozmowy tej ustalono, że po powrocie min. Becka odbędzie się rada gabinetowa, na której nastąpi dymisja gabinetu.

Wczoraj około południa na krótkim posiedzeniu rady gabinetowej, premier Sławek oświadczył, że zamierza udać się na wypoczynek i wobec tego złoży na ręce p. Prezydenta dymisję swoją i całego gabinetu.

Dymisja gabinetu została przyjęta, przyczem p. Prezydent powierzył premierowi i wszystkim ministrom pełnienie nadal ich funkcji aż do powołania nowego rządu.

Jednocześnie p. Prezydent powierzył misję tworzenia gabinetu p. Marjanowi Zyndram Kościółkowskiemu, który natychmiast przystąpił do rozmów z ustępującymi członkami gabinetu i z kandydatami na członków nowego rządu. O godz. 5 popołudniu p. minister Kościół-

kowski udał się z relacją do p. Prezydenta na Zamek.

Według pogłosek, które krążyły w sferach politycznych, skład nowego gabinetu jeszcze nie był w tym momencie całkowicie ustalony i jak mówią ostatnie decyzje mają zapadnąć nawet dziś, w niedzielę.

Wymieniano następujące nazwiska jako członków przyszłego rządu:

Premier

P. KOŚCIOŁKOWSKI

Minister spraw wewnętrznych albo p. Kościółkowski, albo obecny wojewoda śląski

P. GRAŻYŃSKI,

wymieniano także nazwisko wojewody krakowskiego

P. RACZKIEWICZA

i wskazywano, że właśnie konieczność porozumienia się z nim wpłynęła na zwłokę co do ostatecznej decyzji.

W ministerstwie spraw zagranicznych żadne zmiany nie mają nastąpić:

P. MIN. BECK

pozostaje na swym stanowisku. P. EUGENJUSZ KWIATKOWSKI

według jednych pogłosek miałby objąć wicepremierostwo gospodarcze i skarbu, według innych pogłosek, w skarbie miał-



by pozostać min. Zawadzki, a według jeszcze innych — tekę skarbu miałby objąć

P. ADAM KOC.

Ustąpić ma minister komunikacji p. Bułkiewicz, a tekę jego objąć ma obecny podsekretarz stanu

P. BOBKOWSKI.

Ustąpić ma minister oświaty p. Wacław Jędrzejewicz, na którego miejsce przyjdzie ma wice-marszałek senatu

P. ŚWITALSKI.

Ustąpić ma także, choć niektó-

rzy temu przeczą, minister sprawiedliwości p. Michałowski, a kandydatem na jego miejsce być ma prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego

P. HELCZYŃSKI.

Ustąpić ma minister przemysłu i handlu p. Flojar Rajchman a tekę jego objąć ma

INŻ. OSSOWSKI.

Pozostałe teki zostać mają w rękach dotychczasowych ministrów. Również w ministerstwie spraw wojskowych, wbrew pogłoskom, narazie nie zaszłyby żadna zmiana,

GEN. KASPRZYCKI

byłby nadal kierownikiem ministerstwa spraw wojskowych.

W kołach politycznych mówi, że ten nowy gabinet wytrzymałby prawdopodobnie w tym stanie aż do najbliższej sesji sejmiku, poczem możliwe byłoby jeszcze pewne zmiany.

Nowy premier

Marjan Zyndram Kościółkowski

Pplk. Marjan Zyndram Kościółkowski, obecny minister spraw wewnętrznych, jako 19-letni student był jednym z założycieli związku walki czynnej w stolicy Rosji. W rok potem został komendantem okręgu Nadbałty-

kłego tej organizacji. W pierwszych miesiącach wojny światowej wstąpił do oddziału lotnego P. O. W. na terenie h. Kongresówki, by w parę miesięcy potem zostać jego komendantem i jednym z członków komendy na czele P. O. W. Za bojową działalność na tem odpowiedzialnym i niebezpiecznym stanowisku zostaje mianowany podporucznikiem I brygady.

Rozkazem komendanta Piłsudskiego zostaje wkrótce odkomenderowany do Warszawy dla organizowania P. O. W. przeciw Niemcom. W dniach 10 i 11 listopada 1918 roku jako zastępca komendanta naczelnego i komendanta oddziałów bojowych P. O. W. kieruje rozbrojeniem wojsk niemieckich na całym obszarze okupacji.

W kwietniu 1919 roku Kościółkowski bierze czynny udział w wyprawie wileńskiej jako szef wydziału w ścisłym sztabie naczelnego wodza. W roku 1920, w czasie ofensywy rosyjskiej na Wilno, organizuje oddziały samoobrony wileńskiej i walczy na czele grupy swego imienia na froncie, skąd, odwołany rozkazem naczelnego dowództwa, obejmuje komendę główną Związku Obrony Ojczyzny.

W sierpniu 1920 r., na rozkaz marszałka Piłsudskiego na czele ochotniczych oddziałów kresowych bierze udział w walkach pierwszej dywizji ochotniczej pod Grodnem, a następnie — na rozkaz gen. Żeligowskiego — obejmuje dowództwo Samodzielnej Grupy Operacyjnej.

Po wojnie w 1922 roku zostaje wybrany do sejmiku na posła Ziemi Wileńskiej. W drugim sejmie w 1928 roku zostaje prezesem Klubu Pracy, wiceprezesem BBWR. i prezesem komisji wojskowej. Jednocześnie piastuje mandat radnego m. st. Warszawy i obrany zostaje prezesem Klubu Pracy Gospodarczej, pracując w radzie czynnie aż do objęcia w lipcu 1930 r. stanowiska wojewody białostockiego.

Dnia 2 marca 1934 roku zostaje mianowany tymczasowym prezydentem m. st. Warszawy, a 28 czerwca tegoż roku, po śmierci ś. p. Bronisława Pierackiego zostaje powołany na stanowisko ministra spraw wewnętrznych.

Posiada odznaczenia bojowe: Virtuti Militari, Krzyż Niepodległości z mieczami, czterokrotny Krzyż Walecznych, pozatem komandorję Polonia Restituta i szereg innych.

Min. Zyndram Kościółkowski był czołowym kandydatem w I okręgu wyborczym w Warszawie.

WŁOCHY WYSTAPIĄ Z LIGI NARODÓW

Z chwilą, gdy sankcje zaczną zagrażać strukturze gospodarczej kraju

Mussolini zdecydowany jest zerwać definitywnie z Genewą

RZYM, 12. 10. (Telefonem od własnego korespondenta).

Nastroje rzymskie naogół nie uległy zmianie. Komunikaty z placu boju donoszą stale o nowych zwycięstwach wojsk włoskich, o szybkim posuwaniu się naprzód i o zdradzie wśród abisyńczyków.

Duży odłam społeczeństwa jednak, a zwłaszcza pokolenia starszego, które pamięta oszałamiające komunikaty z placu boju włosko - austriackich, Piave, Isonzo itd., kiedy to wojska włoskie odnosiły porażkę po porażce, a komunikaty rozpisywały się o zwycięstwach, odnoszą się do tych wszystkich nowin z dużą dozą sceptycyzmu, starając się przeczytać co można między wierszami.

Wczoraj w sferach politycznych lansowana była uporczywie pogłoska, że WŁOCHY DEFINITYWNIE WYSTAPIĄ Z LIGI NARODÓW.

Mowa o tem już była kilka dni temu, podczas uchwalania sankcji, obecnie jednak sprawa wystąpienia uważana jest za zupełnie dojrzałą.

Jako powód wystąpienia Włochy mają podać fakt, że traktowano je tak samo, jak Abisynję, państwo o najniższej cywilizacji i kulturze, popierające niewolnictwo. Faktycznym jednak powodem będą sankcje, to znaczy, że WŁOCHY WYSTĄPIĆ MAJĄ OFICJALNIE Z LIGI NARODÓW DOPIERO WTĘDY, GDY STOSOWANE SANKCJE EKONOMICZNE I FINANSOWE ZACZNĄ POWAŻNIE ZAGRAŻAĆ WŁOSKIEJ STRUKTURZE GOSPODARCZEJ.

Wprawdzie sfery rządowe oficjalnie nie potwierdzają jeszcze tej wiadomości, wszystko jednak wskazuje na to, że Mussolini nie zawaha się przed zerwaniem ostatnich więzów, łączących go z Genewą.

Czy sankcje osiągną swój cel?

Oczy całego świata nie są o tenże skierowane: na plac boju w Abisynji, nie na Adugę i Adigrat, czy święte miasto Aksum, ale na Genewę, na starą, wysmiewaną i wyszydzaną ligę narodów.

Komunikaty wojenne, zwycięstwo ras Seyuma, czy też posunięcia strategiczne gen. Pirolli są mniej ciekawe i mniej frapujące opinij publicznej, niż pytanie, czy i jak będą wykonane sankcje w stosunku do opornych Włoch.

Z chwilą, kiedy to pełne znaczenia i brzemienne w skutki słowo padło z trybuny genewskiej, z chwilą kiedy uchwała została jednogłośnie przyjęta przez areopag 53 państw, cały świat zadaje sobie pytanie: Czy skończy się tylko na papierze uchwała, czy też znajdzie się taka siła, która scementuje wszystkie państwa i doprowadzi do ściśle solidarnej akcji w kierunku ukarania Włoch i zmuszenia ich do przetrwania wojny.

W związku z tem wyłania się drugie niemniej ciekawe pytanie, a mianowicie, jakie będzie stanowisko trzech potęg, nie należących do ligi, Ameryki, Japonii i Niemiec.

Odcieście Włochom dostaw produktów żywnościowych, materiałów wojennych, ważnych surowców, będzie oczywiście rzeczą o wiele trudniejszą, niż przeprowadzenie bojkotu towarów włoskich, które dla żadnego państwa nie są niezbędne i niezastąpione. Sprawa przerwania dostaw jest trudna przede wszystkim dlatego, że zależy ona właściwie od państw, które nie są członkami ligi, których więc jej postanowienia nie obowiązują. Nie można sobie wyobrazić powodzenia sankcji ekonomicznych, któreby były sabotowane przez Stany Zjednoczone, Niemcy i Japonię.

St. Zjednoczone ustaliły już swe stanowisko w tej sprawie, wprowadzono już bojkot towarów włoskich, a jedna decyzja prezydenta Roosevelta może wystarczyć do odcieścia Włoch od wszelkich dostaw amerykańskich, nawet za pośrednictwem innych państw.

Stanowisko Niemiec i Japonii jest już zupełnie inne.

Zarówno jedno jak i drugie państwo jest zbyt dobrym kupcem, by zrezygnować z tak świetnie nadarzającej się okazji, i wypuścić z rąk wygłodzonego klienta.

Specjalnie Niemcy, które mają z Włochami bardzo ujemny bilans płatniczy, będą starały

się skorzystać z dogodnego momentu. Japonia zaś ze swoją gospodarką, nastawioną na eksport, także niechętnie zrezygnuje z możliwości zbytu, nawet biorąc pod uwagę jej zaangażowanie się w przemyśle abisyńskim. Problem jednak tkwi w tem, że zarówno Japonia, jak i Niemcy dostarczać mogą wyroby przemysłowe, produkty z zagranicznych surowców, za które muszą płacić gotówką. Żadne przytem z tych państw nie jest w stanie finansować dostaw włoskich. Państwa te muszą sprzedaż uzależnić od tego, czy i ile gotówki otrzymają one od Włoch. Wówczas cały problem sprowadza się do pytania, czy Włochy mogą sobie zapewnić dostateczne ilości złota i walut?

Obecny zapas złota we Włoszech wynosi jeszcze około 4 miliardów lirów. Jednakże w ciągu pierwszego półroczia (przygotowania, to jeszcze nie wojna!) Włochy straciły 1,2 miliarda lirów. Tu znów rozpoczyna się ważka rola bojkotu towarów włoskich i znów wracamy do roli państw pozaligowych, które mogą ten bojkot — bojkotować. Może być także trudne dla niektórych państw, wywożących surowce, oprzeć się pokusie korzystnych transakcji kompensacyjnych z Włochami. Obawy te nie dotyczą nafty, która w czterech piątach pochodzi z Rosji i Rumunii, które chyba będą posłuszne poleceniom ligi. Nie dotyczy to oczywiście też surowców, produkowanych na terenie W. Brytanii.

Z drugiej strony cofnięcie kredytów, które jest już faktem dokonanym (sankcje mogą tu jedynie nadać mu formę prawną), zerwanie stosunków gospodarczych przez Anglię (towarzystwa asekuracji morskiej Lloyd'a nie ubezpieczają statków włoskich), a także ewentualne skutki — choćby niepełnego bojkotu Włoch, muszą stworzyć sytuację dla włoskiego skarbu nadzwyczaj trudną. Szczególnie, że wojna kosztuje Włochy 350 milj. lirów miesięcznie.

Jak długo starczą owe cztery miliardy złota i dewiz — trudno jest przepowiedzieć.

W każdym razie jedno jest pewne — nie nadługo!

Trzeboby jeszcze wziąć pod uwagę stanowisko Austrii i Węgier, dwóch politycznych przyjaciół Włoch. Ich postępowanie może wytworzyć luki w zwartym łańcuchu sankcji, ale należy pamiętać, że zarówno jedno jak i drugie państwo własnych surowców nie posiada i nie jest w żadnym wypadku w stanie finansować dostaw włoskich. Wprawdzie donoszą depesze, że Austria gromadzi zapasy węgla, a Węgry usiłują zakupić większe ilości ropy i benzyny, ale wszelkie te zapasy są kroplą w morzu, jeśli weźmiemy pod uwagę choćby tylko fakt, że Włochy wszystkie swoje statki wojenne i transportowe zaopatrzyły w motory benzynowe, nie posiadając żadnych zapasów benzyny i ropy.

Mówiliśmy dotychczas tylko o surowcach, ale rozważania te dotyczą się również wszelkich innych dostaw dla Włoch, jak fabrykaty i półfabrykaty.

W ostatnich latach rozpoznał się handel kompensacyjny. I cóż mogą Włochy w obecnym stanie gospodarstwa, nastawionego na produkcję wojenną, zaofiarować w formie kompensaty?

Tyle o sankcjach ekonomicznych, które dalyby się jakoś obejść w chwili, gdyby Włochy posiadały na to fundusze.

Jak wynika z obliczenia złota i dewiz w skarbcu włoskim wystarczy to na prowadzenie wojny w ciągu niepełnych 8 miesięcy. A co potem?

Dlatego też właśnie o wiele większe znaczenie będą miały sankcje finansowe, t. zn. jeżeli żadne państwo nie zechce pożywić Włochom pieniędzy na prowadzenie dalszej wojny, jeżeli zostaną wstrzymane Włochom wszelkie kredyty.

Pod tym względem częściej-

wo sankcje już istnieją. Kupcy z Anglii i Holandji zaprzestają już wysyłania towarów do Włoch, wiedząc, że stoją one w przededniu bankructwa.

Sankcje, powtarzamy, już istnieją i działają skutecznie jeszcze przed ich oficjalnym wprowadzeniem, bo opinia publiczna świata oświadczyła się przeciwko Włochom, oparta głównie na dwóch potężnych krajach anglosaskich, pod których kontrolą gospodarczą świat się faktycznie znajduje.

Cztery momenty składają się na powodzenie w nowoczesnej wojnie: a mianowicie czynniki wojskowy, polityczny, gospodarczy i geograficzny.

Zacznijmy od końca. Mussolini, nie docenił Abisynji, zlekceważył kraj, pozbawiony wody, o strasznym klimacie, niedostępnych górach, wojowniczej ludności i takich przestrzeniach, które zwyciężyła Napoleon i Aleksandra Wielkiego. Odpada więc niedoceniony moment geograficzny.

Jeżeli chodzi o momenty polityczny i gospodarczy, to cały świat jest przeciwko Włochom, uznanym za napastnika. Został więc jeden jedyny doceniony moment — wojskowy. Tak, Włochy mają dobre lotnictwo i zmotoryzowaną armię.

Ale tego jeszcze mało, żeby wygrać wojnę, mając przeciwko sobie, oko w oko, sfanatyzowane tłumy abisyńczyków, i brak gotówki, kredytów oraz surowców.

Szcz.

Duże zapotrzebowanie Ambasadora powoduje tylko kilkudniowe opóźnienie w dostawie

Wielki niespodziewany napływ zamówień w ostatnich dniach na radioaparaty Telefunken Ambasador naraził w niektórych wypadkach P. T. Klijentów na kilkudniowe opóźnienie dostawy. Prosimy P. T. Klijentów o wyrozumiałość w takich wypadkach dla naszych odsprzedawców, gdyż opóźnienia te spowodowane są wyłącznie tem, że aparaty „Ambasador” należą do typu aparatów wybitnie precyzyjnych, a sprawdzanie, wykańczanie i dostrajanie poszczególnych aparatów wymaga zgóry przewidzianego czasu.

Nie możemy przy produkcji naszych aparatów nastawiać się na t. zw. „masową produkcję”, która musiałaby odbić się ujemnie na wartości aparatu. Tem się tylko tłumaczy, że nasza fabryka w produkcji apar-

tów jest przystosowana do wykańczania zgóry przewidzianego normalnego zapotrzebowania na sezon radiowy. Jednak w interesie wartości aparatu nie chcemy przystosować swojej produkcji do skoncentrowanego napływu zamówień, wykonując je według kolejności zgłoszeń.

Mamy nadzieję, że P. T. Klienci w zrozumieniu, że odbiorcą Ambasador Telefunken przystosowany jest na długie lata, wybaczą nam te drobne odchylenia w dostawie, zaznaczamy, że demonstracje porównawcze i sprzedaż odbywa się we wszystkich większych radiostacjach.

Z poważaniem

TELEFUNKEN.

Fabryka Radjoodbiorników, Warszawa

Plebiscyty w szkołach

Młodzież warszawska po stronie Abisynji

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Zainteresowanie wojną włosko - abisyńską w Polsce jest ogromne, zarówno wśród starszych, jak i wśród młodzieży. Wyrazem tych nastrojów są plebiscyty, które odbywają się w szkołach w Warszawie. Plebiscy-

ty te w ciągu ostatnich dni odbywały się nieomal we wszystkich wyższych klasach szkół średnich, przyczem naogół ogromna przysięgająca większość uczniów wypowiada się po stronie Abisynji, a bardzo drobna mniejszość po stronie faszystowskiego rządu Włoch.

BANK HANDLOWY W ŁODZI

Spółka Akcyjna — Al. Tadeusza Kościuszki 15

ma jeszcze do wynajęcia

SAFES

na dogodnych warunkach poczynając od 4 zł. miesięcznie

Wyjeżdżając, nie zostawiaj w domu papierów wartościowych, złota, srebra, i t. p., lecz zanieś je do Safe'u

Kino „EUROPA”

Narutowicza 20

Pocz. 12. 2. 4. 6. 8. 10

„CAPITOL”

Początek w dni powsz. o 4.30, w soboty i niedziele o 12.30

Kino „CZARY”

Cegielniana 2. Początek o godz. 12

CHEVALIER

O g. 12 i 2 DWA PORANKI. Ceny miejsc od 80 gr.

„Folies Bergere”

Przezabawne sytuacje z NOCNEGO ŻYCIA PARYŻA!

Dziś prezentujemy!

w najwspanialszym arcydziele

Reżyserja: DAVID BUTTLER.

Ulubienica wszystkich SHIRLEY TEMPLE

Roześmiane oczy

Współudział biorą: JAMES DUNN i JANE ARWELD

Nadprogram: Dźwiękowe aktualności P. A. T.

Na poranki i pierwsze seanse ceny miejsc od

GR.

54

Dziś i dni następnych!

Najn. prod. ameryk. 1935/36

„BAR MICWE”

Wielki dramat z życia emigracji żydowskiej w Ameryce.

W rol. główn. Borys Tomaszewski. Pieśni w wykon. Józefa Rozenblata

Wielki podwójny program mówiony i śpiewany w języku żydowskim!

wielka rewja śpiewana i mówiona po żyd.

Gelebi un Gelachi

Muzyka — Tańce — Śpiew z udziałem największych artystów rewjowych.

Dopiero po plebiscycie

wróci król grecki do ojczyzny

LONDYN, 12 X. (PAT). Król grecki pozostanie w Londynie do chwili ogłoszenia rezultatów plebiscytu w sprawie przywrócenia monarchii. Oświadczenie to uczynił poseł grecki w Londynie po wizycie, jaką złożył królowi.

ATENY, 12 X. (PAT). Słychać, że król w pierwszej poło-

wie listopada zwróci się do na-
rodu z apelem. Do Londynu
udać się mają liczne delegacje,
złożone z ministrów, burmi-
strów i szeregu wybitnych oso-
bistości, w celu zakomunikowa-
nia królowi wyników plebi-
scytu i towarzyszenia mu w
drodze do Aten.

Katastrofa w kopalni „Niemcy“

1 górnik zabity. — 3 rannych

CHORZÓW, 12. 10. (PAT). — Wczoraj wieczorem w podzie-
miach kopalni „Niemcy“ w
Świętochłowicach, na głęboko-
ści 450 metrów zawalił się filar
węglu, wskutek czego zasypa-
nych zostało 4 górników. Po kil-
kugodzinnej akcji ratowniczej,
udało się kolumnie ratunkowej
wydobyć trzech górników, któ-

rych przewieziono do szpitala.
Jeden z zasypanych jest ciężko
ranny. Prace ratunkowe nad wy-
dobyciem czwartego górnika
trwały całą noc. Nad ranem na-
trafiono na zasypanego górnika
Lisa, niedającego już jednak
znaku życia. Nieszczęśliwy po-
niósł śmierć wskutek zmiążdże-
nia głowy przez zwały węgla.

Dyplomata polski zabity

NOWY JORK, 12. 10. (PAT). Attache ambasady R. P. Bohdan Zaniewski został zabity w wypadku samochodowym w miejscowości Glendale (w St. Utah).

Towarzysz mu stypendysta funduszu kultury narodowej Mieczysław Wojciechowski, jest lekko ranny.

KALODONT radzi Wam dziś:



*Zwracajcie uwagę
na właściwe
czyszczenie zębów!*

Pomyślcie, na co narażone są Wasze zęby przez czyszczenie w przeciągu jednego roku, a tembardziej w ciągu całego życia. Dzięki obfitej pianie Kalodontu szczoteczka czyści zęby lekko i delikatnie.

Pamiętajcie: 3 zalety przemawiają za Kalodontem:

- ① Łagodna piana czyści gruntownie zęby, docierając do wszystkich miejsc, których szczoteczka nie dosięga.
- ② Idealnie delikatna pasta czyści emalję.
- ③ Zawarty w niej Sulfuricinooleat wg. dra Braeunicha zwalcza niebezpieczny kamień nazębny i zapobiega jego ponownemu tworzeniu się.

KALODONT

przeciw kamieniowi nazębnemu

Bitwa nad rzeką Mareb zadecyduje o losach frontu północnego

Stutysięczna armia abisyńska czyni przygotowania do kontrofenzyny

LONDYN, 12. 10. (Telefon własny). — Na lewym skrzydle abisyńskim dokonywana jest obecnie POWAŻNA KONCENTRACJA WOJSK ABISYŃSKICH, które szykują się do silnego ataku na włoską Erytreę.

Korespondent szwedzki, który znajduje się przy sztabie armii abisyńskiej na północy, donosi, że w GÓRNYM BIEGU RZĘKI MAREB DOJDZIE DO STARCIA, KTÓRE ZADECYDUJE O LOSACH KAMPANII POŁNOCNEJ.

BERLIN, 12. 10. (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Addis Abeby: Według doniesień z frontu północnego, wojska Rasa Kassy, Rasa Seyuma i Rasa Ruchi połączyły się i czynią obecnie przygotowania do kontrofenzyny, w której udział WEZMIE 100.000 LUDZI. Manewr wojsk abisyńskich ma na celu okrazenie Adul.

Walki wokół Adul

LONDYN, 12. 10. (Tel. wł.). Ofenzywa włoska na Aksum spotkała się z silnym kontruderzeniem korpusu Rasa Seyuma w kierunku na Adulę. Wojska abisyńskie koncentrują na odcinku Adul znaczne siły i WSPOMAGANE OGNIEM ARTYLERYJSKIM PRZESZŁY do zdecydowanego przeciwnatarcia.

Obecnie toczą się walki na przedpolach Adul. Włosi mieli wycofać się z tego miasta, umacniając się na północnych wzgórzach łagodnymi zboczami zbiegających do Adul.

Również na lewym skrzydle korpusu gen. Santini, pojawiły się niespodziewanie ZNAKOWE SIŁY ABISYŃSKIE, DOKONUJĄCE RUCHU OSKRZYDLAJĄCEGO. Przeszły one niezauważane przez oddziały wywiadowcze armii włoskiej skalistymi grzbietami i uderzyły od wschodu w kierunku na Adigrat.

Forsowanie Setit

LONDYN, 12. 10. (Tel. wł.). Według doniesień z Addis Abeby, poważne sukcesy odnieść

mieli abisyńczycy na zachodnim pograniczu Erytrei, gdzie Dedjasmacz Ayelu SFORSOWAŁ PRZEJŚCIE PRZEZ RZĘ

KĘ SETIT, broniłone przez zmotyrowane jednostki włoskie, milicję faszystowską i pułki kolonowych askarisów.

2 razy po 1.000.000 zł.

na nr. 61415 i 72450

4 razy po 100.000 zł.

na nr. 85899, 107462, 112612, 133710

7 razy po 50.000 zł.

na nr. 26104, 41828, 96151, 109572, 115045, 143170 i 152252

padło ostatnio w szczęśliwej kolekturze

KAFTALA

Łódź, Piotrkowska 54.

Ciągnięcie I klasy rozpocznie się już 18 b. m.
Listowne samówienia załatwiamy odwrotnie. Konto w P. K. O. 304761

WYGRASZ u KAFTALA!

Hr. Vinci -- więźniem negusa

Posel włoski w Addis-Abebie nie wyjechał ze względów politycznych

PARYŻ, 12 X. (PAT). — Wszystkie dzienniki przynoszą obszernie opisy wyjazdu członków poselstwa włoskiego z Addis Abeby, podkreślając również fakt pozostania posła hr. Vinci w stolicy Abisynji.

W ostatniej chwili nadeszły wiadomości, że po pertraktacjach z hr. Vincim, negus zgodził się udzielić mu pozwolenia na pozostanie w Addis-

Abebie, po uprzednim podpisaniu deklaracji, iż czyni to on z własnej woli i że zgadza się poddać wszelkim zarządzeniom, jakie rząd abisyński uzna za stosowne wydać w stosunku do jego osoby.

Rząd abisyński wyznaczył posłowi włoskiemu i attache wojskowemu rezydencję, której nie będą mogli opuszczać.

„Le Temps“ twierdzi, że hr.

Vinci dlatego tak uporczywie pragnął pozostać w Addis Abebie, że może to być pożyteczne dla włoskiej tezy politycznej, która chciałaby upodobnić konflikt włosko - abisyński do konfliktu japońsko - chińskiego. Można by bowiem w takiej sytuacji przeczyć w lidze narodów istnieniu prawnego stanu wojny.

Szczegóły zdrady Rasa Gugsy

ASMARA, 12 X. (PAT). Specjalny korespondent Havasa podaje szczegóły poddania się rasa Gugsy.

Dwaj wysłannicy jego zjawili się z białymi sztandarami przed liniami włoskimi, prosząc o rozmowę z gen. Santini. Stawieni przed generałem wręczyli mu pismo Gugsy, w którym oświadcza on, że nie chce być uważany jako jeńiec i pragnie współpracować z wojskami włoskimi. Do faktu poddania się Gugsy przywiązuje wielkie znaczenie.

Cesarz Haile Selassie usiłował powstrzymać go od tego kroku, widząc jednak bezskuteczność swych wysiłków, wysłał mu liczne oddziały wojska do pomocy w walkach, a w razie potrzeby do zmuszenia go, by wyrzekł się swych projektów.

Zapowiedź wysłania wojsk cesarskich przyspieszyła rokowania Gugsy z włoskami, które doprowadziły do poddania się jego.

Oto dlaczego tylko 1.500 żołnierzy na 12.000 poszło za swym dowódcą.

Gugsy udał się do kwatery głównej włosków, aby dokonać

aktu poddania się. Do namiotu gen. de Bone, gdzie znajdował się sztab, przybył Gugsy w mundurze generała i przedstawił się za pośrednictwem tłumacza.

Następnie odbył w cztery osoby rozmowę z gen. de Bone. General zaprosił go na kawę i przedstawił mu kilku dziennikarzy. Gugsy oświadczył, iż dwaj jego wrogowie czuwają: jeden, to Hallu z Kuorem, który maszeruje na Makallę z 7000 żołnierzami, a drugi, to rasa Seyum. W godzinach popołudniowych Gugsy ma odbyć rozmowę z gen. de Bone.

Addis Abeba będzie odcięta

LONDYN, 12. 10. (PAT). — Agencja Reutera donosi z Dżibuti, na podstawie informacji ze źródeł włoskich, że 3 kolonne włoskie posuwają się stale naprzód, celem połączenia się w centralnej części Abisynji.

Europejscy funkcjonariusze kolei Dżibuti — Addis Abeba są przekonani, że linia kolejowa zostanie przecięta i Addis Abeba w bliskiej przyszłości będzie odcięta od świata.

Marszałek Balbo wyjeżdża na front

BERLIN, 12 X. (PAT). — Wedle doniesień z kół faszystowskich w Rzymie, marszałek Balbo ma podobnie, jak i marszałek Badoglio wyjechać na front we wschodniej Afryce. Urząd gubernatora Libji na miejsce marszałka Balbo objąć ma jeden z generałów piechoty. Siły wojsk włoskich w Libji oceniane są obecnie na 4 dywizje.

Schrony w poselstwach

Przedstawiciele państw obcych przystąpili do budowy schronów dla swych obywateli

(Dokończenie na str. 4 ej).

Bitwa nad rzeką Mareb

(Dokończenie)

na wypadek bombardowania stolicy.

Posel grecki nabył w tym celu grunty, położone pomiędzy poselstwami belgijskim i angielskim, gdyż teren poselstwa greckiego jest zbyt szczupły, by mógł służyć za schronienie dla licznych obywateli greckich. Poselstwo francuskie zarządziło WYKONANIE TUNELU DŁUGOŚCI 140 MTR. pod skałami grubości 17 mtr. Tunel ten da schronienie 300 ludziom.

Wróżby na temat wojny

PARYŻ, 12 X. (PAT). Specjalny korespondent Havasa do nosi z Addis Abeby: Z powodu niemal całkowitego braku wiadomości ze źródła urzędowego i wobec przeróżnych pogłosek, których nie można sprawdzić, jest rzeczą niemożliwą zdać sobie dokładnie sprawę z sytuacji na różnych frontach. Kraje m. in. pogłoska, że Włochy za pośrednictwem Anglii zawiadomiły negusa, iż nie będą bombardowały Addis Abeby, jeżeli miasto zostanie zdemilitaryzowane.

Na tle niepewności coraz większym powodzeniem cieszą się wróżki, tak liczne w Abisynji. Przepowiednie ich są mniej lub więcej pomyślne dla Abisynji. Najstojniejsza z tych wróżek utrzymuje, że wojna zakończy się przed upływem 6 miesięcy, z nastaniem pory deszczowej, zwycięstwem Abisynji.

Jak wiadomo, wróżki abisyńskie, które stanowią odrębną kastę ludności, muszą pozostać dziewicami. Wróżby swoje czy nią one tylko nocą, pod działaniem duchów, zwanych zar, które stosownie do okoliczności, są żyweliwe lub szkodliwe.

Masowe areszty na Malcie

PARYŻ, 12. 10. (PAT). Policja angielska dokonała masowych aresztowań w nocy. Między aresztowanymi maltańczykami i włoskami znajdują się: dyrektor filij Banca di Roma, Parodi, dwaj hurtownicy włoscy, Marsala i Pagliani, dyrektor agentury handlowej, Mazzone, dyrektor lotniska cywilnego na Malcie, Tamburino, oraz przeor klasztoru Franciszkanów, pater Carta. Jako powód aresztowań podano agitację i działalność antybrytyjską.

Sankcje czy neutralność?

Współpraca z ligą może się wyrazić przez objęcie surowców listą zakazanych towarów

NOWY JORK, 12. 10. (PAT). Sekretarz stanu Stimson w liście do „New York Times” domaga się, by Stany Zjednoczone współpracowały z ligą narodów m. in. przez objęcie surowców listą zakazanych artykułów.

Stimson stwierdza, że Stany Zjednoczone z uwagi na podpis swój na pakcie Kelloga, nie mogą pozostać obojętne wobec akcji przeciw gwałcicielowi paktu.

List Stimsona ma wielkie znaczenie, gdyż znajduje poparcie w części opinii publicznej, m. in. stowarzyszeń religijnych, które są za współpracą z Genewą.

Jeżeli kampania na rzecz przerwania stosunków handlowych z prowadzącymi wojnę krajami rozszerzy się, to możliwym będzie, iż rząd Stanów Zjednoczonych wywrze dość silną presję moralną w kierunku

wstrzymania wywozu ze Stanów Zjednoczonych do krajów wojujących.

Jeżeli polityka rządu pójdzie w tym kierunku, to do nowej ustawy, którą uchwalić ma kongres przed lutym roku przyszłego, włączona będzie klauzula, zastępująca „akt o neutralności”. Mocą tej klauzuli Stany Zjednoczone zrzekłyby się również prawa wolności mór.

Embargo w stosunku do wojujących

WASZYNGTON, 12. 10. (PAT) W związku ze zniesieniem przez członków ligi narodów embargo w stosunku do Abisynji, sekretarz stanu Hull oświadczył, iż na mocy ustawy o neutralności Stany Zjednoczone nie mogą pójść za ich przykładem, gdyż ustawa ta przewiduje embargo w stosunku do obu narodów, będących w stanie wojny.

Sankcje już stosowane

Do Londynu donoszą z Kapstadu: Minister finansów Unji Południowo - Afrykańskiej, Havenga, oświadczył, iż wobec uchwalenia przez ligę narodów sankcji, Unja wstrzyma dostawę mięsa dla armii włoskiej, które miały wynosić 50 tys. tonn w ciągu trzech miesięcy. Zawarta na dostawę umowa nie będzie wykonywana.

Prace komitetu

GENEWA, 12. 10. (PAT). — Komitet 17 do sprawy sankcji ekonomicznych pod przewodnictwem Vasconcellosa obradował dziś nad wnioskami o plan i zakres sankcji.

Wnioski w tej sprawie zgłosił min. Eden.

Rozpoczęta dziś dyskusja ogólna będzie trwała jeszcze przez poniedziałek. W niedziele zbierze się również narada rzeczoznawców finansowych.

Niemcy przeciw sankcjom

RZYM, 12 X. (PAT). Genewski korespondent „Lavoro Fascista” informuje, że ze strony niemieckiej dementowane są wiadomości, wedle których Niemcy byłoby gotowe przyłączyć się do sankcji przeciwko Włochom.

Tygodnik francuski zabroniony we Włoszech

PARYŻ, 12. 10. (Tel. wł. „Głosu Porannego”).

W dniu dzisiejszym znany tygodnik paryski „Marianne” otrzymał zawiadomienie, że odebrano mu debet we Włoszech. Jest to pierwsze zastosowanie restrykcji prasowych względem prasy francuskiej we Włoszech. Prasa ta w ostatnich czasach cieszy się w Italii ogromnym powodzeniem.

Zabójstwo w Żyrardowie

Zastrzelenie denuncjatora Montwiła-Mireckiego

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Wczoraj w godzinach wieczornych został w Żyrardowie zastrzelony starszy mężczyzna przez nieznaną sprawcę. W toku dochodzenia policyjnego ustalono jego nazwisko, które narazie trzymane jest w ta-

jemnicy. Stwierdzono poza tym, iż w roku 1907 zastrzelony, występujący wówczas pod pseudonimem „Sas” wydał w ręce żandarmów rosyjskich Montwiła - Mireckiego.

„Sas” został zastrzelony właśnie na ulicy im. Montwiła - Mireckiego.

„Poselstwo królestwa Grecji”

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Poselstwo greckie w Warszawie zawiadomiło wczoraj urząd ministerstwa spraw zagranicznych, że przyjmuje nazwę poselstwa królestwa Grecji.

Stypendja dla lekarzy na badanie raka i gruźlicy

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Fundacja imienia Jakóba hr. Potockiego przyznała wczoraj pierwsze stypendja dla lekarzy, poświęcających się badaniom raka i gruźlicy. Pierwsze stypendjum otrzymał dr. Zbigniew Oszast, pozatem jeszcze 2 lekarzy warszawskich otrzymało mniejsze stypendja na studia nad chorobą raka.

„Gazecie Polskiej” odebrano debet w Czechach

PRAGA, 12. 10. (PAT). Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem spraw zagranicznych odebrało debet pocztowy i zakazało rozszerzania na terenie Czechosłowacji „Gazety Polskiej”, wychodzącej w Warszawie i „Naszego Kraju”, wychodzącego w polskim Cieszynie, na okres do 12 września 1937 r.

Oskarżona o zabójstwo na min. Pierackiego

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

W dniu wczorajszym w więzieniu dla kobiet w Warszawie t. zw. Serbji, odbyło się pierwsze widzenie oskarżonej o udział w zamachu na ministra Pierackiego Katarzyny Zarickiej z adw. Zygmuntem Landanem, który występuje w charakterze jej obrońcy.

Szef G. P. U. zabity w katastrofie

RYGA, 12. 10. — Szef G. P. U. Włodzimierz Jakowlew zginął w katastrofie samochodowej w Moskwie.

Wóz najechał w pewnym momencie na drzewo.

W chwili zderzenia nastąpił wybuch zbiornika, wskutek czego powstał pożar.

Jakowlew, nie mogąc wydobyć się z pod wozu, spłonął żywcem.

Ślub syna Alfonsa XIII

RZYM, 12. 10. (PAT). Dzisiaj w kościele Santa Marja Degli Angeli odbył się ślub trzeciego syna Alfonsa Trzynastego, Don Juana, księcia Asturji z księżniczką Marią Mercedes Burbońską. W uroczystości wziął udział b. król hiszpański oraz bardzo liczni przedstawiciele rojalistycznych kół hiszpańskich.

Krwawe zaburzenia wywołał strejk robotników portowych

NOWY JORK, 12. 10. (PAT). Według doniesień z Galveston w stanie Texas, strejk robotników portowych rozszerzył się na inne porty w Texas, Luizjana i zatocze Meksykańskiej.

Liczba strejkujących sięga 3,000 ludzi. W niektórych portach doszło do zaburzeń, w których wyniku szereg osób odniosło rany.

Tredowaci i syfilitycy

Przeszło 70 procent ludności Abisynji

Biuletyny z placów bitewnych w Abisynji doniosły o pojawieniu się wielkiej ilości tredowatych, których rzucono na front, licząc oczywiście, iż obecność wojowników, zarażonych tą straszną chorobą wywrze odpowiedni wpływ na żołnierzy włoskich.

Tredowatych liczy Abisynja kilkadziesiąt tysięcy. Nieuleczalna do dziś choroba rozpowszechniona jest wogóle we wschodniej części Afryki, a zwłaszcza w tych jej okolicach, które sąsiadują z Arabją, gdzie od wieków jest główne źródło strasliwej zarazy. Pierwotna nazwa trądu wskazuje nawet na pochodzenie geograficzne zarazy (Lepra Arabum), która przeniesiona została w średniowieczu do Europy z Arabji i Małej Azji podczas wypraw krzyżowych. — Największe natężenie osiągnęła epidemia trądu w Europie w ciągu XIII wieku, a ustąpiła dopie-

ro w XVII wieku po zastosowaniu jaknajsurowszych przepisów i zarządzeń separujących chorych od ludności. Leprozerja, t. j. szpitale i osady dla tredowatych datują się oddawna, z XVI wieku. Trąd znany był już w starożytności, w średniowieczu.

Do Abisynji zawleczony został trąd z Arabji, a w warunkach prymitywnych bytu, wobec negowania higieny i nieistnienia ośrodków leczniczych, szerzy się lepra nagminnie. Tak samo zresztą jak i druga plaga Abisynji, syfilis, na który cierpi, według opinii podróżników, około 70 proc. ludności. Tredowaci są i w Abisynji odosobnieni, mają swoje osady lub dzielnice zamknięte w miastach, ale ze rozpoznaniem trądu w pierwszej jego fazie jest trudne dla laika, przeto zaraza szerzy się dość łatwo, zwłaszcza w tak prymitywnych osiedlach, jak wioski i osady abisyńskie.

Trąd nie jest jeszcze zresztą wytopiony zupełnie i w Europie gdyż we Francji np. spotyka się na 100.000 rekrutów przeciętnie 7 tredowatych, w Skandynawji zaś i w krajach nadbałtyckich jeszcze częściej. Okręg Kłajpedzki był np. zagrożony inwazją i rozszerzeniem się trądu w 1899 roku i w tym też czasie powstał tam specjalny, zamknięty zakład dla tredowatych.

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Wczoraj w godzinach wieczornych został w Żyrardowie zastrzelony starszy mężczyzna przez nieznaną sprawcę. W toku dochodzenia policyjnego ustalono jego nazwisko, które narazie trzymane jest w ta-

ARTRETYZM powstaje skutkiem złej przemiany materji. Stosujcie siolę CHOLEKINAZA

Ządać bezpłatnych broszur w aptekach i skł. apt. H. NIEMOJEWSKIEGO

„Czekać nie można”

Znamienne oświadczenie ministra Edena

GENEWA, 12 X. (PAT). Minister Eden w przemówieniu do narodu angielskiego, transmitowanemu przez radio, oświadczył m. in., co następuje: Nie możemy zgodzić się na zwłokę, gdyż LUDZIE SIE ZABIAJĄ, A SIEDZIBY ICH SĄ NISZCZONE.

Akcja winna być szybka, jeżeli pragnie się, by liga narodów osiągnęła wyniki, dla

których została stworzona. Nie mamy żadnych sporów z Włochami, które uważamy za starych naszych przyjaciół. Nigdzie bardziej, niż w Wielkiej Brytanji nie ucieszyłoby się, gdyby Włochy powróciły do metod pokojowych, lecz podpisaliśmy uroczyste zobowiązania, od których nie możemy się uchylić.

Żołnierze armji dziennikarskiej

Jak pracują sprawozdawcy wojenni w Abisynji

Wszystko dla Jego Królewskiej Mości Czytelnika

Depesze z placu boju przyniosły wiadomość o zgonie jednego z wojennych reporterów amerykańskich w Abisynji. — Wilfried Berber zmarł na tębrę. Jest to pierwsza ofiara wojny z pośród żołnierzy armji dziennikarskiej.

Zamiast karabinów dzierżą ołówki, zamiast ręcznych granatów kamerę filmową. Jest ich po stronie abisyńskiej do- brych 300, po stronie włoskiej 150. Zjechali tu ze wszystkich stron świata. Są ruchliwi amerykańkanie, są dłudzy, flegmatyczni ale wszedobylscy anglicy, rozważni niemcy, zapalni hiszpanie, francuzi stale z papierosem w zębach, milczący japończycy i młodzieńczy skandynawowie.

W 17 lat po wielkiej wojnie zawód sprawozdawcy wojennego zmienił zupełnie swe nastawienie. Jego Królewska Mość Czytelnik nie zadawała się już dziś komentarzem do komunikatu wojennego, pisanego w kwaterze głównej operujących wojsk, ani opowieścią epizodu wojennego, wyciągniętego od wracającego z frontu oficera, czy podoficera. Dziś sprawozdawca wojenny musi sam być w linii, musi sam widzieć walkę, musi brać w niej poprostu udział, nie walczyć. Gdy potrzeba, musi sam włożyć na głowę stalowy hełm, a na twarz maskę gazową i pracować w gorącej cieple ognia bitewnego. Reporter fotograficzny musi nastawiać swoją kamerę niemal na linii bitewnej. Szerokie masy pożądają bezpośredniej prawdy, coraz bardziej realistycznej, coraz bardziej nagiej, dotykającej. — Dlatego wojna włosko - abisyńska daje pole do wypróbowania nowych metod pracy sprawozdawcy wojennego.

Angielskie i amerykańskie wydawnictwa, przed wysłaniem swych sprawozdawców na teren wojenny, ubezpieczyły ich wpraw do wysokości 20 — 50 tysięcy dolarów, wyekwipowali w ubrania i hełmy tropikalne, w hełmy stalowe i maski gazowe i tak wyekwipowanych dopiero wysłali do Afryki. I zdarzyło się już podczas walk pod Adua, że reporter znalazł się nagle wśród ognia i walki i zamienił tylko hełm korkowy na stalowy, przycupnął gdzieś za załomem muru i pracował.

Ale to nie wszystko. Reporterzy bowiem maszerują wraz z kolumnami wojsk i narówni z niemi dzielą wszelkie trudy wojenne. Po stronie włoskiej nie jest to trud nadzwyczajny. — Wojska włoskie posuwają się powoli i ostrożnie i narazie posiadają dostateczny zapas wody. Ale lotne wojska abisyńskie przebiegają szybko z miejsca na miejsce niedbale na spiegotą i pragnienie. Reporter ugania się wraz z niemi, dopóki mu tchu nie zbraknie, dopóki nie padnie. Wtedy zajmują się nim wytrzymali koledzy i sadzą ją na muła, lub w auto, jeśli przypadkowo jest na miejscu i dbają o wysłanie jego depeszy.

Zdarzyło się w pustynnej okolicy Ogaadenu, że reporter francuski padł z wyczerpania. Wsadzono go na wóz, na którym jechał reporter niemiecki. I niemiecki kolega zajął się wysłaniem depeszy chorego, choć przeznaczone one były dla dziennika, bynajmniej wobec Niemców przyjaźnie nie usposobione go. Poczucie koleżeństwa nie

zna różnic politycznych.

Ciężką pracę mają reporterzy, którzy oprócz depesz dają dłuższe opisy. Widzi się ich krążących w ogniu walk. Szukają dogodnych, jako tako osłoniętych od słońca i kul miejsc i w takt karabinowego ognia spisują to, co widzą.

Wysłanie depesz i wiadomości z terenu Abisynji, to osobny

Żeby bielnie o 3 odcienie w 3 dni



Pasta i eliksir Vademeccum czynią to, czego żaden inny środek dotrącić nie może. Dzięki swym bakterjodoczym i wybielającym właściwościom, chronią zęby przed próchnicą, nadając im, po krótkim użyciu, śnieżną biel i piękny połysk.

REZULTATY OSIĄGNIĘTE DZIĘKI VADEMECCUM SĄ WIDOCZNE.

Czystsze, bielne zęby, świeższy oddech.

**PASTA DO ZĘBÓW
WODA DO UST
VADEMECCUM**

rozdziela trudów i zabiegów. — Po stronie włoskiej sprawa ta nie natrafia na trudności. Włosi mają liczne i dobre połączenia z Europą. Ale zato każda wiadomość podlega cenzurze głównej kwatery włoskiej.

W Addis Abebie nie jest łatwo wyekspedjować wiadomości w świat. Naogół przewidywa no gorszy stan rzeczy. Wiadomo było, że Abisynja posiada w stolicy jedną olbrzymią stację radiową, zbudowaną przez Włochów i liczono się z tem, że stacja ta zostanie już w pierwszych dniach wojny zniszczona bombami z samolotów włoskich. Dotąd stoi ona, a ponadto okazuje się obecnie, że abisyńczycy posiadają liczne inne stacje krótkofalowe, doskonale ukryte i strzeżone, zbudowane przez specjalistę szwedzkiego, który mianowany został nieja-

ko dyktatorem radiowym Abisynji i doskonale daje sobie radę w najtrudniejszych warunkach. Ale trzeba zrozumieć, że stacje zajęte są przede wszystkim dla depesz państwowych i wojskowych. To też przed urzędami radiowymi stoją długie ogonki reporterów, czekających na kolejke. Ale gdy się już reporter dostanie do okienka, — sprawa idzie szybko i w 2 — 3 godziny depesza iskrowa jest już w Londynie, a stamtąd idzie dalej, gdy potrzeba.

Gorzej o wiele jest z wiadomościami pisanymi. Kolej Addis Abeba — Dżibuti jeszcze się wleczę przez niezmiernie stępy i pustynie, ale kursuje raz na kilka dni. — Reporterzy zbierają więc wspólnie swoje wiadomości i wynajmują samolot, który wiezie wiadomości do Dżibuti, albo do Kairu, a stąd drogą lotniczą mkną już wiadomości dalej. Niemniej jednak potrzeba kilku dni, aby wiadomości te dotarły do redakcji. Reporterzy amerykańscy przesyłają zwykle swe wiadomości przedstawicielom swych pism w Europie, którzy kablują je dalej. Wysyłanie długich depesz byłoby bowiem jeszcze kosztowniejsze, licząc po dolarze od słowa.

W podobny sposób wysyłają swe filmy fotoreporterzy. Przekonali się oni już, że najlepsze usługi oddają małe aparaty, które filmują na jednej taśmie kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt zdjęć. Film taki zostaje następnie troskliwie zwinięty i wysłany w zwykłym liście bez wywoływania, na co niema ani czasu, ani dogodnych warunków.

Ile cała ta robota kosztuje nerwów, trudu i pieniędzy! — I wszystko dla Jego Królewskiej Mości Czytelnika!

R. N.

**BEZ PRALKI
TARCIA
TYLKO
15 MINUT
GOTOWAĆ**



**RADION
sam pierze**



Dzisiejsze audycje

ROZMOWY Z ŁÓDZKIMI RADJO-SŁUCHACZAMI

Co tydzień we wtorki rozgłoszą Łódzka Polskiego Radja prowadzić będzie rozmowy ze swoimi radiosłuchaczami. W czasie tej 10-minutowej audycji na licznie napływającą do radia korespondencję odpowiadać będzie dyrektor rozgłoszeń.

POLSKA FANFARA

Dziś, o godz. 16.15 przedstawi się publiczności radiowej nowy zespół instrumentów dętych. Jest to oktet, a więc zespół ośmiu instrumentów, prowadzony przez Aleksandra Sialskiego, oktet, który występować będzie pod nazwą „Polska Fanfara”. Wobec tego, że instrumenty dęte zyskały w ostatnich czasach ogólną sympatię i popularność, powstanie tego zespołu należy przywitać z uznaniem.

TRANSMISJA MIĘDZYPANSTWOWEGO MECZU LEKKOATLETYCZNEGO.

Dziś, o godz. 16.20 rozgłoszą Polskiego Radja transmitować będą z Budapesztu zakończenie międzynarodowego meczu lekkoatletycznego, jaki rozegra się między Polską a Węgrami.

RECITAL PORTEPIANOWY ST. NIEDZIELSKIEGO

Stanisław Niedzielski, jako pianista, cieszy się dużym powodzeniem zagranicą, zwłaszcza w Anglii i Francji. — Ostatnio występował w Paryżu z własnym recitalem, będącym zarazem festiwalem szopenowskim. Znakomity pianista wystąpi przed mikrofonem rozgłoszeń toruńskiej dziś, o godz. 18.00

NIEDZIELNY KONCERT SYMFONICZNY

Niedzielny koncert symfoniczny dziś o godz. 20.00 orkiestry Polskiego Radja pod dyr. Józefa Ozimińskiego, nosi po części charakter bohaterski. — Składają się na to utwory: Jackow-

skiego — Rapsody wojenne, przerobione przez J. Lefeldta, Noskowskiego — Polonez elegijny i Kreutzera — Uwertura do opery „Nocny obóz w Grenadzie”. Część wokalną koncertu objęła śpiewaczka koloraturowa Helena Karnicka. Przy fortepianie prof. Urstein.

Jesień okres zaziębień

sok czosnku z marką F. F. jest naturalnym środkiem leczniczym, stosowanym przy nieżytach oskrzeli, artretyzmie, reumatyzmie. Apteka Mazowiecka, Warszawa, Mazowiecka 10.

AKTUALIA NA CENZUROWANEM

Dziś o g. 21.00 „Wesoła lwowska fala” zaprodukuje rewję skeczy, piosenek, aktualnych parodji i monologów pióra Julj. Tota, Koraba, Vogelfänge-ra, Waydy i in. z wesołą muzyką Zb. Lipezyńskiego. W „Wesołej fali” wezmą udział stale jej typy i typki.

MUZYKA TANECZNA Z BERLINA

W ostatnich miesiącach transmitowało radio niemieckie, przede wszystkim rozgłoszenia berlińska, szereg audycji muzyki tanecznej w wykonaniu małej orkiestry Polskiego Radja pod dyrekcją Z. Górzyńskiego. W ten sposób poznała publiczność radiowa niemiecka polskie tańce i muzykę ludową polskich kompozytorów muzyki lekkiej i polskich wykonawców. Obecnie transmituje Warszawa dnia 13.X (niedziela) o godz. 22.00 z Berlina muzykę taneczną w wykonaniu tamtejszej orkiestry pod dyr. Hansa Bunda. Polscy radiosłuchacze będą mieli dobrą okazję do porównania orkiestry polskiej i niemieckiej.

NAJWIĘKSZE ARCYDZIEŁO

ŚWIATA

WYTWÓRNI
SASCHA FILM

WIEDEN.

WERSJA
ORYGINALNA!
(WIEDENSKA)

WKRÓTCE
PALACE



Paula
WESSELY

WYSTAWA DROBIU I ZWIERZĄT DOMOWYCH W ŁODZI

Wzorem lat ubiegłych odbędzie się również w roku bieżącym wystawa drobiu i zwierząt domowych w teatrze „Bagatela” (Piotrkowska 94).

Jest to 12-ta wystawa po wojnie i w roku bieżącym urządzona będzie na znacznie większą skalę, niż w latach ubiegłych. Zawierać ona będzie duży dział psów rasowych w specjalnej obszernej hali.

Do komitetu wystawy napływają już liczne zgłoszenia, co pozwala przypuszczać, że wystawa będzie stała na wysokim poziomie. Wystawa trwać będzie od 1 do 3 listopada włącznie.

Informacje i zgłoszenia: Lek. wet. Mikołaj Warrikoff (Kopernika 22, tel. 172-07) lub sekretarjat stowarzyszenia (Zamenhofa 36) w godz. 20 — 22 najpóźniej do dnia 25 października roku bież.

Morze Śródziemne jest za ciasne!

Anglja nie panuje już na tej przestrzeni

Konieczność przeniesienia floty brytyjskiej na Atlantyk

„New York Times” opublikował artykuł Augura, który wskazuje, jak dalekoidące wnioski wyprowadza się w Anglii z sytuacji, wytworzonej na morzu Śródziemnym. Augur, członek redakcji londyńskiego „Times’a”, jest doskonale poinformowany o nastrojach angielskich szefów wojskowych. Dlatego też artykuł jego zasługuje na uwagę.

Problem baz morskich

Komunikat obrony Imperjum (najwyższa rada wojenna Anglii) — pisze Augur — wie, że morską potęgą Wielkiej Brytanii zależy nie tylko od ilości i jakości okrętów, ale jeszcze w większym stopniu od rozmieszczenia podstawowych baz morskich. Program budowy floty jest sprawą admiralicji. Ale kwestja rozmieszczenia floty na pozycjach kluczowych jest zagadnieniem politycznym, i jako takie, należy do rządu.

Zasada angielskiej polityki morskiej w dziedzinie obrony interesów Imperjum polegała zawsze na tem, aby podstawowe siły zawsze koncentrować w podstawowych punktach. Szeroko rozrzucone terytorja Imperjum czynią w praktyce niemożliwym dla floty, aby była obecna naraz we wszystkich miejscach. Dlatego też jest bardzo ważne, aby siły morskie były skoncentrowane w jednym miejscu i w dowolnym momencie, natychmiast po otrzymaniu rozkazu, mogły być skierowane do zagrożonego punktu.

Sytuacja na Dalekim Wschodzie

Na Dalekim Wschodzie sytuacja zasadniczo różni się od tej, jaka tam panowała przed wojną światową. Panazjatyckie dążenia Japonii, z którymi Anglja w obecnej chwili nie zamierza walczyć, zmusiły Imperjum do cofnięcia zasadniczej części floty z morza Chińskiego. W dniu dzisiejszym Singapore a nie Hongkong jest granicą angielskich działań morskich w tej części świata.

Jest to już oddawna zrozumiałe i nie wymaga dalszych komentarzy. W obecnej chwili domaga się rewizji sprawa pozycji angielskiej na morzach, otaczających Europę.

DYREKCJA KINA „CASINO”

ogłasza
KONKURS
NA SZUKANIE RYMU DO SŁOWA

„DYMŚA”

UWAGA! Wykluczony rym „mśa”. Najwybitniejsi literaci, interpelowani na ten temat — całkowicie zawiedli. Wobec tego zwracamy się do publiczności łódzkiej. Za najlepsze rozwiązanie ustanawiamy

3 nagrody:

- I. 10 bezpłatnych biletów wstępu po 2 osoby do kina „Casino”
 - II. 5 bezpłatnych biletów
 - III. 3 bezpłatne bilety.
- Odpowiedzi prosimy nadsyłać do dyrekcji kina „Casino” (Piotrkowska 67) do dnia premiery najnowszego filmu polskiego

„WACUŚ” z Adolfem Dymśa

Na samym początku wojny światowej flota wyszła z wąskiego kanału angielskiego na stosunkowo szerokie przestrzenie Scapa Flow na północ od Szkocji. Istotnym momentem była swoboda manewrowania. Do tego należy dodać konieczność w pierwszych etapach wojny zabezpieczenia zasadniczych części floty od napadów łodzi podwodnych i floty powietrznej.

Zmienione warunki

Jeśli uwzględnić te warunki, to w chwili obecnej nawet Scapa Flow nie zapewnia niezbędnej swobody i bezpieczeństwa. Porty i doki na wschodnim wybrzeżu Anglii, znajdujące się w zarządzie admiralicji, są w najwyższym stopniu wystawione na niebezpieczeństwo ataków powietrznych. Strategia wymaga, aby w wypadku wojny flota była skoncentrowana dalej od brzegów Europy, niż to miało miejsce w roku 1914, kiedy jeszcze nie posiadano dokładnego wyobrażenia o potęgze łodzi podwodnych, a awiacja znajdowała się w powijakach.

Co się tyczy morza Śródziemnego, przez które przebiegają główne linie komunikacyjne Imperjum, to tu Anglja zajmowała panujące stanowisko i była bezkonkurencyjna. Tłumaczy się to z jednej strony potęgą floty, skoncentrowanej na tych wodach, a z drugiej strony brakiem groźnych współzawodników. Doniedawna angielska flota mogła zablokować całe wy-

brzeże włoskie, a Francja była jej sojuszniczką.

Novum na morzu Śródziemnym

Malta i Gibraltar były niedostępnymi twierdzami do tej pory, dopóki flota panowała na morzu. Egipt z kanałem Sueskim znajdowały się w sferze wyłącznych wpływów angielskich. W rzeczywistości morze Śródziemne, z angielskiego punktu widzenia, było absolutnie bezpieczne. Jego stosunkowo nie-

WIELOKROTNE STWIERDZONO DZIAŁANIE

skuteczne SOLI MORSZYŃSKIEJ lub WODY GORZKIEJ MORSZYŃSKIEJ w schorzeniach organów trawiennych, wzdęcia i przy ślepiej przemianie materji. Zadzajcie w aptekach i skład. aptecz.

wielka odległość od Indji i na Daleki Wschód czyniła zeń obiekt niezmiernie cenny.

Kiedy w roku 1914 krążowniki niemieckie rzuciły wyzwanie angielskiej fładze, przechodząc Konstantynopol koło Malty — to zadały pierwszy cios hegemonji angielskiej. Potem sytuacja zupełnie się zmieniła w wyniku rozwoju metody prowadzenia wojny powietrznej. Bowiem obecnie samoloty mogą ścigać flotę daleko na otwarte morze i atakować ją. Ciesną Gibraltarską naprzykład można zamknąć dla okrętów przy pomocy samolotów, posiadających swe lotniska na brzegu europejskim czy afrykańskim.

Jeszcze gorsza jest sytuacja Malty, położonej w zasięgu kilku lotnisk włoskich. Ogromny wzrost włoskich sił powietrz-

nych jest zbyt znany, aby to trzeba było tutaj opisywać. Upadek znaczenia Malty, jako oparcia brytyjskich sił morskich na morzu Śródziemnym stał się oczywisty w roku 1933, kiedy Włochy po raz pierwszy opracowały szeroki plan strategji morskiej. Charakterystycznym szczegółem tego planu był podział morza Śródziemnego na dwie części: w wyniku wszelkie przepływanie okrętów przez wąskie przejście między Sycylią i Tunisem po stronie afrykańskiej stało się niemożliwe.

Zamknięte strefy

Jeśli przez wyspy Korsykę i Sardinję przeprowadzić linię na południe do wybrzeży afrykańskich, a drugą linię przeprowadzić równoległą od Sycylii przez wyspę Pantellaria, to strefa między temi linjami stworzy rejon, w którym łodzi podwodne, samoloty i szybkoobieżne okręty mogą zamknąć komunikację dla obcych okrętów.

Z drugiej strony półwyspu w taki sam sposób można zamknąć morze Adriatyckie. W wyniku tego wokół Włoch można stworzyć szeroką strefę dla obrony przeciwko atakom od strony morza. Malta znajduje się pod bezpośrednią groźbą ataku ze strony co najmniej 17 lotnisk, położonych na Sycylii i na samym półwyspie i ani jeden dowódca morski nie zgodzi się na pozostawanie w takiej pułapce.

Oznacza to, że zasadnicze ogniwo w łańcuchu baz na morzu Śródziemnym straciło swe znaczenie. Zasadniczą część floty śródziemnomorskiej musi być odwołana, aby zachować

swobodę manewrowania. Da się to osiągnąć tylko w tym wypadku, jeśli odesłać flotę na ocean Atlantycki, pozostawiając Gibraltar w charakterze przodowej placówki. Jest to tembardziej oczywiste, że obronę interesów angielskich we wschodniej części morza Śródziemnego można pozostawić i powierzyć siłom powietrznym, rozmieszczonym w bazach Palestyny i Cypru.

Na tych dwóch terytorjach siły powietrzne są bezpieczne, a to nie wszędzie ma miejsce. Prosta linja, przeprowadzona od Palestyny do Cypru, tworzy rejon angielskiej obrony powietrznej w tej części morza Śródziemnego. W tej strefie można zebrać flotę dla obrony wejść do kanału Sueskiego.

Bazy na Atlantyku

Sytuacja ta oznacza, że flota angielska musi być odesłana z morza Północnego i Śródziemnego na otwarte przestrzenie Atlantyku. Jeśli wyobrazić sobie kilka portów i doków na zachodnim wybrzeżu Afryki i flotę bojową, rozmieszczoną w trójkącie, stworzonym przez linje, przeprowadzone od wyspy św. Heleny do wysp Azorskich z jednej strony i do Trynidadu z drugiej strony, to można sobie wyobrazić idealne rozwiązanie problemu rozmieszczenia sił morskich, który musi obecnie rozstrzygnąć admiralicja angielska i komitet obrony Imperjum.

„Ciasne morze Śródziemne”

Myśl o tem, że morze Śródziemne jest główną drogą między Brytanią i Dalekim Wschodem jest już przestarzała. Morze to przy współczesnych warunkach stało się zbyt ciasnym. Imperjum potrzebuje mieć inne drogi przez otwarte przestrzenie wielkich oceanów.

Musi się odrodzić — kończy swój artykuł Augur — dawna droga okrętowa wokół przylądka Dobrej Nadziei. Ale ocean Atlantycki ma jeszcze drogi na wschód, wokół przylądka Horn i przez kanał Panamski. W związku z tem dla bezpieczeństwa Imperjum brytyjskiego obecnie jeszcze bardziej, niż kiedykolwiek konieczne jest utrzymanie dobrych stosunków ze Stanami Zjednoczonymi.

Hemoroidy

są przyczyną złego samopoczucia i t. p. Należy bezwzględnie usunąć te dokuczliwe cierpienia. Przy hemoroidach stosuje się

Capit. Anusol

Do nabycia w aptekach.

Kurjer wykoleił się

ALGIER, 12. 10. (PAT). Po ciąg pociągów Konstantyna — Algier wykoleił się pomiędzy Meschta a Telerghma. Trzy osoby zostały zabite. Są ranni.

Roślinny PUDER ABARID upiększa cerę

Żywność dla żołnierzy włoskich



Transport mięsa dla oddziałów włoskich frontu północnego.

Pracownik też odpowiedzialny za pracę w niedzielę i w godzinach nadliczbowych

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje: Główny inspektor pracy, p. Klott rozesłał wczoraj do wszystkich inspektorów pracy okólnik, w którym zaleca pociąganie do odpowiedzialności pracowników tych zakładów przemysłowych i handlowych, którzy pracują w swoich zakładach w niedziele, dni świąteczne lub w godzinach ponadliczbowych. Główny inspektor pracy wyjaśnia, że za takie naruszenie ustaw odpowiada nie tylko pracodawca, ale i pracownik.

Trzęsienie ziemi

MOSKWA, 12. 10. (PAT). — W okręgu Towildow w Tadżikistanie miało miejsce silne trzęsienie ziemi. 50 osób utraciło życie, około 300 jest rannych. Komunikacja przerwana. Linje telefoniczne i telegraficzne uszkodzone. Most na rzece Hangau jest zburzony. Władze zorganizowały akcję pomocy.

Polaków sterylizują na Śląsku!

Nóż operacyjny w rękach hitlerowskich hakatystów

Ohydne gwałty, które dzieją się niemal codzień po tamtej stronie granicy

Katowicka „Polonia” zamieszcza w korespondencji z Opola poniższy makabryczny wprost opis stosowania ustawy sterylizacyjnej wobec Polaków na Śląsku Opolskim.

Wprowadzona przez narodowych socjalistów ustawa sterylizacyjna w Trzeciej Rzeszy niejednokrotnie była już przedmiotem dyskusji. Ustawa ta przewiduje przymusową sterylizację ludzi, uznanych za niedorozwiniętych, zbrodniaków, alkoholików i zbrodniarzy. Potępili ją surowo cały świat katolicki, jako niemoralną i niezgodną z zasadami wiary. Najwyższe czynniki kościelne niejednokrotnie protestowały przeciwko gwałceniu sumienia ludności katolickiej, którą zmusza się do poddania przepisom stojącym w jaskrawej sprzeczności z wyznawaną przez nią religią.

Ustawa ta jednak w zastosowaniu do polskiej ludności katolickiej w Niemczech stała się jeszcze czemś więcej: nowym instrumentem samowoli, gwałtu i wynaradawiającego naciśku, przez stosowanie jej pod fałszywym pozorem specjalnie do Polaków. Nie wystarczają już metody szkoły pruskiej, terror w pracy i w domu wynaradawianie młodzieży wcielonej przymusowo do obozów pracy, trzeba było jeszcze noża operacyjnego.

„Wenn du nicht willig bist — dann gebrauch ich Gewalt!” — głosi stara germańska zasada. — Jeśli nie chcesz się nagiąć, użyję siły! Tak też jest obecnie w Niemczech i na Śląsku Opolskim. Kto nie słucha i nie idzie na lep propagandy hitlerowskiej, traci pracę, zasiłek ale i kalectwo się go w okrutny sposób na całe życie.

Zapomoga i Napoleon

Niech przemówią zresztą fakty:

Pan A. po urodzeniu się syna udaje się do urzędu opieki społecznej. Jako bezrobotny bowiem otrzymuje on tam swoją zapomogę. Chodzi mu o otrzymanie jednego litra mleka dla noworodka, na co potrzebny mu jest podpis urzędującego przy tym urzędzie lekarza powiatowego. I cóż się dzieje? Trudno poprostu uwierzyć gdyby to nie było prawdą!

Lekarz powiatowy pyta się pa na A.: — Kiedy urodził się Napoleon I?

P. A.: — milczy, nie wie.

Lekarz: — Jakże zna pan miasto stołeczne państw? Wymień mi pan niektóre uzdrowiska!

P. A., zaskoczony, wymienia kilka najważniejszych stolic świata, jednak nie pamięta więcej i zastanawia się długo. — Uzdrowisk nie umie wymienić. Następuje długie i kłopotliwe milczenie.

Lekarz: — Ja, Sie sind wohl krank? (Tak z pewnością pan jest chory).

Po tych słowach egzaminowanie ojca, przychodzącego przecież tylko po mleko dla niemowlęcia zostało zakończone i lekarz zarządził po wydaniu orzeczenia sądowego natychmiastowe przekazanie p. A. do szpitala gdzie mimo gwałtownych sprzeciwów i głosu rozpaczliwych żądań poddano operacji. Jako powód do przeprowadzenia tej operacji podał lekarz lakonicznie: „Angeborener Schwachsinn” — czyli: „Wrodzony niedorozwój umysłowy”.

P. A. po operacji przeleżał przepisowo 6 dni w szpitalu, po

czem w oplakany stan odesłano go do leżącej na łożu boleści żony, daremnie czekającej na męża. Można sobie wyobrazić rozpacz rodziny. P. A. był swego czasu „podróżującym” i sprzedawał aparaty radiowe. — Dziś przesieduje w domu, tępym wzrokiem patrząc na rozpacz, która ogarnęła całą jego rodzinę...

Matka

Matka czworga dzieci. Dzieci dobrze rozwinięte umysłowo i cieleśnie. Matka udaje się do urzędu opieki społecznej w mieście... Jest żoną polskiego robotnika. Prosi o naprawę sztucznego uzębienia, które jej pękło. — Odsyłają ją do lekarza.

Lekarz: — Niech mi pani powie: POCO zmarł wychwał Chrystus? I dlaczego obchodzi się Boże Narodzenie w grudniu?

Pacjentka wyraża zdziwienie.

Przecież nie po to tu przyszła.

Lekarz: — Jaka różnica jest między Bożym Narodzeniem a Bożym Ciałem?

Pacjentka, prosta kobieta, nie wie co odpowiedzieć.

Lek.: „Angeborener Schwachsinn!”

Nieszczęśliwą kobietę po wydaniu orzeczenia sądowego odprowadzają do szpitala i przeprowadzają zabieg sterylizacyjny. —

Kto rządzi na Marsie?

Do urzędu opieki społecznej, w miejscowości... przychodzi p. K. inspektor rolny, człowiek z wyższym wykształceniem akademickim. Obecnie jest bez pracy i przychodzi po wsparcie.

Lekarz: — Dlaczego święci się jaja wielkanocne?

Inspektor patrzy na niego zdziwiony.



ZIOŁA Z GÓR MARCU D-ra LAUERA

są dobrym środkiem dla uregulowania żołądka, usuwają obstrukcję, są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym.

Aby się pozbyć rubli

Niezwykła depesza czeskiego artysty

Pisma czeskie donoszą, że gdy artysta czeski Werich bawił niedawno na świecie teatralnym w Moskwie, został zaproszony do wygłoszenia przemówienia przez radio i otrzymał jako honorarium kupę rubli. Ponieważ jego wiza rosyjska kończyła się w ciągu najbliższych dni, a rubli nie wolno mu było wywieźć, znalazł się wobec przyjemnego zadania jaknajszerszego wydania swych pieniędzy. Między innymi wysłał on, aby pozbyć się rubli, długie depesze do wszystkich swych przyjaciół na świecie. Ale najbardziej wyrafinowaną depeszę otrzymał jego praski współpracownik Voskovec. Oto jej treść:

SEKRET POWODZENIA TABARINU.

Olbrymie powodzenie „Tabarin” zawdzięcza w znacznej mierze swoim doskonałym programom artystycznym i inowacjom, bardzo mile widzianym przez publiczność.

Sensacja obecnego programu jest Roner. Nazwisko tego prestidigitatora znane jest doskonale we wszystkich stolicach i większych miastach europejskich, gdzie popisywał się on swoimi nadzwyczajnymi sztuczkami.

Podobają się także bardzo pozostałe numery, w których występują pierwszorzędne siły artystyczne.

Do tańca przygrywa doborowa orkiestra Weinrota.

Dziś, w niedzielę, w „Tabarinie” odbędzie się o 5,15 fajf z pełnym programem artystycznym, a wieczorem — dancing.

We wtorek urządzona zostanie wspaniała „zabawa apasów”, która cieszy się coraz większym powodzeniem wśród publiczności.

CYRK STANIEWSKICH
pl. przy ul. ks. Bandurskiego
Dziś, niedziela, 13. X. 2 przedstawienia o 4,30 pop. i 8,30 wiecz.

Sala FILHARMONJI

W środę, dn. 16 h. m. o godz. 8.15 w.

JEDYNY RECITAL FORTEP. program wykona mistrz

Józef Hofmann

W programie: Beethoven, Saint-Saëns, Chopin, Schumann, Liszt
Bilety sprzedaje kasa Filharmonji
Wyl. przedst. na Polskę H. Markiewicz dyr. konc. w Warszawie

„Cz-cz-czy ot-t-trzy-m-ma-ma-leś j-j-ż k-k-kie-kie-dyś de-dé-dep-p-pe-szę od ja-jak-k-k-ka-l-ly?”

W cierpieniach

reumatycznych, artretycznych, bólach nerwowych i głowy



TOGAL USMIERZA BÓLE I PRZYNOSI ULGĘ
Obecnie zniżona cena Zł. 1.50 za rurkę.

Wynajęty nieboszczyk

W Warszawie w jednym z domów na ul. Świętojerskiej miała być wyeksmitowana rodzina ubogiego rzemieślnika.

Kiedy jednak w nędznym mieszkaniu zjawił się komornik, okazało się, że eksmisja od być się nie może.

Na łożku bowiem leżał trup starego człowieka.

Po bliższym zbadaniu okazało się, że nieboszczyk został specjalnie wynajęty dla uchronienia przed działalnością komornika.

Eksmisja nie odbyła się. Nieboszczyk znikł bez śladu.

Lekarz: — Co to jest Mars i kto rządzi na Marsie? Czem jest Mars dla przyszłości narodów?

P. K.: — Czy pan do mnie zwraca się z temi pytaniami?

Lekarz lakonicznie do asystenta: — Schwachsinn...

Z akademikiem załatwiono się na stole operacyjnym...

Zamiast renty

Dalszy wypadek:
56-letni inwalida górniczy, p. B. wnosi zażalenie do urzędu opieki społecznej w miejscowości... W zażaleniu protestuje przeciw odebraniu mu renty. — Na pytania lekarza nie reaguje.

Lekarz: — Jeśli więc koniecznie chcecie dostać od nas rentę, to ją dostaniecie...

I bez dalszego pytania przeprowadza się sterylizację!

Rodzina p. B. składa się z 3-ech synów i dwóch córek. Jeden syn jest nauczycielem, drugi inspektorem biurowym, trzeci znajduje się na studiach teologicznych. Jedna córka jest stenotypistką, a druga modystką. W rodzinie B. ani z ojca, ani z matki strony nie było chorych i niedorozwiniętych. Można sobie wyobrazić jak ten cios straszny podziałał na rodzinę nieszczęśliwego inwalidy górniczego, któremu nietylko odebrano rentę, ale uczyniono go kaleką.

Wreszcie jeszcze jeden z wielu przykładów:

Ojciec 8 dzieci, inwalida wojenny (rodzina zupełnie zdrowa) Ojciec prosi o zapomogę w urzędzie opieki społecznej.

Lekarz: Co? 8 dzieci ma pan jako ciężko poszkodowany inwalida wojenny? Pan powinien być już dawno być sterylizowany. Lekarz zarządził przeprowadzenie sterylizacji. Jeszcze jeden człowiek zupełnie złamany.

Pasmo krzywd

Takie wypadki na Śląsku Opolskim, specjalnie w okręgu przemysłowym zdarzają się codziennie.

Izba orzekająca w tych wypadkach, składa się z sędziego zawodowego i dwóch lekarzy. Miarodajną dla nich opinią jest orzeczenie lekarza powiatowego. —

Przedstawiciele mniejszości polskiej na Śląsku Opolskim w obronie tych nieszczęśliwych ludzi podjęli odpowiednie kroki w wypadkach, w których sterylizacja została zarządzona, ale wobec stanowczego sprzeciwu i nagłej interwencji, jeszcze nie przeprowadzona. — Do tej pory jednak komisja mieszana dla Górnego Śląska z p. Calonderem na czele nie wydała jeszcze orzeczenia i nie zdecydowała jeszcze, czy stosowanie ustawy sterylizacyjnej wobec członków mniejszości polskiej w Niemczech i na terenie poplebiseytowym, jest dozwolone.

Co na to czynniki, które dziś nie widzą, czy nie chcą widzieć krzywdy, dziejącej się naszej mniejszości polskiej w Niemczech?

A krzywd tych jest o wiele więcej.

Epidemia szkarlatyny w Rumunji

CZERNIOWCE, 12. 10. (PAT) W północnej Besarabji i na Bukowinie wybuchła gwałtowna epidemia szkarlatyny. Do objętych nią okolice władze wysłały specjalne kolumny sanitarne oraz lekarzy.

DEFEKTY SKÓRY

piegi, wypryski, wagner i p. u. u. u.

MYDŁO HERBA

KREM HERBA UDELI KATNIA CERE



Abisyńczykom przybyło z pomocą 4.000 murzynów, którzy razili wiochy zatrutymi strzałami.

W związku z tem, jak słychać, włoska delegacja w Genewie ma za dać od ligi narodów zastosowania sankcji wobec Abisynji za używanie barbarzyńskich metod walki.

Interwencja Anglii w konflikcie włosko - abisyńskim posiada analogiczny precedens w historii. Podczas wojny rosyjsko - japońskiej rząd Wielkiej Brytanji zamknął kanał Sueski przed flotą rosyjską, która wskutek tego musiała w drodze na Daleki Wschód okrążyć całą Afrykę.

Ta „przejażdżka” na trasie 26.000 kilometrów, odbyta w fatalnych warunkach, przyczyniła się do klęski floty rosyjskiej pod Cuszimą.

Czy historia powtórzy się?

Przed paroma dniami w rozmowie z pewnym dziennikarzem Mussolini oświadczył:

— Z całego serca pragnę pokoju w Europie, podobnie jak Francja i Anglia. Skoro zaś mamy tę samą politykę europejską, niech mi wolno będzie uprawiać tę samą politykę afrykańską.

Sowiety zwiększają intensywnie swą flotę wojenną. Ostatnio ze względu na świeżą przyjaźń z Francją, postanowiono jeden z nowych pancerników ochrzcić, na sposób zachodnio - europejski, szampanem.

Ambasador francuski uderzył butelką w dłoń okrętu... W stalowej płycie powstała wielka dziura!... Butelka pozostała nieuszkodzona...

— Nie mogłem przypuszczać, że ta ściana jest taka cienka — usprawiedliwiał się ambasador.

— Nietylko mógł pan przypuszczać — odparł surowym tonem komisarz od spraw marynarki — ale mógł pan mieć pewność, wiedząc, jak nędze kredyty przyznawał nam Francja!

Lokal pewnego urzędu w małym miasteczku prowincjonalnym.

Za balustradą siedzi urzędnik i z zainteresowaniem obserwuje roje much, krążących pod sufitem.

Wchodzi jakiś interesant. Chrzaka. Urzędnik nie przerywa swych obserwacji.

— Strasznie tu dużo much... — odzywa się interesant.

— Tak, sto siedemdziesiąt trzy!

Z P. T. K.

Do lasów galkowskich odbędzie się pod przewodnictwem inż. A. Nalepińskiego całodzienna wycieczka towarzysząca dnia 20 h. mies.

Zapisy przyjmuje biuro towarzysząca (Al. Kościński 17) w piątek dnia 18 h. m. od godz. 18 do 20.

Opłata dla członków i młodzieży zł. 2.40, dla wprowadzonych gości zł. 3. Urzędnicy winni okazać przy zapisie legitymację.

Od 1 do 3 listopada odbędzie się wycieczka do Krakowa z 50 proc. zniżką kolejową.

BUDUJMY PLANTY ŁODZI!

Aleje Kościuszki powinny zmienić swą szatę choćby do ulicy Zamenhofs

Wykupienie przez miasto trzech ruder i zburzenie ich pociągnie za sobą niewielkie koszty

W ostatnim czasie dużo się u nas mówi i pisze o t. zw. plantach łódzkich. Wyraźnie podkreślam tak zwanych, bo jakże sobie wyobrazić planty krakowskie biegnące naksztalt olbrzymiego węża dokoła miasta, skracając niezliczoną ilość razy i tworząc figury podobne do pierścieni węzowych — w Łodzi, tej surowej Łodzi z matematycznie wytyczonymi prostymi ulicami.

Jednak plan przebudowania plant do Łodzi jest go-dzien poklasku. Da to miastu naszemu trochę zieleni, stanie się

PLANTAMI ŁODZI,

stworzy nową dzielnicę i nowe miejsce do spacerów, odciaży wreszcie ruch pieszzy z ulicy Piotrkowskiej, która latem, — szczególnie w godzinach wieczornych jest dla człowieka śpieszącego się nie do prze-brnięcia na odcinku Traugutta — Przejazd. Pomysł jest wart poznania, ale wykonawcy tego pomysłu powinni podejść do sprawy przeniesienia ruchu spacerowego z ul. Piotrkowskiej z dobrą wolą dania tym spacerowiczom czegoś więcej niż mają dotychczas i stworzyć na prawdę coś, co zasługiwałoby na nazwę plant.

PLANTAMI ŁODZI

stać się mają Aleje Kościuszki na odcinku od ul. Legionów do Andrzeja.

Robi to takie wrażenie, jakby ktoś na niezliczonej ilości wagonach przewiózł do Łodzi planty krakowskie. Niestety w drodze nastąpiła katastrofa. — Część wagonów uległa rozbiciu, kilka mniej uszkodzonych zwieziono na bocznicę, a jeden jedyny wagonik przywędrował do Łodzi.

Jesteśmy zdania, że stworzenie plant na tak małym odcinku jak od ul. Legionów do Andrzeja to **NAWET NARAZIE JEST ZA MAŁO,**

tembardziej, że część trzeciego chodnika, biegnącego między

drzewami, została na odcinku od 6-go Sierpnia do Legionów zabrana pod linie tramwajowe, część zaś chodników bocznych ucięto, celem stworzenia kwiatników.

Wynikałoby z tego, że właściwy spacer odbywać się będzie mógł jedynie na odcinku między 6-go Sierpnia a Andrzeja, inaczej mówiąc wróciłibyśmy do dawniejszego stanu, kiedy cały ruch spacerowy odbywał się między dwiema przecznicami, w dodatku temi samymi.

W ten sposób NIE POLEPSZYMY WCALE SYTUACJI,

chyba tylko pod tym względem że spacer będzie się odbywał między drzewami.

Nie sztuka jest jednak krytykować i burzyć to, co nakreślono, trzeba by jednocześnie pomóc do budowy tego, co ma stać na gruzach tego zburzenia.

I dlatego też właśnie chcemy wysunąć pod adresem odpowiedzialnych władz koncepcję, łatwą do wykonania, a doprowadzającą do pewnej perfekcji za kreślony początkowo plan i rozszerzający znacznie jego ramy.

Jak już to zaznaczyliśmy przestrzeń od 6-go Sierpnia do Andrzeja, nie biorąc w rachubę tej części Alej, która została zwieziona z powodu tramwajów i kwiatników, **JEST ZNACZNIE ZA MAŁA,** by można było przenieść na nią ruch spacerowy z ulicy Piotrkowskiej.

Projektodawcy tego pierwotnego planu powinni byli zastanowić się nad tem, że spacer po ulicy Piotrkowskiej jest już w Łodzi w stanie tradycyjnym, że wszedł w przyzwyczajenie, w nałóg i że bardzo trudno będzie ludzi od niego odzwyczaić i przywiązać do czegoś nowego.

Żeby można to uskutecznić trzeba coś więcej niż oficjalne ogłoszenia o przeniesieniu ruchu, coś więcej niż zachęcające wzmianki, trzeba tym lu-

Przy chorobach krwi, skórnych i nerwowych osiągamy przy stosowaniu naturalnej wody gorzkiej **Franciszka - Józefa** regularne funkcjonowanie narządów trawienia. Zalec. przez lek.

RUN NA LOSY SZCZĘŚCIA

Termin ciążenia I klasy bieżącej loterii zbliża się. W znanej i popularnej w naszym mieście kolekturze Kaftala, tempo sprzedaży losów wzmagają się z dnia na dzień, z godziny na godzinę. Nie jest wykluczone, że jak dotąd było, zabraknie znowu w tej popularnej kolekturze losów dla opiekujących graczami. Objaw to zresztą zrozumiały, gdyż jak wszystkim wiadomo, w kolekturze Kaftala padają stale wielkie wygrane. Jest to jedyna w kraju kolektura, w której padł dwa razy milion złotych.

dziom coś dać wzamian za to, że się ich odzwyczajają od starego, zatwardziałego i mocno w nich zakorzenionego nałogu.

Trzeba im dać PRZEDWZYSTKIEM PRZESTRZEN,

której dotychczas nie mają, okazję do swobodniejszego poruszania się i możliwość uniknięcia konieczności tłoczenia się podczas spaceru.

Projektodawcy zamknęli swój bardzo ładny plan w zbyt wąskich ramach, ponieważ Aleje Kościuszki w rozmiarach zakreślonych według ich planu nie mają nic z tych trzech wyżej wymienionych atrybutów:

I DLATEGO TEŻ UWAŻAMY, ŻE ALEJE KOŚCIUSZKI, A RA-CZEJ JUŻ PLANTY ŁÓDZKIE MUSZĄ BYĆ PRZEDŁUŻONE PRZYNAJMNIEJ DO ULICY ZAMENHOFA, JEŻELI MAJĄ SPROSTAĆ SWEMU ZADANIU

Naturalnie w tym wypadku musiałaby być ulica znacznie poszerzona, przynajmniej po stronie parzystej.

Brzmi to w pierwszej chwili

Nadzwyczajne posiedzenie Rady Ligi Sankcje wprowadzone zostaną w życie

Agencja „Lot-Wol” donosi: Przewodniczący Ligi w związku z obecną sytuacją zwołał konferencję Komitetu Wykonawczego. Na podstawie jednomyślnego postanowienia Rady zapadła decyzja wprowadzenia w życie surowych sankcji przeciwko wszystkim, którzy nie zao-patrzą się do dnia 18 października w losy z kolektury J. Wolanow, Łódź, Piotrkowska 11 i 72 konto P. K. O. 141795.

Co usłyszymy dziś przez radio?

9.15 Muzyka z płyt.
10.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej w Łodzi. Kazanie wygłosi ks. prof. Br. Kulesza.
11.15 Muzyka z płyt.
12.03 „Rozmowa z pracownicą igły”
12.15 Poranek muzyczny. Wykonawcy: Wileńska orkiestra symfoniczna, chór oraz W. Heindrich (sopran). — W przerwie około godz. 13.00: Teatr Wyobraźni nada fragment z komedji Fredry p. t. „Gwałtu, co się dzieje”.
14.20 „Najpiękniejsza płyta” (koncert życzeń).
15.20 Muzyka pogodna (płyty)
15.45 Feljeton podróżniczy pod tyt. „Przez sześć mórz” — wygłosi red. St. Sapociński.
16.20 Transmisja zakończenia meczu lekkoatletycznego Polska — Węgry (Transmisja z Budapesztu).
17.00 „Polska fanfara” (Oktet Aleksandra Sielskiego).
17.30 Cała Polska śpiewa
18.05 Recital fortepianowy St. Niedzielskiego.
18.35 Słuchowisko o ś. p. Stanisławie Hausnerze p. t. „Ocalenie”.
19.30 Kącik humoru i muzyka wesola.
20.00 Koncert orkiestry P. R. pod k.

jak coś, co zakrawa na kolosalną robotę i wymaga milionowego nakładu pieniędzy. W gruncie rzeczy jednak poszerzenie chodnika po stronie numerów parzystych na odcinku od Andrzeja do Zamenhofs **JEST SPRAWĄ STOKROĆ ŁATWIEJSZĄ I TAŃSZĄ,** niżby się to wydawało na pierwszy rzut oka.

Jeżeli przejdziemy się na tej przestrzeni Alei Kościuszki, to stwierdzić możemy jedną rzecz, że strona parzysta ulicy, to przeważnie płoty, których przesunięcie w głąb o metr czy też dwa, jest dla magistratu fraszką, jeżeli zastosuje nowy plan regulacji miasta.

Czteropiętrowy budynek, będący na wykończeniu oraz dom pod nr. 60 są już zbudowane w myśl tego planu, czyli stoją znacznie głębiej.

Z domów na całym tym odcinku mamy starą parterową rudere pod nr. 56, którą dawno

PROSI SIĘ O ZBURZENIE, szpeci bowiem całą ulicę mamy stojącą odlegiem fabryczkę pod

nr. 38 i dom narożny przy zbiegu Andrzeja.

Jeżeli chodzi o fabryczkę, to jest ona unieruchomiona od szeregu lat: z pewnością nigdy uruchomiona nie będzie, po pierwsze z powodu braku amatorów i po drugie, co jest o wiele istotniejsze, że magistrat nie zezwoli na jej uruchomienie, ponieważ nie odpowiada ona elementarnym przepisom bezpieczeństwa. Ma ona zwykłe drewniane stropy i cały szereg innych technicznych uchybień. **WYKUPIENIE TEJ FABRYCZKI**

i zburzenie jej jest kwestią nie wielkiego nakładu pieniędzy i niewielkich zachodów.

Pozostaje teraz jeszcze jeden dom, a mianowicie przy ulicy Andrzeja 10, to jest dom narożny, w którym mieści się piwiarnia. Jest to również budynek parterowy z małą nadbudówką, który nadaje się de facto tylko do zburzenia.

Wykupienie tego domu też nie będzie przedstawiało dla magistratu żadnych trudności.

Po usunięciu tej ostatniej przeszkody, otwiera się przed nami

SZEROKI WIDOK NA PLANTY ŁODZI,

biegnące już teraz do ulicy Zamenhofs.

Nie są to wprowadzić planty, które z Kleparza, poprzez Barbakan, uniwersytet, ulicę Czackiego, wpadają w Starowiśnię, ocierając się o gmach poczty i okalają naksztalt splotów węża Kraków, ale byłby już wtedy planty, które mogłyby zmienić ruch spacerowy z ulicy Piotrkowskiej, dając tym spacerowiczom dość dużo miejsca do swobodnego poruszania się, świeże powietrze, a więc to, czego nie było dotychczas na ulicy Piotrkowskiej.

Władze powinny się zainteresować tym planem przedłożenia naszych plant, tembardziej, że jak zaznaczyliśmy przy małym nakładzie pracy i gotówki dać może ogromne rezultaty.

Grand-Kino

Dziś pocz. o g. 12-ej
Ceny miejsc na poranki

od 80 gr.

DWIE JOASIE

OBSADA:

Jadwiga Smosarska
Ina Benita
Franciszek Brodniewicz
Aleks. Zelwerowicz
Michał Znicz

BEZKONKURENCYJNYM
JEST

„CAPITOL”
w doborze filmów wysokiej klasy!

NASZE FILMY SĄ WYBRANE!
Cechuje je wybitna reżyserja!
Oryginalna treść!
Imponująca obsada!

WKRÓTCE NA NASZYM EKRA-
NIE

BENGALI

FILM ARCYDZIEŁO!

Romantyczna epopeja bohaterstwa i przygód bywającej lansirów w Indjach!

PALACE

Piotrkowska 108

Dziś i dni następnych!

Nadprogram:

REWELACYJNA GROTESKA

w naturalnych kolorach

Melodyjna i wesoła komedia WIEDEŃSKA

WALC DLA CIEBIE

W rol. główn. **Louis Graveur,** światowej sławy tenor

Camilla Horn, opery wiedeńskiej

posagowa piękność ekranów

Dziś od 12—4

2 poranki ceny miejsc od

80 gr.

NIESPODZIANKA

dla najwybredniejszych jest nasz wielki wybór nowych radioaparatów: Ingelen rewelacyjne wiedeńskie 4-ro i 6-cio lampowe superheterodyny

Telefunken Philips
Elektrik Emerson
KOSMOS ARDO TYTAN
Nowe formy. Doskonała precyzja. Największa ilość stacji. Dogodne warunki
Radio-Audion Traugutta 1
telefon 153-71
(gmach Grand-Hotelu).

Wiadomości bieżące

NOCNE DYŻURY APTEK. — Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: A. Potasza (Plac Kościelny 10); A. Charemski (Pomorska 12); E. Muellera (Piotrkowska 46); M. Epsztajna (Piotrkowska 225); Z. Gorczyckiego (Przejazd 59); G. Antonie wicza (Pabjanicka 50).

Abv wygrać -- Trzeba grać

u **FAJNGOLDA**
Śródmiejska 8 Śródmiejska 8

REJESTRACJA ROCZNIKA 1915
Dziś, w niedzielę, dnia 13 b. m. rejestracja rocznika 1915 nie odbywa się.

Jutro, w poniedziałek, dn. 14 b. m. do powtórnej rejestracji rocznika 1915, odbywającej się w lokalu biura wojewódzkiego zarządu miejskiego przy ul. Piotrkowskiej 165, winni się stawić mężczyźni tego rocznika o nazwiskach na litery początkowe F, G, zamieszkał na terenie 3 komisarjatu policji, i na litery N, O, P, R, z terenu 8 komisarjatu pol.

Gaz na jesieni i w zimie

W całym świecie a także i w Polsce podjęto ostatnio energiczną kampanję na rzecz zwiększenia w miastach konsumpcji gazu, jako najbardziej nowoczesnego a jednocześnie taniego środka opałowego dla kuchni i dla pieca ogrzewalnego.

Na terenie stolicy obserwujemy ostatnio specjalne już nasilenie propagandy gazowej, która daje wspaniałe wyniki, gdyż w społeczeństwie stołecznej coraz bardziej utrwała się świadomość pożyteczności i taniości gazu oraz rośnie popularność wszystkich innych zalet, jakie gaz posiada, a przede wszystkim jego higieniczności i bezkonkurencyjnej wygody. Wystarczy bowiem kilka minut, aby na czystym sprężu instalacji gazowej przyrządzić obfity obiad, kolację lub śniadanie dla całej rodziny. A w wypadkach choroby w domu, jak błogosławimy dobrodziejstwo gazu: w razie potrzeby mamy w ciągu paru minut wrzącą wodę czy do użytku wewnątrz nogo, na kompresy i t. p.

Gaz oszczędza czas i pieniądze.

W związku z nadchodzącymi sezonami jesiennym i zimowym, podobnie jak w Warszawie i w innych większych miastach Polski — i w Łodzi nastroje propagandy jawnej winno stać się najaktualniejszym zagadnieniem dnia w każdym gospodarstwie łódzkiem i w każdym domu. Sprzęt gazowy wyróżnia się czystością pracy i czystością obsługi. Niska cena gazu w Łodzi (dla kuchni wyłącznie gazowych wyjątkowo — niska cena) powinna każdego łodzianina zachęcić do zainstalowania sprzętu gazowego. Wyrozumiałość haśle tych nie ulega chyba wątpliwości, a samo znaczenie i pożytek gazu w gospodarstwie zdobywa sobie coraz szersze zrozumienie wśród społeczeństwa.

Najmniejsze nawet i najdrobniejsze gospodarstwo domowe może sobie pozwolić na gazową instalację i napewno stosując gaz celowo i oszczędnie, przyjdzie do wniosku, że gaz obecnie nie jest drogi.

Połączenia gazomierzy Gazownia skutecznie bezpłatnie.

A zatem instalujmy gaz tam, gdzie go jeszcze nie ma.

Wszelkich informacji udziela na każde żądanie:

Sklep Gazowni Miejskiej w Łodzi, ul. Piotrkowska Nr. 40, telefon 121-08.
Biuro Wydziału Instalacyjnego — ul. Targowa Nr. 18, telefon 195-85.

Male dzieci bez mleka

Żydzi nie mogą nabyć żywności ani lekarstw

Wiedeński „Morgen“ publikuje sprawozdanie z podróży po Niemczech, w którym czytamy m. in.:

Już doszło dzisiaj do tego, że w bardzo wielu miastach i miasteczkach apteki nie wydają lekarstw chorym żydom. Żydowski gospodyniom zabroniony jest wstęp do mleczarni, piekarni i sklepów żywnościowych, a małe dzieci nie dostają więcej mleka. Dawniej nieżydowcy kupcy dostarczali swoim żydowskim klientom potajemnie, na telefoniczne zamówienie, towary żywnościowe. Te telefoniczne rozmowy były np. w Elblągu drugiego co do wielkości miasta w Prusach Wschodnich — podsłuchiwane, a nazwiska

kupców publikowane w prasie lokalnej. Od tego czasu żydzi w Elblągu nie mają możliwości zaopatrzenia się w środki żywności. Dzisiaj jest już około pięćdziesięciu miast w Niemczech, w których żydowski dzieciom nie wydaje się mleka, a mianowicie w wielkich miastach, jak Magdeburg (300.000 mieszkańców), Schweim, Marienwerder, Dessau, Fuerstenwalde pod Berlinem itd.

W Cranż koło Królewca młodzi hitlerowska obsadziła synagogę i wywiesiła na budynku chorągiew ze swastyką. Żydzi już nie wazą się wyjść na ulicę. Boją się nawet ludzi, których od lat znają.

FLAKON, ZAWIERAJĄCY URODĘ

kosztuje tylko 15 złotych. Nacieranie skóry twarzy, głęboko wnikaającym aktywowanym kremem hormonalnym, **ANTIBIA** (o sile 500 jednostek biologicznych w 1 gramie), usuwa zmarszczki i zapewnia skórze jedność, świeżość i młodzieńczy wygląd. Do nabycia w firmie: Ludwik Spiess i Syn, Piotr kowska 107, oraz w dużych perfumeriach.

3 miesiące aresztu za kradzież prądu

Pracownicy elektrowni łódzkiej, podczas dokonywania rewizji instalacji w domu przy ul. Śląskiej 82, stwierdzili, że zamieszkała w tymże domu Marja Paślińska korzysta od dłuższego czasu ze światła elektrycznego bez wiedzy elektrowni.

Zawiadomione o powyższym władze policyjne przeprowadziły

ły drobniagowe dochodzenie i ustalili, że Paślińska naraziła elektrownię na straty w sumie zł. 64,20.

Sąd grodzki w Łodzi, po przeprowadzeniu rozprawy, uznał winę Paślińskiej Marji i skazał ją za kradzież prądu elektrycznego na 3 miesiące aresztu, zawiązując wykonanie kary pod warunkiem uiszczenia w elektrowni zasądzonych strat.

Z uwagi na to, że Paślińska strat w elektrowni nie wpłaciła, sąd grodzki na posiedzeniu onegdajszym zarządził wykonanie wyroku.

WIATR i CHŁOD
TO WROGOWIE SKÓRY RAK
CHRONI
GLYCERIJELL
ANTIBA

Nowy naczelnik
wydziału społeczno-politycznego w województwie

Onegdaj przybył do Łodzi i objął urządowanie nowy naczelnik wydziału społeczno-politycznego urzędu wojewódzkiego łódzkiego p. Roman Kędzierski.

z najlepszych najlepszych
ostrza POLONIA

Kurs dla higienistek przy szkołach powszechnych

W dniu wczorajszym został otwarty kurs dokształcający dla higienistek, zatrudnionych w szkołach powszechnych.

Otwarcie odbyło się w obecności naczelnika wydziału oświaty i kultury p. Waltratusa i naczelnego lekarza szkół powszechnych dr. Guentaga.

Nacz. Waltratus podkreślił w swym przemówieniu rolę jaką spełniają higienistki w ogólnej akcji zwalczania chorób i epidemii, jako wykwalifikowane pomocnice lekarzy. Uzupełniając i pogłębiając swą wiedzę, higienistki szkolne z większą jeszcze korzyścią pełnić będą swe obowiązki ku pożytkowi 75 tys. armii dzieci szkolnych, wśród których 7 proc. jest podejrzanych o gruźlicę, a przeszło 1000 ma objawy gruźlicy otwartej.

Na kurs złoży się 20 godzin wykładów znanych prelegentów — lekarzy z dr. Załęskim na czele.

Dekrety nominacyjne nadeszły

Posiedzenie rady przybocznej zwołane będzie najprawdopodobniej na dzień 21 b. m.

W dniu wczorajszym zarząd miejski w Łodzi otrzymał dekrety nominacyjne dla członków tymczasowej rady przybocznej, a więc dla pp.: Karola Algajera, mec. Alfreda Bilyka, Leona Chodakowskiego, Adama Cyrańskiego, Bertolda Dobranca, Zygmunta Fiedlera, Roberta Geyera, inż. Jerzego Kłoca, Stanisława Kubasiewicza, Andrzeja Lewandowskiego, Fiszla Liebermana, Kazimierza Jaworowskiego

go, dr. Tadeusza Mogilnickiego, adw. Stanisława Pawłowskiego, Józefa Pogonowskiego, Zygmunta Raabego, Apolonji Rybickiej, Józefa Sochy, Józefa Tomczyka, Walentego Walczaka, Tomasza Wasilewskiego, Franciszka Waszkiewicza, Józefa Zajackowskiego i Stanisława Petermanna.

Ponieważ w poniedziałek prezydent Głazek wyjeżdża do Warszawy, dopiero we wtorek zo-

stanie ustalony termin zwołania pierwszego zebrania rady przybocznej.

Jak się dowiadujemy, termin ten najprawdopodobniej wyznaczony zostanie na dzień 21 bm. to jest na poniedziałek.

Po zdecydowaniu terminu zostaną członkom rady przybocznej wydane odpisy dekretów nominacyjnych i zaproszenia na posiedzenie.

Kanalizacja w Łodzi przed... 50 laty

Sensacyjny dokument, świadczący, że już w ubiegłym stuleciu istniał projekt europeizacji naszego miasta

Wydział Kanalizacji i wodociągów zarządu miejskiego jest w posiadaniu niezmiernie ciekawego dokumentu, świadczącego o fakcie, że jeszcze w ubiegłym stuleciu istniał plan rozbudowy sieci wodociągów i kanalizacji w starej Łodzi. Oczywiście owe plany nie odpowiadają duchowi czasu i są nie do wykorzystania, jako dokument jednak posiadają dużą wagę historyczną.

Utrwaliło się bowiem przekonanie, że o kanalizacji i wodociągach w Łodzi zaczęto myśleć dopiero w początkach bieżącego stulecia, kiedy to powierzone wykonanie planów znanemu inżynierowi Williamowi Lindleyowi, które były prawie bez zmian podstawą do wykonania obecnych robót.

Obecnie dowiadujemy się, że próby skanalizowania Łodzi istniały dużo, dużo wcześniej. Zarząd miejski w Łodzi posiada projekt wykonawczy kanalizacji i wodociągów, który za podpisami inżynierów Arnolda Bronikowskiego, Józefa Słowikowskiego, oraz Kazimierza Sommera został w sierpniu 1890 r. złożony ówczesnym władzom centralnym do rozpatrzenia.

Pierwsze posiedzenie komitetu obywatelskiego w tej sprawie odbyło się w grudniu 1885 r. Przewodniczącym wybrany został p. E. Herbst, a do wykonania projektów powołano wyżej wymienionych inżynierów, którzy po trzech latach studiów przedstawili komitetowi swój plan.

Na wstępie dołączonego do projektu memoriału znajduje się charakterystyczna wzmianka, że z powodu szybkiego rozwoju Łodzi „są podstawy do

przypuszczeń, iż ludność miasta w krótkim czasie osiągnie 200 tys.“...

Projekt przewiduje budowę tylko na ścieki sanitarne (tak jak to jest obecnie np. w Piotrkowie), natomiast miał obejmować wszystkiego 780 hektarów (obecnie budowana sieć kanałów będzie miała zasięg około 6 tys. hektarów i jest ogólnospławna, t. j. wszystkie ścieki płyną pod ziemią). Ogólny koszt miał wynieść 1.650 tys. rb.

Budowa sieci jest obliczona obecnie na 56 milionów złotych.

Projekt wodociągów też jest obliczony na ew. 200 tys. ludności (14 tys. metrów sześciennych na dobę), przyczem jako źródło wskazano rzeczkę Grabi, dopływ Widawki, wpadającą do Warty. Odległość rzeczki Grabi od projektowanego zbiornika w Łodzi miała wynosić 38 klm.

Koszt wodociągów wyniósłby 3.350.000 rb.

Jak śmiało brzmią te cyfry w zestawieniu z obecnym projektem, który znajduje się już w stadium realizacji.

Jak wiadomo, miasto zamierza czerpać wodę z głębokich

studzien w okolicy Łodzi na południu (dolina rzeki Olechówki). Projektuje się wywiercenie 5 studzien o wydajności około 40 tys. mtr. sześć. na dobę. Koszt tej budowy wyniesie 21 milionów.

Fakt jednak faktem, że już równo pół wieku temu obywatele Łodzi troszczyli się o skanalizowanie miasta. Jak zwykle jednak w innych sprawach, tak i w tej pierwszorzędnej dla zdrowia ludności, projekt powyższy dostał się pod suknio biurk wysokich dygnitarzy władz zabórzych i kroniki miasta o losach jego wogóle nie wspominają.

ZIOŁA THE CHAMBARO
FRANCUSKIE
SA ŁAGODNYM ŚRODKIEM PRZECIW ZAPARCIOU, USTAWIA WYDZIELANIE TŁU I REGULUJE PRZEMIANE MATERJI.
CENA TUBKI 35 gr.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA

Staraniem sekcji odczytowej oddziału łódzkiego polskiego Czerwonego Krzyża dzisiaj, o g. 12 min. 30 w południe w sali Stow. Polsk. Kup. i Prz. Chrz. (Piotrkowska 113) dr. H. Borowski wygłosi odczyt na temat: „Zawodowe uszkodzenia oczu”. Wstęp bezpłatny.

ZONA ZA 1000 RUBLI
Najnowsza produkcja „SOWKINO”, Moskwa.

Z POWODU LIKWIDACJI SKŁADÓW DETALICZNYCH

WIELKA WYPRZEDAŻ

materiałów męskich i damskich

MODNE DESENIE CENY ZNACZNIE ZNIŻONE!

TOW. AKC. SUKIENNEJ MANUFAKTURY

LEONHARDT, WOELKER i GIBBARDT, Sp. Akc.
PIOTRKOWSKA 53**Robotnicy łódzcy potępiają wojnę**

Rewizja umowy zbiorowej w przemyśle włókienniczym

W czwartek, dnia 10 października 1935 r. odbyło się zebranie zarządu głównego zw. zaw. rob. przem. włók. nistego chrześ. zjedn. zaw. w Łodzi.

Na zebraniu tem była omawiana sprawa wzrostu cen artykułów pierwszej potrzeby, w związku z czem warstwa pracująca przy obecnych zarobkach nie jest w stanie utrzymać na najniższym stopniu życiowej swych rodzin.

Wobec tych okoliczności zarząd główny doszedł do wniosku, iż jedynym wyjściem jest przystąpienie do rewizji umowy zbiorowej w przemyśle włókienniczym, z dnia 7 kwietnia 1933 r. — tembardziej, iż konjunktura uległa znacznej poprawie, oraz postanowił wezwać podległe sobie oddziały do rozpoczęcia wstępnej akcji w tym kierunku.

W końcu zarząd, będący wyrazicielem ogółu robotników, wobec wywołanych ostatnio wypadków na terenie Abisynji, spowodowanych przez Włochy, uchwalił następującą rezolucję:

„Świat pracy w wysokim stopniu

Wyjazdy do Palestyny

paszporty i wize

POLSKIE BIURO PODRÓŻY „Orbis”
Piotrkowska 65 i 18**NA FRONCIE MODY JESIENNEJ**

Najnowsze Modele z Paryża, Wiednia i Londynu

Leo Łódź, Piotrkowska 56

Tomaszów**KRADZIEŻ MIESZKANIOWA.**

Do mieszkańca Hersza Rubinka przy ul. Antoniego 38 dostali się podczas nieobecności domowników złoczyńcy i skradli biżuterię, przedstawiającą wartość 2800 zł. oraz srebrną zastawę stołową, wartości ok. 800 zł. Zawiadomiona o tej kradzieży policja wszczęła energiczne poszukiwania.

SPRAWA B. PREZYDENTA MIASTA.

Wczoraj rozpatrywana była przez sąd sprawa b. prezydenta miasta a obecnego ławnika Wacława Smulskiego, pociągniętego do odpowiedzialności za wypuszczenie w dniu 1 maja r. b. ulotki propagandowej, w treści której władze dopatrzyły się hasła antypaństwowych. Sprawę odroczone z powodu niestawienia się kilku świadków.

ARESztOWANIE RECYDYWISTY.

Kilka tygodni temu policja tomaszowska schwytała znanego złodzieja Stanisława Knapa (wzrost 1,70 m). W Białobrzegach udało się przytrzymać go przy pomocy konwojentów z żelaznymi kajdankami. Wczoraj policja panowna aresztowała zbiega, który ukrywał się w Tomaszowie w

potępia ostatnie postępowanie Włoch. Świat pracy nie powołuje się sympatjami do jednej strony, lecz widzi, że przez postępowanie to jest zagrożony pokój europejski.

W związku z tem robotnicy i robotnice domagają się u władz rządowych, by na terenie międzynarodowym czyniono silne starania w kierunku zagwarantowania pokoju.

Sygnaly świetlne na granicy

Przez Wołyń szmuglowano do Polski bibułę komunistyczną

W piątym dniu procesu oskarżonych o przemyt ludzi do Rosji sowieckiej rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków z grupy zamiejscowych.

Pierwszy zeznaje kom. Robert z wydziału śledczego w Łucku. Ze względu na możliwość naruszenia tajemnicy służby, świadek prosi o przesłuchanie go przy drzwiach zamkniętych. Sąd przychylił się do wniosku i sala zostaje opróżniona.

Przy zamkniętej również sali odbywa się pierwsza część zeznań drugiego świadka, kierownika wydziału śledczego w Łucku, nadkomisarza Zawidzkiego.

W jawnej części swych zeznań świadek, który prowadził likwidację bandy przemytników, oświadcza, iż na jej czele stał Szywebucher. Miejsca, które przechodzili „emigranci” nie były strzeżone przez graniczną policję sowiecką, a co więcej, istniały przypuszczenia, że przemytnicy porozumiewają się z władzami sowieckimi przy pomocy sygnalów świetlnych, dawanych kolorowymi latarkami.

Świadek dziwiło, że ostatnio Sowiety nie wydalały przemytników ze swych granic, chociaż uprzednio było to często praktykowane. Z tych względów sądził, że przemytnicy są ludźmi poszlakowanymi o komunizm.

Następny świadek, b. radca urzędu wojewódzkiego, Wasilowski, zeznaje, że zwrócił się do niego kpt. Medyński, kierownik sam. referatu O. K. i oznajmił, iż dla zlikwidowania przemytu ma zamiar wysłać swych ludzi zagranicę i prosi, by sprawdzić, czy nie są oni poszlakowani o komunizm.

WYBITNE INDYWIDUALNOŚCI EKRAU:

LORETTA YOUNG
(bohaterka „WYPRAW KRZYŻOWYCH”)**CHARLES BOYER**
(Niezapomniany odwłóga „MEŁODYJ CYGAN-SKICH” i „MARKIZY YORISSAKA”)

UKAŻĄ SIĘ PORAZ PIERWSZY RAZEM W NIEZWYKŁYM FILMIE EGZOTYCZNYM

SZANGHAI

który porusza zagadnienie wiecznego aktualnego antagonizmu rasowego

JUŻ WKRÓTCE
PREMJERA
w Grand-Kinie**Piękna para**

Cóż to za chłopiec strojny i młody, jakąż to przy nim dziewczyna, na piłki nożnej przyszli zawody, radość ozdabia ich lica.

Mecz się już kończy. Bramka jedyna „jeden do zera” — wygrana, na to z uśmiechem młoda dziewczyna szepta do swego młodziana:

„Jeden do zera — mało w tem treści, nam przytrafiło się więcej: za małą sumę złotych czterdzieści wygraliśmy sto tysięcy”.

Ekwiwalenty dla sezonowców
będą wypłacane w dwóch ratach

W dniu wczorajszym odbyła się w zarządzie miejskim konferencja w sprawie wypłaty ekwiwalentu pieniężnego za urlopy robotnikom sezonowym. Na konferencji tej byli obecni przedstawiciele trzech związków.

Po zreferowaniu swych postulatów, zmierzających do uzyskania ekwiwalentu za urlopy dla sezonowców, które wypłacane były co roku, przedstawiciele związków zwrócili się do prez. Głazka z prośbą o przychylne załatwienie tej sprawy.

W odpowiedzi na to prez. Głazek oświadczył, że realizację budżetu potęgować będą jeszcze prawie cały kwartał trudności płatnicze, a dopiero miesiące styczeń — marzec dadzą pod tym względem pewne odprężenie.

Mimo jednak tych trudności,

zarząd miejski ekwiwalenty te będzie wypłacał w miarę możliwości budżetowych tak, aby robotnicy sezonowi pod tym względem uszczerbku nie ponosili.

Ekwiwalenty urlopowe będą wypłacane w 2 ratach — pierwsza natychmiast przy zwolnieniu — druga od stycznia 1936 roku, w takiej kolejności, w jakiej będzie dokonano zwolnienia z robót sezonowych.

W każdym razie do końca lutego 1936 roku wszyscy robotnicy sezonowi, którym się będzie należał ekwiwalent urlopowy — będą go mieli wypłacony.

WATALINA

lekka, ciepła i niepogrubiająca, specjalność firmy

EDMUND BOKSLEITNER
Łódź, Sienkiewicza 79.
Tel. 141-79.**Święto Niepodległości w szkołach**

Zgodnie z zarządzeniem władz kulturalnych w roku bież. z racji święta niepodległości w dniach 10 i 11 listopada r. b. uczniowie wolni będą od nauki, z tem jednak zastrzeżeniem, że stawić się muszą w klasach, dla wzięcia udziału w uroczystościach.

W związku ze śmiercią Marszałka Piłsudskiego tegoroczne uroczystości z racji święta niepodległości zostaną ograniczone i nosić będą charakter żałobny.

„Szanghaj”

Charles Boyer, niezwykle utalentowany aktor, który po filmach „Melodie cygańskie”, „Markiza Yorlaka” i „Urojony świat” zdołał się wysunąć na czoło gwiazdorów filmowych, zdobywając rozgłos wszechświatowy, ukaże się w dramacie egzotycznym p. t. „Shanghaj”. Partnerką jego będzie Loretta Young, jedna z najpopularniejszych u nas aktorek amerykańskich. Prócz tej znakomitej pary, w filmie tym biorą udział: Warner Oland, Allison Skipworth i Fred Keating.

Boyer występuje w roli urzędnika bankowego w Shanghaju, syna księżniczki chińskiej i rosyjskiego arystokraty. Przybywa on do pewnego amerykańskiego, zamieszkałego w Shanghaju i tu spotyka młodą dziewczynę (gra ją Loretta Young). Młody urzędnik wywiera na niej silne wrażenie, choć przypomina ona sobie, że przed paroma miesiącami ciągnął jej ryksę ulicami Shanghaju. Boyer opowiada jej o swym życiu, zatajając jedynie swe pochodzenie.

Oto krótkie streszczenie filmu. „Shanghaj” będzie jednym z przebojów sezonu, bo 1-o występują w nim tak świetni aktorzy, jak Charles Boyer i Loretta Young, 2-o posiada niezwykle ciekawą treść, egzotyczne tło, tak lubiane przez publiczność, 3-o był reżyserowany przez świetnego reżysera, Jamesa Flooda, 4-o, że został wyprodukowany przez wytwórnię Paramount, która zademonstrowała już tyle kasowych obrazów.

Film ukaże się już wkrótce na ekranie Grand Kina.

CASINO

Pocz. 12. 2. 4. 6. 8. 10

Więcej niż film: **ODKRYCIE****SEQUOIA**

Dziś o g. 12 i 2
DWA PORANKI
CENY MIEJSCE od 80 gr.

Surowce i wojna

Istnieje cały spłot przyczyn, które wywołują wzrost cen surowców, ale nie ulega wątpliwości, że wojna włosko-abisyńska jest przyczyną, która najskuteczniej oddziałuje na spekulację. Mamy tego dowód wyraźny. Zależnie bowiem od przebiegu konferencji genewskiej, dyskusji, tam prowadzonych i uchwał, tam podejmowanych, ceny ulegają wahaniom.

Spekulacja wszędzie rozpoczyna działać, gdy na rynku ustala się pewna tendencja cen. Spekulacja nie podejmuje nie z własnego natchnienia, tem mniej idzie przeciw prądowi. — Stara się ona prąd istniejący wyzyskać i wzmożono go, często doprowadzając do absurdu.

Stan obecny, na rynkach towarowych, sprzyja niezwykle transakcjom spekulacyjnym. Istnieje cały szereg warunków, które nadają cenom pewien określony wyraz, kierunek, wzrosty. Spekulacja jedynie tę wzwyżkę podbija.

Oddawna czynione są przez producentów, najczęściej przy pomocy państwowej, duże wysiłki w celu przystosowania produkcji i podaży do zmniejszonego popytu kryzysu zapotrzebowania. Przeprowadzono porozumienia międzynarodowe dla ujednolicenia i skoordynowania akcji. Wiele producentów poszczególnych surowców stało się uprzedmiotem rynku w obrębie własnego terytorium i w ten sposób oddziaływać na cenę światową. Wyszukiwano tylko wskazać na zarządzania Stanów Zjednoczonych w dziedzinie bawelny.

Drugim warunkiem podniesienia cen jest poprawa koniunktury w wielu krajach. Poprawa ta jest niezaprzeczona w W. Brytanii i grupie krajów t. zw. bloku szterlingowego; w ostatnich miesiącach nastąpił również pewien zwrot w położeniu gospodarczym St. Zjednoczonych.

Trzecim czynnikiem, mającym potężny wpływ na wzmożone zapotrzebowanie surowców a zatem i na ich cenę — są powszechne zbrojenia. — Niemcy, Włochy, Francja, W. Brytania a za nimi i mniejsze państwa zbroją się na gwałt i na wielką skalę. — Rzecz prosta, że popyt na surowce z tego powodu ogromnie się wzmacnia.

Wojna włosko-abisyńska stała się tu niezwykle skutecznym czynnikiem, przyspieszającym wzrost. Paniczne pogłoski, związane z wojną i sankcjami, dokonywują reszty. Po ewentualnym zamknięciu morza Śródziemnego, dowozy z krajów, produkujących surowce, do Europy napotykać na trudności, a premie asekuracyjne zostaną jeszcze bardziej podniesione, zapasy zaś szybko zmniejszone.

Tak więc, pomimo istnienia jeszcze tak ważnych przeszkód w poprawie poziomu cen, jak ograniczenia importowe i niestabilizowane waluty, ceny surowców idą w górę.

Blok złoty - znów zagrożony!

Wybuch wojny wywołać może rewolucję walutową

W „Nieuwe Rotterdamsche Courant“ naczelnym redaktor londyńskiego „The Economist“, Gilbert C. Layton, publikuje obszerny artykuł, którego zasadnicze wywody brzmią, jak następuje:

Wybuch wojny włosko-abisyńskiej oznacza przewrót w gospodarstwie i w walutach świata. Przewrót ten zaś musi przedewszystkiem dać się we znaki gospodarstwu krajów bloku złotego. Już gulden holenderski znowu walczy z brakiem zaufania. Italia zaś w krótkim czasie zmuszona będzie porzucić standard złota. Gdy to się stanie, już sam fakt ten spowoduje dal-

sze osłabienie pozostałych walut złotych. Po uchwaleniu zaś sankcji przez ligę narodów wzmoże się w krajach, które za nimi się wypowiedzą, naprężenie gospodarcze, a tem samem także nacisk na ich waluty.

Jeśliby Francja nawet nie przystąpiła do wykonania sankcji przeciw Italii, to rynek dewizowy jednak wywrze wynikający z wojny afrykańskiej nacisk na jej gospodarstwo i frank spadnie. Wobec sytuacji gospodarczej Szwajcarii zaś jest bardzo wątpliwe, czy jej frank zdoła oprzeć się ogólnemu wstrząsowi walut. Za-

chowanie przez nią standardu złota stałoby się zatem bardzo problematyczne. Należy przeto zastanowić się nad kwestją zasadniczą: Co się stanie z gospodarstwem, jeśli blok złota się rozpadnie?

Otóż nie ulega wątpliwości, że w tym wypadku żaden z należących do tego bloku krajów nie zdoła oprzeć się wynikającym stąd następstwom. — Tak! wstrząs walut złotych zaś musi wywołać dalsze zaostrzenie się konkurencji międzynarodowej, czyli nową walkę o i tak już dość szczupłe resztki handlu światowego. Innymi słowy:

Nowe barjery celne, nowe trudności w międzynarodowej wymianie towarów. Być może jednak, iż właśnie to zaostrzenie się sytuacji zmusi do jej przezwyciężenia. Całkowite załamanie się handlu światowego może utrudnić drogę do współpracy międzynarodowej, a przedewszystkiem do jakiegoś uregulowania międzynarodowego systemu pieniężnego.

Waluta złota, nie posiadająca zdolności przystosowania się do danych warunków, istnieć nie może. Blok złoty przestał też już być „bankierem świata“, ponieważ kapitał międzynarodowy ucieka do Stanów Zjednoczonych.

Ta „zmiana roli“ będzie się jeszcze silniej ujawniała w miarę dalszego rozwoju wojny afrykańskiej i jej następstw politycznych i gospodarczych.

Spekulacja koniunktury wojennej

opanowała wszystkie surowce i towary

Silna wyżka cen na światowych rynkach surowców przemysłowych i ważniejszych giełdach zbożowych, wywołana wybuchem wojny włosko-abisyńskiej, trwa w dalszym ciągu. — Ostatnio haussa przeniosła się również na rynki tłuszczów i olei.

Również ceny kawy osiągnę-

ły znaczną wyżkę. Zaznaczyła się ona szczególnie silnie na rynku amsterdamskim i londyńskim. Przyczyną tej nagłej wyżki są, zdaniem sfer giełdowych, obok podniesienia się kursu walut brazylijskiej, duże zamówienia włoskie na kawę w Brazylii. Zamówienia te, przekraczające wartość 10 milionów lirów, zrealizowane być mają

w ciągu najbliższych 2 miesięcy.

Na giełdzie londyńskiej zanotowano dalszą wyżkę cen szeregu metali. Szczególnie wyżkowała cyna.

Wyżka notowań cyny jest wynikiem niedostatecznej ilości tego metalu na rynku. Sfery fachowe stwierdzają, że narazie jest rzeczą niemożliwą zaspokojenie istniejącego popytu, w związku z czem obawiają się, że cena tego metalu dojdzie nawet do 245 lub 250 funtów szterl. za 1 tonnę.

Brak cyny na rynku zaostrzony został przez wzmożone zapotrzebowanie ze strony przemysłów wojennych oraz przez spekulację, przejawiającą się na tle nastrojów wojennych.

Korzyści ze zwiększonego kontyngentu produkcji cyny nie są narazie oczekiwane. Zresztą dadzą się one odczuć dopiero w następnym miesiącu.

Bank Kupiecko-Kredytowy Spółdzielczy w Łodzi

ul. Piotrkowska Nr. 29

INKASA LOKATY

zalatwia się również od godz. 4-ej do 5-ej po południu za wyjątkiem piątków

Bank Kupiecko-Kredytowy Spółdzielczy w Łodzi
ul. Piotrkowska Nr. 29.

Źródłowe badania nad handlem

przeprowadza samorząd gospodarczy Łodzi

Izba przemysłowo-handlowa realizuje ostatnio, jak już doniósł „Głos Poranny“, bardzo obszerne prace badawcze nad zagadnieniami handlu w Polsce

Prace badawcze izby idą w paru kierunkach, przy czem opierają się m. in. na danych, uzyskanych zagranicą w dziedzinie kształtowania się struk-

tury handlu na zachodzie Europy.

Badania o tak szerokim zasięgu nie były dotąd w Polsce podejmowane.

M. in. w orbitę prac badawczych izby przem. handl. w Łodzi wschodzą kwestje handlu hurtowego, sklepów fabrycznych, współpracy handlu z przemysłem skartelizowanym i nieskartelizowanym itd.

Wynik tych prac w kołach kupiectwa oczekiwany jest z dużym zainteresowaniem.

Oleje i tłuszcze dla włókiennictwa

Przemysł łódzki ustala sposób ich skażania

Skażanie olejów i tłuszczów sprowadzanych przez przemysł włókienniczy z zagranicy, odbywało się dotychczas za pomocą olejku roztworowego lub terpentyny. Min. skarbu uważając środki te za niewystarczające, wydało rozporządzenie, nakazujące skażanie olejów i tłuszczów 50-procentowym roztworem żywicy drzew iglastych w ilości nie mniejszej, niż 6 proc. na wagę tłuszczu lub oleju lub też innymi środkami — za pozwoleniem ministra — ilości i na warunkach w tem pozwoleniu podanych.

Ponieważ zastosowanie żywicy jako środka skażającego uniemożliwiłoby przemysłowi

włókiennicemu korzystanie z olejów i tłuszczów w ten sposób skażonych, przeto związek przemysłu włók. w P. P. podjął kroki w kierunku zmiany istniejących przepisów. Min. przemysłu i handlu uznało, że skażanie olejów i tłuszczów żywicą drzew iglastych jest nie do przyjęcia przez włókiennictwo i zwróciło się do związku o wskazanie innych środków skażających za wyłączeniem dotychczas stosowanych, które min. skarbu uważa za niewystarczające.

Związek zwołał w dniu onegdajszym konferencję rzeczoznawców z udziałem przedstawicieli firm związkowych i poza związkowych.

W wyniku dyskusji konferencja zaproponowała szereg środków skażających dla olejów i tłuszczów, odpowiadających potrzebom przemysłu, a jednocześnie wykluczających możliwość odkażenia.

Dolar złoty — słabszy

Tendencja na rynku niejednolita

Wczoraj w obrotach prywatnych notowano: dolary złote 9.12 — 9.14 przy słabszej nieco tendencji, dużym popycie oraz dostatecznej podaży. Ruble złote 4.85 — 4.90 przy dalszym braku materiału i mocnej tendencji. Dolary gotówkowe 5.45 — 5.50 przy zupełnym braku materiału, dużym zapotrzebowaniu i mocnej tendencji. Marki niemieckie 151 — 152, floreny holenderskie 359,50 — 360,50, franki szwajcarskie 172,75 — 173,25, funty angielskie 26 — 26.10, czerwonce 1,75, korony czeskie 21 — 21,25, franki francuskie 34,90 — 35.10, franki belgijskie 17,75 — 18.25, liry włoskie 36,50 — 37,50, pengö 102 — 103, guldeny gdańskie 96,50 — 98, szyn-

lingi 99,50 — 100,50, ruble srebrne 1,75 — 1,85, bilon srebrny 70 — 85.

Papiery wartościowe: 7 proc. pożyczka stabilizacyjna 62,25 — 62,75 Bank Polski 88,75 — 89,75, 4 proc. pożyczka inwestycyjna 109 — 110, 5 proc. łódzkie listy zastawne 50 — 51, 4 proc. pożyczka dolarowa 52 — 53, 3 proc. pożyczka budowlana 40,50 — 41,50.

Na rynku prywatnym obroty złotem nadal duże, natomiast minimalne walutami oraz papierami wartościowymi. Tendencja dla dolarów złotych cokolwiek słabsza. Dla walut oraz papierów wartościowych tendencja na ogół utrzymana. Z walut jedynie marki niemieckie uległy niższe o 1 punkt, dolary złote uległy niższe w żądaniu o 3 punkty. Dla pozostałych walut tendencja utrzymana. Z papierów wartościowych akcje Banku Polskiego uległy wyższe o 75 punktów, natomiast 7 proc. pożyczka stabilizacyjna niższa o 25 punktów. Kurs pozostałych papierów wartościowych kształtował się na poziomie z przed wczoraj.

Przemysł wełniany bezsurowca

Obawa unieruchomienia większości fabryk

Cały szereg firm przemysłu wełnianego nie otrzymał jeszcze zezwoleń na przywóz wełny za wrzesień r. b. Długotrwała procedura udzielania zezwoleń stwarza poważne trudności dla przemysłu wełnianego i powoduje unieruchomienie fabryk.

Należy przypuszczać, że czyniki miarodajne wejdą w tę sprawę, likwidując jaknajszybie panujące w tej chwili stosunki.

Na podstawie danych Zw.

Przem. Włók. w P. P. w okresie 23 — 29 września w wielkim przemyśle bawelnianym w 30 fabrykach zatrudnionych było 41.450 robotników, co w porównaniu z okresem poprzedzającym wykazuje wzrost liczby zatrudnionych o 124 osoby.

W wielkim przemyśle wełnianym w 16 firmach zatrudnionych było 13.280 robotników, co w porównaniu z okresem poprzedzającym wykazuje spadek o 83 osoby.

Dalszy spadek pokrycia w Banku Włoch

Bilans Banku Włoch na 1 b. mies. wykazuje spadek zapasu środków pokrycia w dekadzie o przeszło 100 milj. lirów. Równocześnie bardzo niepokojące jest inflacyjne zwiększenie obrotu, który wyraźnie przekroczył kolosalną liczbę 15 miliardów lirów.

RYNEK PIENIĘŻNY

Cedula giełdy łódzkiej

Na wczorajszym zebraniu giełdowym w Łodzi notowano:

	Transz.	Sprzedaż	Kupno
Stabilizacyjna	62,75		
Dolary	5,45	5,40	
Budowlana	41,50	41,00	
Dolarówka	52,50	52,00	
Inwestycyjna	109,00	108,00	
Bank Polski	90,00	89,50	

Tendencja utrzymana

Warszawska giełda pieniężna

Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była utrzymana, przy obrotach zmniejszonych. Notowano: Amsterdam 360,15, Bruksela 89,55, Berlin 213,70, Kopenhaga 116,40, Londyn 26,07, Nowy Jork — kabel 5,31,88, Paryż 35,01,50, Praga 21,99, Zurich 173,15, Medjolan 43,28 (kurs orientacyjny). W obrotach prywatnych: marka niemiecka 151, szyling austriacki 99,50, korona czeska 20,90, frank francuski 35, frank szwajcarski 173, gulden gdański 97,50, funt angielski 26,06, funt palestyński 26,03, leje rumuńskie 2,97, pengo węgierskie 102, dinary jugosłowiańskie 11,50, liry włoskie 36,50, dolar got. 5,40, rubel złoty 4,83, dolar złoty 9,07,50, rubel srebrny 1,83, bilon 0,87. Bank Polski płać za banknoty dolarowe 5,28.

AKCJE

Na rynku akcyjnym tendencja dla akcji była mocniejsza, przy większych obrotach akcjami Banku Polskiego. Notowano: Bank Polski 89,25 — 89,75 — 89,25, Lilpopy 8,25, Starachowice 31.

Transakcje dokonane z nienotowanymi: Cukier 36, Ostrowieckie 16, Haberbusch 33.

PAPIERY PROCENTOWE

Dla papierów procentowych tendencja była słabsza, przy większych obrotach 7 proc. stabilizacji i 5 proc. Warszawy nowymi. Notowano: 5 proc. konwersyjna 68,25, 6 proc. dolarowa 80,25, 7 proc. stabilizacyjna 62,50 — 62,63 — 62,38, odcinki po 500 dolarów 62,75, 4 i pół proc. ziemskie 43,75 — 43,25, 5 proc. Warszawy nowe 55,13 — 54,88 — 55, 5 proc. Łodzi nowe 49,50.



NOTOWANIA BAWELNY

NOWY JORK

Loco 11.20, październik 10.85, listopad 10.84, grudzień 10.83, styczeń 10.86, luty 10.88, marzec 10.90, kwiecień 10.92, maj 10.95, czerwiec 10.95, lipiec 10.95 — 96.

NOWY ORLEAN

Loco 11.06, październik 10.88, grudzień 10.81 — 82, styczeń 10.83, marzec 10.88, maj 10.92, lipiec 10.94.

LIVERPOOL

Loco 6.50, październik 6.20, listopad 6.12, grudzień 6.11, styczeń 6.09, luty 6.09, marzec 6.09, kwiecień 6.09, maj 6.09, czerwiec 6.02, lipiec 6.08, sierpień 6.02, wrzesień 5.98, październik 5.93, listopad 5.88, grudzień 5.88.

Egipska: loco 8.67, październik 8.31, listopad 8.26, styczeń 8.11, marzec 8.06, maj 8.04, lipiec 8.02, październik 8.02.

Upper: loco 7.14, październik 6.82, listopad 6.82, styczeń 6.83, marzec 6.85, maj 6.88, lipiec 6.89, październik 6.89.

ALEKSANDRIA

Sakkelaridis: listopad 14.20, styczeń —, marzec 14.34. Ashmouni: październik 11.89, grudzień 11.78, luty 11.82, kwiecień 11.91.

Teatr Rozmaitości Telefon 112-25  Gościnne występy znakomitej pary
Diny Halpern i Sema Broneckiego
 Dziś, w niedzielę 2 przedstawienia o g. 4.30 po cenach popularnych i o godz. 9.15 wiecz. **Modelka** operetka



Pociąg rozbił autobus

10 pasażerów zabitych na miejscu

BUENOS AIRES, 11. 10. Autobus był wleczony przez pociąg na przestrzeni 500 m. Wszyscy pasażerowie autobusu, w liczbie 10, zginęli na miejscu.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Zjednoczone-Wima 12:4

Dobra forma zwycięskich pięściarzy

Drużynowy mecz pięściarski pomiędzy K. P. Zjednoczone a Wima zakończył się nadspodziewanie wysokim zwycięstwem zespołu K. P. Zjednoczone w stosunku 12:4. Wima odniosła tylko jedno zwycięstwo natomiast drugie dwa punkty przypały jej dzięki dyskwalifikacji Jaskuły, który jako przeciwnik Kłodasa stosował niedozwolone zbyt niskie uderzenia. Wyniki poszczególnych spotkań są następujące:



W wadze muszej Zasina (Zj.) pokonał na punkty Zielińskiego (W).
 W wadze koguciej Kijewski (Zj.) zwyciężył przez techniczny nokaut już w drugiej rundzie Sobierajskiego (W).
 W wadze piórkowej Michalak (Zj.) wypunktował Szczyńskiego.

W wadze lekkiej w pierwszej parze Trzaskalski (Zj.) rozperzając silnym ciosem uczynił swego przeciwnika Pawlaka niezdolnym do walki już w pierwszej rundzie, odnosząc zwycięstwo przez techniczne k.o., a Dobras (Zj.) znokautował również w pierwszej rundzie Lauksa (Wima).

W wadze półśredniej Frank (Zj.) pokonał na punkty Owczarka (W). Była to najładniejsza walka na tym meczu.

Wreszcie w wadze półciężkiej dzięki dyskwalifikacji Jaskuły (Zj.) zwycięstwo przyznano Kłodasowi (W).

W ringu siedział p. Lachman. Drużyna K. P. Zjednoczone zaprezentowała się na tym meczu bardzo dodatnio.

Turniej „dzikich”

Wczoraj na boisku ŁKS. w dalszym ciągu turnieju tak zwanych drużyn „dzikich” odbył się powtórny mecz Strzelec (Chojny) — Przyszłość, po nieważ pierwsze spotkanie tych przeciwników unieważniono. Zwyciężył Strzelec w stosunku 1:0 (1:0).

Reprezentacyjne KINO

„RIALTO”

PRZEJAZD 1

pod nowym zarządem.

Dziś i dni następnych!

Inauguracyjny program: Wspaniały film wiedeński, zrealizowany wg. światowej sławy arcydzieła Artura Schnitzlera p. t.

MIŁOSTKI

(Liebelei)

W rol. gł.

Magda Schneider
 Olga Czechowa
 Willi Eichberger
 Paul Hörbiger
 Luiza Ullrich

Początek o g. 12

Bilety ulgowe i bezpłatne bezwzględnie nieważne.

Ceny miejsc na poranki

80 gr. i zł. 1.09

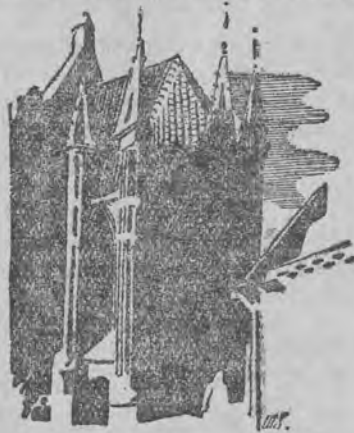
wieczorowe seanse:

1.25, 1.60, 2.20

Zgon uczonego sowieckiego

Zmarł w Moskwie w wieku lat 80 akademik Michał Menzbir, znakomity zoo-geograf i ornitolog, założyciel rosyjskiej szkoły anatomii porównawczej, członek honorowy wielu towarzystw naukowych zagranicznych m. in. Królewskiego Tow. Naukowego W. Brytanii.

WILEŃSKA ORKIESTRA SYMFONICZNA



KONCERT PRZEZ RADIO
 W NIEDZIELĘ 13. X O GODZ. 12.15

Aljechin prowadzi 2:1

w meczu o szachowe mistrzostwo świata

Mecz szachowy o tytuł mistrza świata Aljechin — Euwe trwa. Dotychczas rozegrano trzy partie i Aljechin ma przewagę w stosunku 2:1.

Naogół spodziewano się przed meczem, że gra o tytuł mistrza świata toczyć się będzie spokojnie i obfitować będzie w warian ty remisowe. Nie sądzono, że wiele przeciwnicy zdobędą się na przebojowość, która pozwoli zakończyć aż trzy kolejne partie konkretnym wynikiem.

A tymczasem przypuszczenia zawiadły. Pierwszą partję zdecydowanie wygrał obecny mistrz świata Aljechin, w drugiej jednak uległ gwałtownym i pięknie wykombinowanym atakom holendra.

Niezmiernie ciekawa była trzecia partja. Wskutek komplikacji przy francuskim debiucie, Euwe stracił piona. Wzajemnie jednak za to uzyskał bardzo groźny atak, który dopro-

wadzić mógł albo do sytuacji matowej, albo do uzyskania wieży, co oczywiście równałoby się zwycięstwu. Atak ten uzyskał holender po efektywnym poświęceniu figury.

Aljechin był w ciężkiej sytuacji. Zdołał ją jednak genialnie rozwiązać, oddając zyskaną figurę. W końcówce mistrz świata miał o dwa piony więcej i na tem grę przerwano, by następnego dnia dokończyć. Następnego dnia Euwe nie przyszedł na dokończenie i telefonicznie zawiadomił kierownictwo, że się poddaje.

Specjalna komisja ustaliła już kolejność nagród za najpiękniejsze partie, rozegrane w turnieju łódzkim z udziałem zagranicznych mistrzów.

Pierwszą nagrodę otrzymał p. Kolski za partję z Regedzińskim, drugą Steiner za partję z A. Frydmanem.

Komunikat

Niniejszem mamy zaszczyt zakomunikować, że olbrzymim nakładem kosztów udało nam się zakontraktować do wyświetlania w inauguracyjnym programie naszego kina „Dziewczyna z Budapesztu” oszałamiające widowisko filmowe

„CLO-CLO”

Role główne w tym najkosztowniej- szym filmie wiedeńskim kreują: Marta Eggerth, Leo Slezak, Ida Wist, Hans Moser, Ralf Wanka. Reż. Turzańskiego. Muz. Franciszka Lehara

Z poważaniem Dyrekcja kina

„RIALTO”



JANINA ZELIKMAN POWRÓCIŁA

i poleca w wielkim wyborze

NAJNOWSZE MODELE PARYSKIE sukien, kostiumów i okryć

POŁUDNIOWA 18
 TELEF. 183-27. Godz. 11—19

KURSY KROJU, SZYCIA i MODELOWANIA

zawierające przes Min. W.R. i O.P.

Liny KAUFMAN

Piramowicza 2
 róg Cegielnianej i Piętro front. TELEFON 207-23.

Zapisy przyjmuje kancelaria codziennie od g. 10 r. do 7 w.



Krzesła i fotele

(wiedeńskie-gięte) po cenach fabrycznych poleca Wytwórnia Mebli Giętych „HERKULES” CEGIELNIANA 16 w podwórzu

Dr. med.

Feliks Bornstein

Śródmiejska 29, tel. 134-90

akuszer-ginekolog

powrócił

przyjmuje nadal w godz. 5—7

Kosmetyka Toaletowa

w Łodzi, pod kier.

prof. CELINE SANDLER

wykonywa długoletnia Jej asystentka w gabinecie kosmetyki lekarskiej:

Dr. med. M. LEWINSONOWEJ

PIOTRKOWSKA 68, tel. 143-65.

Prof. Celine Sandler osobiście udziela

15-go i 16-go bm.

PORADY BEZPŁATNE.

Do wynajęcia od zaraz

5-pokojowa mieszkanie z wszelkimi wygodami, front, parter, w domu przy ul. Przejazd 30. — Bliższe informacje także u administratora domu w godz. 9—10 rano i 3—4 popoł. lub telefonicznie 249-45.

Rotynowany sprzedawca radiowy

dobrze prezentujący się, z pierwszorzędnymi referencjami, ze znaj. jęz. niemieck., na pensji i prowizji, natychmiast poszukiwany. Oferty sub. „Redjosprzedawca” do biura ogłoszeń Fucha, Piotrkowska 50.

„PRACA”

Kursy Zawodowe Żeńskie przy Tow. Szerzenia Pracy Zawodowej wśród Kobiet Zyd.

Wólczańska 21, tel. 167-15

przyjmuje zapisy na nast. daty:

1. Sztuka stosowana-hafciarstwo
2. Krawiectwo damskie - krój
3. Gorsciarstwo-krój
4. Modniarstwo-kapelusze
5. Bielizniarstwo-krój
6. Ondulacja
7. Manicure

Sekretariat czynny w godz. od 9—13 i 15—19.

Dr. med.
GUSTAW KOHN
specjalista chorób ko-
bięcych i akuszerji
ul. Piłsudskiego 51
tel. 170-03.
Przyjm. 8 — 10 i 4 — 6 po poł.

Lekarz - Dentysta
C. Halbersztadt
Piotrkowska 35, tel. 179-57
powrócił
przyjmuje od 10—1 i 4—7 w.

Zatwierdzona przez władze państwowe
SZKOŁA KOSMETYCZNA
DR. MED. LEWINSONOWEJ
(kierownik dr. med. **M. HELLER**)
Łódź, Piotrkowska 88
Kurs nauki teoretycznej i praktycznej
4-o miesięczny.
Informacje i zapisy na miejscu

DOKTOR
KLINGER
spec. chor. seksualnych,
wenerycznych i skórnych
(włosów)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w.
W niedziele i święta od 10—12

DOKTOR
REICHER
Specjalista chorób skórnych
wenerycznych i seksualnych
Południowa 28, tel. 201-98
przyjm. od 8—11 rano i 5—8 w.
w niedziele i święta od 9—11 pp.

Dr. med.
H. LUBICZ
powrócił
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE
I MOCZOPŁOWE
Cegielniana 7, tel. 141-32.
Przyjmuje od g. 8—10, 12—2, 5—8
w niedziele i święta od 9—11.

Dr. med.
JAKOBSON
Chirurg
Spec. Chirurgia Kłosa
D-11 Sterlinga 22
(Nowo-Targowa) Telef. 174-42



RADJO
ODBIORNIKI

SKLEP ELEKTRONIKI
Piotrkowska 115.

ALFA-RADIO
Nowot 1.

AUDIOFON
Piotrkowska 166.

AUDION
Traugutta 1.

ISKRA-RADIO
Nowot 9.

MUZA-RADIO
Nowot 18.

ST. RUTKOWSKI
Legionów 1.

DOKTOR
Z. Henrykowski
Specjalista chorób wenerycznych
skórnych i seksualnych
przeprowadził się na ul.
Traugutta 9, front, I p.
Tel. 262-98
przyjmuje panów od 8—11 i od 6—9 w.
w niedz. i święta od 9—12.30 pp.
Panie od 10—11 r. i 6—9 w.

Dr. med.
M. Dawidowicz
powrócił
chor. wewn.
ELEKTROKARDIOGRAFJA
(odcinka prądów czynnościowych serca)
ul. Narutowicza 42
Tel. 184-91 Godz. 5—7.

Dr. med. **HELLER**
Spec. chorób wenerycznych, mo-
czopłowych i skórnych
Traugutta 8. Tel. 179-89
Przyjmuje od 8—11 i od 4—8 wiecz.
w niedziele i święta od 10—12 pp.

Dr. med.
S. Kryńska
Chor. skórne i weneryczne
(noblety i dzieci)
Sienkiewicza 34 telef. 146-10
godz. przyj. od 11—1 i 3—4 pp

DOKTOR
W. Łagunowski
powrócił
Spec. chorób wenerycznych,
seksualnych i skórnych
Gabinet Roentgeno- i światłolecznicy
PIOTRKOWSKA 70. Tel. 181-83
Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od
1-p do 2.30 pp., od 6 do 8.30 wiecz.
w niedziele i święta od 10—11

Dr. med.
M. RUNDSTEIN
AKUSZER-GINEKOLOG
Pomorska 7, tel. 127-84
Przyjmuje od 8-ej do 10-ej rano
i od 4—7 wiecz.

Dr. med.
H. Weishof
Śródmiejska 5, tel. 162-95
choroby wewnętrzne
powrócił
przyjmuje od 5—7 po poł.

Dr. med.
Wołkowyski
Cegielniana 11, tel. 238-02
Choroby weneryczne, moczopłowe i skórne
Przyjmuje od 8—12, 4—9 w.
w niedz. i święta od 9 do 1 po poł.

Dr. med. **GUSTAWA**
ZAND-TENENBAUMOWA
Chor. Kobięce i Akuszerja
powrócił
Piotrkowska 109, tel. 220-25

Dr. med.
LEWITTER
AKUSZER-GINEKOLOG
POWRÓCIŁ
Sienkiewicza 6
od 6—9 wiecz.
RZGOWSKA 157 (Chojny)
od 4—6 wiecz. Telef. 137-25

DR. MED.
G. GERSZTAJN
Specjalista chor. oczu
powrócił
Traugutta 12, tel. 175-10
przyjm. od 11—2 i od 5—8.30 w.

Dr. med.
Juliusz Kokotek
choroby wewnętrzne
spec. infekcyjne
ul. Nawrot 34, tel. 264-05
Godz. przyj. 6—7.

Lekarz - dentysta
F. Rozen-RAWICZOWA
Kilińskiego 49, tel. 154-36
powrócił.

Lekarz - Dentysta
Feliks Seidengart
mieszka obecnie
Zamenhofs 1, tel. 139-26
przyjm. 10—1 i 3—7.

DR. MED. **MARJA**
LEWINSONOWA
chor. weneryczne i skórne
Piotrkowska 88,
tel. 143-63
Kosmetyka lekarska
pielęgnowanie cery i włosów
Gł. spo. przyjęć od 10 rano do 8 wiecz.

Dr. med.
Wiktor Miller
choroby wewnętrzne
(spec. choroby reumatyczne)
Sienkiewicza 40, tel. 146-11
Przyjm. 4.30—7 popoł.
GABINET FIZYKALNEJ TERAPII

PRZYCHODNIA
WENEROLOGICZNA
leczenie chor. wenerycznych
i skórnych
Zawadzka 1, tel. 122-73
czynna od 8 r. do 9 wiecz.
Porada 3 zł.

Dr. Ludwik Falk
Choroby skórne i weneryczne
Nawrot 7, tel. 128-07
przyjmuje 10—12 i od 5—7

Dr. med.
Miecz. ARBUS
choroby wewnętrzne
powrócił
Gdańska 68, tel. 114-16.

Lekarz - Dentysta
H. BERLIN-RAABOWA
przyjmuje obecnie
ul. Zamenhofs 6
tel. 177-32
front III p. od 3—7 w

Lekarz - dentysta
P. Hurwiczowa
Piłsudskiego 36, tel. 141-95
powrócił
przyjmuje od 9 i pół—11 rano
i od 5—7 w.

Lekarz - dentysta
J. Karmazyn
powrócił
Południowa 2
przyjmuje od 9 do 11 i od 3 do 7-ej.

Dr. BRAUN
przeprowadził się na ul.
PIOTRKOWSKĄ 81. Telefon 100-57
spec. chor. skórnych
i wenerycznych
przyjm. od 8—1 i od 4—8 wiecz.

Dr. med.
A. Kacnelson
Chor. nerwowe
powrócił
Piotrkowska 82, tel. 164-19
przyjmuje od 6—8 wiecz.

Lekarz
Specjalistów
LECZNICA
PIOTRKOWSKA 45, 147-44
oraz gabinet dentystyczny
przyjęcia chorych we wszystkich
specjalnościach. Operacje, Opatrunki
i t. d.
Wizyty na miasto.

Dr. med.
M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
Zachodnia 64
telefon 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 w.
w niedziele i święta od 10—12 w poł.

„HYGIENA”
Łódź, Andrzeja 1.
Przyjmuje wszelkie roboty, wchodzą-
ce w zakres czyszczenia szyb, fro-
towania, cyklinowania i drutowania
posadzek. Sprzątanie biur i mieszkań
oraz pakowanie okien i drzwi na
zimę
Ceny niskie.
Tel. 108-47 przyw. firmy RESTE
Czynny do godz. 7-ej.

KINO RAKIETA
Sienkiewicza 40, tel. 141-22
Początek w dni powsz. o 4,
w sob., niedziele i święta o 12
Na pierwszy seans i poranki
miejsca po 54 gr.

Dziś i dni następnych!

ROZSIE BARSONY, ERNEST VEREBES i TIBOR v. HALMAY
w najweselszej komedji wiedeńskiej mówionej i śpiewanej po niemiecku

To lubią mężczyźni

(Ende schlecht — alles gut).

Nadprogram: Kreskówka kolorowa i aktualności

KINO TEATR
METRO
PRZEJAZD 2

pocz. o 12

Dziś i dni następnych!

CÓRKA GENERALA PANKRATOWA

W rolach gł. Gwiazdy ekranu polskiego: **MARJA BOGDA, NORA NEY, JUNOSZA STEPOWSKI, BRODNIEWICZ** i in.

Wielki polski przebój

KINO TEATR
ADRIA
GŁÓWNA 1

pocz. o 1

KINO TEATR
MIRAZ
11 LISTOPADA 16

początek o 12

Dziś i dni następnych!

Najnowsza komedja muzyczna produkcji sowieckiej p. t.

HARMONJA

z udziałem najwybitniejszych artystów sowieckich.

Nadprogram: **BIROBIDŻAN**

**Zdrowo!
Smacznie!
Szybko!
Tanio!**

**B
A
R
Y**

Zjednoczonych Rzeźników Żydowskich
PIOTRKOWSKA 48, 54, 114

Dania barowe, Obiady, Kolacje, Wódki, Wina.
PIWO Suke. K. ANSTADTA.
Lokal otwarty do godz. 2-iej w nocy.
— Przyjmujemy zamówienia na śluby i bankiety —

ZAWIADOMIENIE!

Niniejszem donoszę mojej Sz. Klienteli, że strejk krawców został zlikwidowany. Obecnie pracownia moja już jest czynna. Polecam najnowsze modele najprzedniejszych domów paryskich! Ceny przystosowane do obecnych warunków umożliwiają każdej klientce sprawienie sobie okrycia!

S. Goldkopf

Śródmiejska 20. — Telefon 213-52

Elegancka Pani, wylworny Pan

TYLKO

OBOWIĄZU

FIRMY

L. ODERBERG Piotrkowska 33

Właścicielka Pracowni Gorsetów

„PAULINA”

Legionów 5/7 (daw. Zielona), tel. 104-72

wróciła

poleca na sezon zimowy najnowsze fasony pasków i blustonoszy

elegancki wygląd
wspaniały, króci,
pierwszorzędny materiał

OPUS

oto zalety
każdej koszuli

Pracownia okryć damskich oraz futer

A. KUJAWSKI

została przeniesiona z ul. Traugutta 10 na ulicę

Al. Kościuszki 24

Poleca się Ssan. Klientell na sezon jesienno-zimowy.

Odlewnia Żelaza

„FERRUM”

Łódź, Kilińskiego 121, tel. 218-20

Wszelkie odlewy z szarego żeliwa.

WARSZTAT MECHANICZNY.

Ceny znacznie obniżone.

DR. MED.

NIEWIAŻSKI

Specjalista chorób wenerycznych
skórnych i seksualnych

Andrzeja 5, telef. 159-40

przyjmuje od 9—11 rano i od 5—9 w
w niedziele i święta od 9—12

Dr. med.

S. NEUMARK

Choroby skórne i weneryczne
powrócił

Andrzeja 4, tel. 170-50

Dr. med.

W. Lubraniecki

chor. wewnętrzne
przeprowadził się na ul.

Aleja 1-go Maja 15

telef. 108-65

Lek. dent.

F. Boruńska

powróciła

Aleja Kościuszki 21

Tel. 182-22.

Dr. med.

H. HAMMER

Akuszerek-Ginekolog

przeprowadził się na ul.

11 listopada 32 (róg Gdańskiej)

telef. 128-39

przyjmuje od 3—7 wiecz.

Dr. med.

L. LIEBESKINDOWA

chor. dzieci

Zawadzka 22, telef. 114-39

przyjmuje od 3—5 popoł.

Doktor

A. S. Tenenbaum

Piotrkowska 109, tel. 220-25

powrócił

Dr. med.

I. Fajwlewiec

powrócił

Śródmiejska 16, tel. 117-61

**PORADNIA
WENEROLOGICZNA**

Piotrkowska 45 tel. 147-44

LECZENIE CHOROZ WENERYCZNYCH
SKÓRNYCH I SEKSUALNYCH

Kobiety i dzieci przyjmuje kobieta-
lekarz

czynna od 9 rano do 9 wiecz.

PORADA 3 zł.

Instytut Kosmetyczny

Stawa

NADAL CZYNNY

Piotrkowska 175, tel. 188-76

przyjm. od 10—2 i 4—8 w.

Kuracje odmładzające metodą
hormonową.

Trwałe przyciemnianie brwi i rzęs.

Upiększenia dzienne i wieczorowe



Najtańszej Tylko w
najstarszej firmie

I. B. WOŁKOWYSKI

Narutowicza 11

tel. 137-70

WÓZKI dziecięce,

ŁÓŻKA metalowe i polowe, MATERACE

różne, WYŻYMACZKI, ŁODOWNIE.

Kuśnierz

Ch. W. TYGIER

Piotrkowska 114, tel. 200-67

POWRÓCIŁ

i przyjmuje zlecenia na sezon bieżący.

Dyplomowana pielęgniarka

Joanna Abramowicz

absolwentka Szkoły Pielęgniar-
stwa w Warszawie, wykonywa
wszelkie zabiegi oraz przyjmuje

dyżury.

Pl. Dąbrowskiego 3. Tel. 169-91



Do moczenia bielizny: HENKO, soda do prania i bielenia

**Kobieta ma tyle lat,
na ile wygląda.**

Każda kobieta może zachować do
najpóźniejszego wieku młodość, zdro-
wie i urodę, jeżeli tylko sechsa sa-
dać sobie trochę trudu.

Nie należy jednak tracić czasu
na czcze eksperymenty, które prze-
ważnie nie odnoszą żadnych rezul-
tatów.

W kwestji tak ważnej dla każdej
kobiety, w kwestji pielęgnowania uro-
dy młodości, trzeba zawsze zasięgać
rady wytrawnego znawcy.

MISS ELIZABETH ARDEN uzna-
na została za autorytet w dziedzinie

pielęgnowania cery i urody kobiecej. To też wszystkie kobiety,
pragnące zachować jak najdłużej młodość i powab, zasięgały rad
tej nieomyłnej znawczyni.

MISS ARDEN pragnie pomóc każdej kobiecie i w tym właśnie
celu wydelegowała do Łodzi jedną ze swych najodolniejszych asy-
stentek, która chętnie wszystkim Paniom, zgłaszającym się do na-
szej firmy, udzielać będzie **BEZPŁATNYCH**, zbawczych rad od 23-go
października br. przez kilka dni.

Podczas konsultacji, która do niczego nie zobowiązuje, Panie
będą miały możność zglebienia tajemnicy umiejętnego zachowania
urody i świeżości cery i zaznajomią się dokładnie z metodą pielę-
gnacji **ELIZABETH ARDEN**, którą to metodę każda kobieta stoso-
wać może w domu, nie narażając się na żadne pokąźniejsze wydatki,
a osiągając **NIEBYPWAŁE** wprost rezultaty.

Jesteśmy pewni, że wszystkie nasze Szanowne Klientki zechcą
skorzystać z tak niepowtarzalnej okazji, aby zasięgnąć rad siły fachowej.
Ze względu na ograniczony czas pobytu asystentki **Miss ELI-
ZABETH ARDEN**, prosimy nasze Szanowne Klientki o jak najwcze-
śniejsze zgłoszenia!

Perfumeria „VIOLET” Łódź, Piotrkowska 95,
Tel. 158-59.

Czytelnia „PALATYN”

PIOTRKOWSKA 89

poleca nowości w językach:

polskim, niemieckim
angielskim i francuskim

Lektura szkolna.

Książki dla dzieci

Ostatnie
nowości

MEBLI

najkorzystniej
kupuje się tylko

w renomowa-
nym składzie

I. NASIELSKI

Piotrkowska
I p. front
egz. od 1875 r. **9**

„MIMOZA”

Kilińskiego 178. Dojazd tramw. Nr. 0, 4, 6, 10 i 17

DON JUAN

W rolach gł. DOUGLAS FAIRBANKS I MARLE OBERON

Następny program: **MŁODY LAS**

w soboty o godz. 3 po poł., w niedziele i święta o godz. 12, ostatni o 9 wiecz.

„Dama z Moulin Rouge”

W roli głównej **CONSTANCE BENNETT**

Początek codziennie o godzinie 4-iej pp.,

Nowo utworzona cukiernia „SPORTOWA” PRZEJAZD 2

Cukiernia obfitować będzie w znane ze swej dobroci przedniej jakości wyroby cukiernicze firmy Józef Piątkowski

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

MISS MARY udziela angielskiego, francuskiego, niemieckiego. Załatwia wszelką korespondencję. Przyjmuje od 10—2 — 4—8. Piotrkowska 24, m. 7.

ANGIELSKIEGO i hebrajskiego udziela tanio rutynowany nauczyciel, abiturjent hebrajskiego gimnazjum. Tel. 140-68 lub zgłoś się Lipowa 43, pr. ofic. I p.

BUCHALTERJI podwójnej nauczam gruntownie metodą praktyczną w ciągu miesiąca z gwarancją samodzielnego prowadzenia ksiąg, miarodajnych dla władz. Cena bardzo przystępna. Nauka pisanja na maszynie wraz z dokładnym objaśnieniem konstrukcji zł. 10. Adres: Wólczańska 41, m. 32.

LEKARZ WETERYNARYJNY

M. A. Reich

przeprowadził się na ul. Gdańską 117-a
róg Zamenhoffa tel. 175-77

BERLITZ - SCHOOL! Kursy języków obcych, uznane przez państwo 11 rok szkolny. Konwersacja, literatura, korespondencja handlowa. Wykładają cudzoziemcy, specjalnie wyszkoleni pedagogicy. Najszybsze postępy. Informacje codziennie od 12 do 1 i pół i od 5 do 8. Andrzejka nr. 3 (dawniej Piotrkowska 86).
10235-3

FRANCUSKIEGO gruntownie wszechstronnie udziela Rozenblum, absolw. Uniwersyt. Par. (Licencié ès Lettres). Piotrkowska 51, m. 42, tel. 109-74 (2.30—3.30 g.)
325-2

FRANCUSKIEGO najnowszą metodą konwersacyjną szybko wyczuła absolwentka Uniwersytetu we Francji. Tel. 192-18.
757-2

PO 1.000.000.— ZŁ.
tylko do Kolektury Kurt WYTRZYC
Łódź, Piotrkowska 141 i 11-go Listopada 37a. — P. K. O. 68426
Losy 1-ej kl. 34-ej Loterii już są do nabycia

NIEMIECKIEGO udziela dr. fil. absolwentka niemieckiego uniwersytetu. Literatura, gramatyka, konwersacja. Przygotowanie do matury Traugutta 6. Portier wskaże.
775-2

Szkoła Tańców Salonowych
WŁADYSŁAWA CYRULSKIEGO
Łódź, Aleja Kościuski 21, tel. 211-26
wyczuła najnowszą tańców salonowych w kompletach i oddzielnie. Niezastępnym ustępstwo. Zgłoszenia przyjmują kancelaria szkoły codziennie od 10—2 i od 4—10 w.

OD ABC do konwersacji! Specjaliści angielskiego, hebrajskiego, francuskiego, niemieckiego, włoskiego, hiszpańskiego. Lekcja 1 złoty. Cegielniana 6, m. 10a, tel. 173-39.

BUCHALTERJI włoskiej i amerykańskiej oraz pisanja na maszynie gruntownie wyczuła za 25 zł. Skrócony kurs w ciągu 1 miesiąca zł. 15. Pisanja na maszynie 6 zł. Udzielam również korespondencji i arytmetyki handlowej i stenografii. Kilińskiego 50. Popr. oficyna I piętro. Dla zapisujących się w b. m. 20 proc.

LEKCEJE francuskiego (pojedynczo i w grupach) Henryka Gliksmann. Tel. 136-67

Kupno i sprzedaż.

WĘGIEL pierwszorzędną w plombowanych workach do starczam do mieszkań po 5.20 korzec. Dzwonić 192-35.

MEBLE

stołowe, sypialni, gabinety, krzesła dębowe, stoły owalne, tapczany oraz wszelkie meble najnowszych faconów. Ceny niskie, warunki dogodne
105 Piotrkowska 105
w podwórzu, telef. 136-27
S. BIMKE

DO SPRZEDANIA okazynie pokój stołowy, szafa biblioteczna, futro męskie, wyzmaczka, stare wina tokayskie. Wiadomość Pomorska 81, parter, w godz. 2—6 pp.
915-2

SYPIALNIA w dobrym stanie okazynie do sprzedania z powodu wyjazdu, Żeromskiego 42, m. 8.

MEBLE: modny stołowy, mało używany, do sprzedania. Dzwonić: tel. 228-67.

PIECE do centralnego ogrzewania „Ströbla”, używane, okazynie do sprzedania. Dzwonić 168-99.

„ZNICZ” — piece przenośne zamotowe, zapewniają ciepłą zimę. „Znicz”, Wodna 12 - 14, telef. 105 - 22.

DRZEWKI owocowe, parkowe, alejowe, krzewo - ozdobne, konifery, byliny w wielkim wyborze poleca po cenach przystępnych. Zakład ogrodniczy G. Stoński w Zdrowiu, dojazd tramwajem 15.

PLACE budowlane różnej wielkości od 600 metrów blisko ulicy Pabjanickiej do sprzedania. Przystanek tramwajowy na miejscu. Otton Krause, Łódź, Pabjanicka 47.

W KOLUMNIE plaża z cukiernią tanio do sprzedania z powodu choroby właściciela. Wiadomość: Andrzejka 2 (sklep kapeluszy).

PLAC 40x80 przy Hrabowskiej 22, sprzedam natychmiast. Wiadomość: Piotrkowska 73, Piłkarski, tel. 190-09.

OKAZYJNIE do sprzedania meble prawie nowe: stołowy, sypialni, gabinet i pianino. Zawadzka 14, m. 11.

NIE KUPUJcie

PLASZCZY SZKOLNYCH, zanim się nie przekonacie, że najlepsze i najtańsze płaszcze szkolne są do nabycia u

Migdała, Gdańska 59,
telefon 108-30.

Syndyk tymczasowy masy upadłości Związku Majstrów Fabrycznych R. P. w Łodzi, działający w porozumieniu z Sędzią Komisarzem tejże upadłości, zawiadamia W. P., że w dniu 19 października 1935 r., godzina 10 rano w III Wydziale Handlowym Sądu Okręgowego w Łodzi (Plac Dąbrowskiego 5), odbędzie się zebranie wierzycieli, których wierzytelności zostały sprawdzone i przyjęte do stanu biernego masy, z porządkiem następującym:

- 1) Sprawozdanie syndyka tymczasowego
 - 2) Wnioski wierzycieli i upadłego Związku
- (—) Antoni Obuchowicz
Adwokat i syndyk tymczasowy
Łódź, ul. Wigury 11.

Różne

DYWANY: perskie, krajowe, ręczne i maszynowe, naprawia artystyczny zakład naprawy uszkodzonych dywanów. H. Milgrom, Kilińskiego 18.
10635-5

DYPLOMOWANE pielęgniarki przyjmują dyżury, zastrzyki oraz wszelkie zabiegi wchodzące w ich zakres. Pomorska 109 tel. 145-95 u pp. Diament.
751-2

FRYZJER przechodzi do domu codziennie lub co drugi dzień. Kto chce być dobrze i tanio ogolony u siebie w domu niechaj złoży swój adres w kopercie z napisem „Golenie” do administracji „Głosu Porannego” (Piotrkowska 70).
—3

DYWANY RĘCZNE
od 52 zł. m. K.
MECHANICZNE
spec. niższe.



PRZYPOMINAMY, IZ
NAJWIEKISZY WYBÓR
NAJELAGANTNIEJSZYCH
W WŁASNYCH I JEDYNYCH
ZNALAZIĆ IZ RANI W FIRMIE
L. TRAJTMAN PIOTRKOWSKA 81

SZKOŁA Tańców prof. I. Wilezka Piotrkowska 120, tel. 222-71, wyczuła — bez względu na zdolności — wszelkich tańców salonowych, nowoczesnych i wirowych. Nauka od hywa się w grupach i pojedynczo. Na żądanie w prywatnych domach Kancelaria czynna od 10 — 2 i od 4 — 10 w. Ceny umiarkowane.

KTÓRA Z PAŃ chce mieć pod gwarancją solidnie trwałą ondulację powinna udać się do zakładu fryzjerskiego. Piotrkowska 20, tel. 158-69. Wykonanie znanych fryzjerów Bolesława i Abrama.
948-19

BUCHALTERJA — kurs całkowity, opłata przystępna. Nauka pisanja na maszynie 10 zł. Zaprowadza my księgi i sporządzamy bilanse. Cegielniana 25, m. 35.

ARTYSTYCZNA CEROWNIA (Kunststopferei) uszkodzonych ubiorów. F. Najhaus, Łódź, ul. Aleja 1-go Maja 37, front m. 12
755-2

KTOBY wiedział o miejscu zamieszkania panny Wandy Trojanowskiej, córki byłego rejenta m. Łodzi, proszony jest o podanie jej adresu za wynagrodzeniem. Wiadomość w administracji.
776-10

ARTYSTYCZNA cerownia przyjmuje do cerowania wszelkiego rodzaju uszkodzenia materiałów. Ceny przystępne. Brandes Piotrkowska 69.

Posady

OSOBISAOŚĆ mająca stosunki w przemyśle i handlu poszukiwana. Zgłoszenia do administracji pod „Dobry zarobek”.
11626-4

INTELGENTNA praktykantka (z muzyką) do przedszkola poszukiwana. Rozen, Cegielniana 20.

Lokale

POKÓJ umeblowany dwuokienny, frontowy, I p. front, centrum dla jednej osoby. Tel. 134-72.

NATYCHMIAST do wynajęcia 3 pokoje z kuchnią i wszelkimi wygodami na parterze w ogrodzie. Wiadomość u administratora domu Sienkiewicza nr. 58, codziennie w godzinach od 3 do 5-ej.

DO WYNAJĘCIA pokój umeblowany. 6-go Sierpnia 9, m. 10, wysoki parter, wejście nie krepujące.

BIURO Wynajmu Lokali przy Spół. Związku Lokatorów i Sublokatorów m. Łodzi, Piotrkowska 101, tel. 176-07, poleca w wielkim wyborze lokale mieszkalne od pojedynczych pokoi do wielopokojowych, pokoi umeblowanych, sklepy i lokale handlowe we wszystkich dzielnicach miasta oraz przyjmuje zgłoszenia wolnych lokali. Do sprzedania duży sklep spożywczy.

SŁONECZNE 4-pokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami do wynajęcia Piotrkowska 200, tel. 182-98

3 LUB 4 POKOJE z kuchnią i wszelkimi wygodami elegancko wyremontowane w czystym domu do wynajęcia. Ul. Andrzejka 31, tel. 123-22.

POKÓJ frontowy, słoneczny z niekrepującym wejściem bez mebli, ewent. z meblami od zaraz do wynajęcia. Piotrkowska 163, mieszkanie 6. 756-2

POKÓJ komfortowy, dwuokienny, z wygodami, na I piętrze, Zawadzka 1, dla jednego pana, do wynajęcia. Telef. 205-38, godz. 10—12 i 15—16

POKÓJ ładnie umeblowany, frontowy, z używalnością telefonu, łazienki, do wynajęcia. Wólczańska 4, m. 7.

DO WYNAJĘCIA dwa sklepy z przyległymi pokojami (róg Narutowicza — Skwerowa), daniej Spółdzielni „Siła”. Wiadomość u dozorczy.
776-2

POKÓJ frontowy umeblowany z niekrepującym wejściem, telefon, łazienka do wynajęcia. Legionów (Zielona) 42, m. 10

UL. 11 LISTOPADA 37 (Gdańska 11) do wynajęcia 4-pokojowe mieszkanie słoneczne, frontowe z wszelkimi wygodami. Telefon 262-92

NATYCHMIAST w lepszym domu do wynajęcia 2 pokoje, przedpokój z kuchnią z wszelkimi wygodami frontowe. 1 Maja nr. 40, u dozorczy.

CZEŚĆ lokalu fabrycznego 170 metrów kwadratowych, centrum ulicy, Piotrkowskiej do oddania natychmiast. Oferty sub „Komorne penitencje 1000”.

DO WYNAJĘCIA od 1 października front, parter, trzy pokoje z przedpokojem, kuchnią, służbowym i wszelkimi wygodami. Narutowicza 30. Wiadomość: front, I-sze piętro m. 4.

MIESZKANIE 4-pokojowe z wszelkimi wygodami, używalnością ogrodu, słoneczne, suche, ciepłe, do oddania od zaraz. Wierzbowa 5, tel. 121-38.

OBRAZY w wielkim wyborze po cenach przystępnych i na dogodnych warunkach. Wielki wybór ram do obrazów, tapet i firanek. Oprawa obrazów. Z. ZAGĄNCZYK, ŁÓDŹ
Fabryka Piotrkowska 153, tel. 231-91.
Skład obrazów PIOTRKOWSKA 165, tel. 249-91

FUTRA pg. ostatnich modeli wykonywa najtaniej
ZAKŁAD KUŚNIERSKI
Adolf FERFECKI
Łódź, NAWROT 19, sklep frontowy
tel. 210-50

Szkoła Tańców Towarzyskich KAROLA TRINKHAUSA

członka I. U. i Ch. H. w Paryżu
Andrzejka 17, tel. 207-91
Kancelaria czynna cały dzień. Lekcje odbywają się w grupach i oddzielnie.

NAJNOWSZE KREACJE

SZTUKI FRYZJERSKIEJ
— NA SEZON —
JESIENNO - ZIMOWY
WYKONYWA

ZAKŁAD FRYZJERSKI

Szwarc i Jabłoński
MONIUSZKI 2 :: TEL. 128-86



PHILIPS - RADIO

W NAJWIĘKSZYM ŁÓDZKIM AUTORYZOWANYM
SKŁADZIE PHILIPSA

GRIMM i KAMIENSKI, Łódź, PIOTRKOWSKA 64. — TEL. 206-26.

Na Raty FOTO-KODAK GRAMOFONY Gloriphone **10 ZŁ.** GRIMM i KAMIENSKI Bez Zaliczki
miesięcz. Łódź, PIOTRKOWSKA 64. — Tel. 206-26.

Wielki wybór MEBLI nowoczesnych po cenach konkurencyjnych **M. SALOMONOWICZ** Piłsudskiego 66
— dawn. Narutowicza 13 —

WYTWORNY
PAN NOSI
PALTO
"EVICO"

PALTA
już od 4.55. u
S. Ewigkeit
Narutowicza 6
Bogaty wybór palt
w najlepszych gatunkach.

ZAPEWNI SZ SOBIE BYT!!!

uczę się KROJU SZYCIA i MODELOWANIA na istniejących od 1902 r.
i zatwierdzonych przez M. W. R. i O. P.

KURSACH KROJU i SZYCIA MIRY GRYNBLAT

Łódź, ZAWADZKA 36, m. 3, tel. 231-03

Nauka odbywa się według systemu słynnej szkoły paryskiej „Ecole Moderne de coupe de Paris”. — Za gruntowne nauczanie gwarancja.
Kończącym świadectwa wg. ustalonego wzoru.

CAŁY KURS aż do gruntownego nauczania TYLKO 75 ZŁ.
Kancelaria czynna cały dzień

Pewność zdrowia — skarb to duży
„OLLA” wiecznie Ci posłuży!

OLLA
Gum..?

Kupujcie z I-go źródła

Wielki wybór

Wózków dziecięcych	Łóżek komodowych
Łóżek metalowych	WYŻYMACZEK
MATERACY wysielanych	marki „Rubber”
MATERACY sprężyn.	LODÓWEK
„Patent”	LEŻAKÓW, HAMAKÓW
Łóżek polowych	ROWERÓW i dresyn
w fabrycznym „DOBROPOL”	Łódź, Piotrkowska 73
— w podwórzu. —	

SŁYNNY JASNOWIDZ OSOWICKI z Warszawy

w transie samobolicznym przewidzi
Twoją przyszłość, przeszłość, teraźniejszość,
szczęśliwy numer loteryjny,
gdzie go nabyć, określa charakter z listów
i fotografii. Daje cenne porady.
Napisz dzień, rok urodzenia. Honorarium
1 złoty od sprawy znaczkami.
Wysyła horoskopy. Kraków, Tomasz 15/2. 446-0

MEBLE BIUROWE

AMERYKAŃSKIE

— ORAZ —
KARTOTEKI

WSZELKICH SYSTEMÓW

dostarcza
— PO CENACH FABRYCZNYCH —

LEON TYBER

Łódź, ul. PIOTRKOWSKA 49. — TEL. 106-33.

Na składzie KOMPLETNY ASORTYMENT MEBLI
Przyjmuję specjalne zamówienia na meble biurowe.



Ciesz się mieć zapewniony byt i usamodzielnienie się?

zapisz się na półroczne zawodowe

Kursy Kroju, Szycia i Modelowania

damskiego i dziecięcego oraz oddział bielizniarstwa zatwierdzone przez Minist. W. R. i O. P. za nr. 3247 Mistrzynie
Łódź, Izby Rzemieślniczej, Profesorki Mód dypl. przez
Akademję Paryską

P. SZEJNFINKIEL

Alcja i Maja nr. 20 (róg Żeromskiego). Telef. 236-27

Metoda nauczania łatwa, dostępna, praktyczna i wyrażająca samodzielność.

Po końcowym egzaminie świadectwa. Opłata przystępna.

Informacje i zapisy w kancelarii kursów od 10—20 godz. codz.

Prospekty bezpłatne.

ORYGINALNE PROSZKI

„MIGRENO-
NERVOSIN”

R.M.S.W. 121599
ZNAK FABR.

KOGUTKIEM

SA ŚRODKIEM
KOJĄCYM BÓLE

ZASTOSOWANIE:

BÓLE GŁOWY

MIGRENA, NEURALGIA

BÓLE ZĘBÓW

GRYPA, PRZEZIĘBIENIA

BÓLE, ARTERYJNE,
STAWOWE, KOSTNE I.T.P.

ŻĄDANKI ORYGINALNYCH PROSZKÓW

ZE ZN. FABR. **KOGUTEK**

SPRZEDAJA APTEKI

PRZEDSZKOLE „Dom Dziecięcy”

W. KAPLANÓWNY, Piotrkowska Nr. 94,

partier, lewa oficyna.

Przyjmuję się zapisy codziennie od 11—21,4—4.

Zajęcia przed i popołudniem.

Drzewka

OWOCOWE PARKOWE KRZEWY

różne, rośliny zimotrwałe. Daję — Georginje

poleca w wielkim wyborze

JERZY KOŁACZKOWSKI

Gospodarstwo — Łódź, ul. PIOTRKOWSKA 241. TELEFON

Ogrodnicze — Łódź, ul. PIOTRKOWSKA 241. nr. 222-00

Kwiaty cięte i doniczkowe. — Nasiona.

Ceny jak w szkółkach. Cenniki na żądanie.

NA SEZON!

WYBOROWE CIASTKA

po 20 gr.

oraz Śniadania i

KOLACJE JARSKIE

z 5-ciu dań po 1 zł.

poleca

Cukiernia „ZRÓDŁO”

Przejazd 1. — Tel. 209-87 i 133-72

Kino-Teatr „SZTUKA”

Kopernika 16. Tel. 140-72

Początek w dni powszednie o

godz. 4-ej, w soboty, niedziele

i święta o godz. 12-ej.

Nast. progr. **WONDER BAR**

W rol. **AL. JOHNSON, RICARDO CORTEZ**

Dziś i dni następnych!

Najpotężniejsze
widowisko filmowe

WESOŁA WDÓWKA

Gra i śpiew **Jeanette Macdonald**, czar romantyzmu **Maurice'a Chevaliera**,
genjusz reżyserski **Ernesta Lubicza**, nieśmiertelne melodje **Franciszka Lehara**
zjednoczone w jednym wielkim filmie. Nadprogram: Aktualności

Dziś i dni następnych!

Najpiękniejszy film uśmiechów i łez p. t.

CHŁOPCY Z PLACU BRONI

Piękna karta wydarta z księgi prawdziwego życia. — Film ten winni wszyscy zobaczyć.

Ceny miejsc: I m. 1.09, II m. 90 gr. III m. 50 gr. — Kupony ulgowe po 70 gr. — Początek o g. 4, w niedziele o g. 12.

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi do-
datkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odosłanie —
40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia za wiersz milimetry 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł.; Reklamy tekstem
redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca
50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50
Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia sędziowskie i sądowe 12 zł. Ogło-
szenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej, firm sagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatki
50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej.

Redaktor odp.: Stanisław Rożniecki Za Wydawnictwo „Prasa”, wydawnictwo sp. z ogr. odp. Eugeniusz Kozłowski. W drukarni własnej, Piotrkowska 101

REWJA

Ilustrowana
Tygodniowa

Gen. Goering

NR. 40. Specjalny dodatek „Głosu Porannego” z dnia 13-go października 1935 r.

JEŻELI, TO MOŻE...

Przewidywania na temat wojny są zawsze zwodnicze, najczęściej błędne, przeważnie jednostronne, nierzadko głupie. Tak jak w medycynie najtrudniejszą rzeczą jest rokowanie (prognoza), tak w polityce lub w historii najtrudniejsze są zbliżone do rzeczywistości przewidywania. Na los i życie państwa, narodu, społeczeństwa wpływa niemniej różnorodnych, więcej lub mniej ważnych, czynników, niż na życie pojedynczego organizmu. — Mały tylko odsetek tych wszystkich wpływów jest dostępny dla naszego rozumienia i oceny, a momenty decydujące przeważnie wymykają się z pod naszej uwagi.

Toeżąc się obecnie w Afryce wojna jest pod tym względem zupełnie podobna do wszystkich poprzednich. Nikt nie wie, jak się ona potoczy, jaki weźmie obrót, co będzie? — Rozważa się różne możliwości, wśród nich nieraz takie, które chwilowo się wydają niemożliwościami, a za kilka miesięcy już mogą być faktami.

I w tym chaosie przypuszczeń wylania się jedno, jakby nowe i może zbyt śmiałe: Co będzie, jeżeli włosy będą pokonani? — O tem się pisze przecie i tę możliwość przewiduje się w ramach istniejących polityk. A więc: niebezpieczeństwo powstań zbrojnych w innych kolonialnych krajach, rewolucyjne walki przeciwfaszystowskie w różnych państwach, znaczny wzrost wpływów Japonii i t. d.

Kiedy się jednak czyta opisy walk w Abisynji, kiedy się myśli o tych zapasach, w których zbliżone do pierwotnych plemion na rzucają się chmarami na opancerzone wszystkimi zdobyczami technicznej cywilizacji wojska europejskie, to przychodzi na myśl jeszcze inne możliwości, dalsze skutki ewentualnej porażki włosów.

Jeżeli się okaże, że to wszystko, co dobrodziejstwa cywilizacji technicznej dają do rąk czołowi walecznemu dla ataku i obrony, zawodzi; jeżeli krwiożerczy zapal, rozpaczliwa odwaga, okrucieństwo bez przyborów, zabobonne dogmaty, pogarda śmierci, fizyczna siła i wytrzymałość więcej będą miały znaczenia, niż chemia, metalurgia, aeronautyka, strategia, higiena i t. p. — to nasuwa się refleksja: jakie to będzie miało następstwo dla tej technicznej

cywilizacji? Czy będzie to bodźcem do nowych udoskończeń śmiercionośnych środków? Czy będzie to klęską wszystkich rzezkomych tryumfów? — A może będzie to tylko wskazaniem, że trzeba nareszcie zmienić front?!

Że środki, które duch ludzki zdobywa sobie w swoim bezprzykładnym pochodzie poskromiciela natury, mogą i powinny służyć do okiełznania natury, ale wyrazem tego nie powinno być okiełznanie jednego człowieka przez drugiego. Może ta klęska państwa o tak wielkiej, pięknej i wszystkim drogiej kulturze, niosącego dziś z sobą na czarny ład najdoskonalsze sposoby niszczenia życia ludzkiego, mogła

by się stać początkiem lub zapowiedzią nowej ery w historii kultury? Ery, której hasłem mogłoby być tylko pokonanie śmierci, a nie niszczenia życia. Zwycięstwo życia w jego pierwotnej formie nad zmaszynowaną, zorganizowaną technicznie armją, stałoby się może wielkim memem dla nowoczesnego człowieka, wznowionem przykazaniem: — Nie zabijaj!

Kultura techniczna ma dwa oblicza: pogodne, twórcze, zdobywcze i okrutne, zdradzieckie, niszczyielskie. Gdy to ostatnie oblicze zostanie zniweczone przez klęskę wojenną, to z konieczności narodzi się nowa kultura, która będzie gasła z zimna i

wego pędu skierują na doskonalenie pierwszego. I zdobywać się będzie ludy i kolonie nie pożoga i truciźna, lecz twórczością, światłem i nadzieją.

Lotnik pędzący wśród mroźnych wichrów nad Lodowaty ocean, opuszczający się na podobieństwo ptaka arktycznego na lodowatą krę, aby uratować żeglarza, który został na nią wyrzucony podczas bohaterkiej wyprawy — nie śmie się swego metalowego latawca rzucać trujących bomb na człowieka.

Nadawczy aparat radiowy, przez który bohaterki uczone dyktuje gasnącym z zimna i

wycieńczenia głosem swoje okrzyki i spostrzeżenia, zebrane w dalekiej i niebezpiecznej wyprawie, nie będzie śmie nadawać nienawistnych i podjudzających okrzyków i przemówień.

Dzięki klęsce zdobywczych środków techniki wojennej, po niesionej nie w zetknięciu z doskonalszą techniką, tylko w napół pierwotną dziedzic, może się rozpocząć ta era dalekiej przyszłości, w której, według głosu Theodora Lessinga (zamordowanego na emigracji przez Niemców), nasze współczesne życie będzie się wydawało ciężką przeżyta chorobą.

Jak niebezpiecznie jest próbować przewidywać wyniki wojny!

Dr. Józef Kon.

Murzyn-komunista
przeciw polityce
Litwinowa

(b) W komunistycznym piśmie nowojorskim ukazał się artykuł sekretarza sekcji murzyńskiej komunistycznej partii Ameryki Północnej, w którym autor oświadcza, że zrzeka się swego urzędu i stanowiska i występuje z partii, czyniąc to na znak protestu przeciwko stanowisku, jakie zajął Litwinow wobec konfliktu włosko - abisyńskiego. — Komunista murzyński widzi w takim stanowisku dowód, że rząd ZSSR nie ma należytego stosunku do kwestii murzyńskiej.

Dzisiejszy numer

„REWJA”

zawiera m.in. następujące rzeczy:

Dr. Józef Kon: Jeżeli, to może...

Andre Maurois: Pamiętnik Boga Wojny.

*** Harrar — miasto trędowatych.

S. Bab: Wstęp wzbroniony.

Arnold Zweig: Wychowanie pod Verdun.

Marja Bouvreuil: Łoża Nr. 6.

*** Szekspir w Hollywood

*** Piszące rośliny.

Roda-Roda: Najdłuższy człowiek

A. Hahn: Szczęściomierz.

Fr. R.: Coraz szybciej, coraz bezpieczniej.

Czyż nie

„Głos Poranny”



— A więc jedno miasto „scywilizowane”!

ABI SYNJA

Oczy całego świata skierowane są obecnie na Abisynję. Nie od rzeczy będzie podać kilka szczegółów, dotyczących tej egzotycznej krainy.

SZKIC GEOGRAFICZNY

Kraj dzieli się na trzy wielkie części: wyżynę Habeszu, wielkość dzisiejszych Niemiec, ciągnącą się do wysokości 4.000 m., nizinę ubogą w wodę i roślinność, oraz krainę, znajdującą się pomiędzy poprzednio wymienionymi, kończącą się w Dan kalji, wielkiej pustyni, a należącej do strefy Wielkiej Doliny Afrykańskiej.

Od brzegu morza Czerwonego wznosi się płaskowzgórze, początkowo składające się z wysokich skał, o rzadkich przełęczach. Im dalej ku zachodowi, tem bardziej płaskowzgórze zniżają się, opadając tarasami do niziny Nilu. Centrum płaskowzgórza stanowi miejsce, w którym jezioro Tana dotyka łańcuchów górskich. Wszędzie wznoszą się strome i niedostępne masywy skalne o kształtach piramid lub gór stołowych.

Wszystkie rzeki, potoki i strumienie płyną krętymi łóżykami, dzieląc krainę na wiele części, tak, że zachowanie łączności między oddziałami wojskowymi, które tutaj manewrują, jest bardzo trudne. Dostęp do środka kraju jest również niezwykle utrudniony. Od wschodu jest on możliwy tylko na północ i południe od przełomów rzeki, w okolicy Shoa, od północy zaś tylko od strony Massaua. Przejście to posiada jednak tę niedogodność, że już o 70 klm. dalej, koło Halai, teren wznosi się do wysokości 2.600 m.

Klimat tej wyżyny stanowi również wielkie utrudnienie dla obcych wojsk.

Zarówno na wybrzeżu, jak i w błotnistych częściach na zachodzie i północnym zachodzie znajdujemy wielkie puszcze, rzadka tylko poprzecinane drogami. Przebycie tych puszczy wymaga 8 dni marszu.

Pod względem komunikacyjnym kraj przedstawia się bardzo ubogo.

Linja kolejowa istnieje tylko jedna, od Dżibuti (francuskie Somali) do Addis - Abeby.

Całkowita komunikacja odbywa się wyłącznie drogami lądowymi, przeważnie gruntowymi, oraz ścieżkami.

Rzeki o licznych wodospadach wartkim biegiem i płytkim, kamienistym dnem, stanowią raczej przeszkody komunikacyjne, niż drogi wodne.

Powyższe cechy nadają Abisynji **charakter obronny**. Armia nieprzyjacielska może tu posuwać się naprzód tylko z wielką trudnością. Utrzymanie łączności między oddziałami również nie jest łatwe. Armia broniąca kraju znajduje się w znacznie lepszych warunkach, gdyż manewruje tutaj małymi oddziałami, prawie wszędzie znajduje

naturalne zasłony i może przeszkadzać posuwaniu się armii nieprzyjacielskiej, stwarzając jej utrudnienia komunikacyjne. Każdy wystrzał armii obronnej posiada w tych warunkach swoje znaczenie.

Cesarz Abisynji pracuje od wielu lat nad postawieniem swej armii na stopie europejskiej, jednakowoż, pomimo dużych rezultatów, które już osiągnął, armii abisyńskiej nie można jeszcze porównać z żadną z europejskich. Kadre jej stanowi gwardja, składająca się z 90.000 ludzi, wykwapowanych i uzbrojonych w sposób współczesny.

Organizacja wojska polega na istnieniu poszczególnych armii

w każdej prowincji, pod wodzą panujących lub gubernatorów. Przeważnie prowincje posiadają od 30 do 50 tysięcy wojska.

STOSUNKI POLITYCZNE

Abisynja jest monarchją. Posiada ona traktaty graniczne z Wielką Brytanią (cała dolina Nilu do Sudanu), na północy i wschodzie z W. Brytanią i Włochami z roku 1900, 1901 i 1902.

W roku 1908 został sprzedany Włochom pas wybrzeża Afaru i Danakilu o szerokości 40 klm. Południowa granica z W. Brytanią jest sporna (Kenja), gdyż traktat graniczny z roku 1907 nie został przez Abisynję ratyfikowany. Linja kolejowa Dżibu-

ti — Addis-Abeba jest międzynarodowa. Neutralność kraju zagwarantowana jest przez traktat brytyjsko - francusko - włoski z roku 1928, przyczem wymienione państwa europejskie zastrzegły sobie oddzielne sfery wpływów.

Gambela wydzierżawiona jest W. Brytanii (angielsko-egipski Sudan) od roku 1922. Assab stanowi strefę wolnocłową dla Abisynji, zgodnie z traktatem abisyńsko - włoskim z roku 1928.

Abisynja jest członkiem ligi narodów.

Konstytucja z roku 1931 określiła Abisynję jako **dziedziczną monarchję**. Cesarz (Negusa Negist) nie jest odpowiedzialny za

rzeczy, zwołuje i rozwiązuje izby ustawodawcze, wydaje dekrety, wypowiada wojny, zawiera traktaty. Posiada zwierzchnią władzę, prawo łaski i jest naczelnym wodzem armii. Każda ustawa podlega jego zatwierdzeniu. —

Przedstawicielstwo narodowe składa się z 2 izb, nie posiadających prawa inicjatywy. Senat liczy 56 mianowanych senatorów, parlament, do czasu wprowadzenia powszechnego głosowania, składa się z 56 posłów, mianowanych przez panujących w prowincjach. Ministrowie są mianowani i zwalniani przez cesarza. Są oni odpowiedzialni tylko wobec niego.

Abisynja dzieli się na **7 królestw i 3 kraje**.

Cesarski dom panujący: **Haile Sellasie I, Cesarz Abisynji (Etjopji)** Tafari Makonnen, Król Królów, urodzony w Harrarze 27 lipca 1891 roku, syn wicekróla rasa Makonnen, gubernatora Harraru i żony jego Ouizero Yechiennabet des Bal-Abat de Ourelou.

Następca tronu został 27 września 1916 roku, otrzymując godność rasa i regenta, proklamowany jako król (Negus) 7 października 1908 roku, po swej siostrze ciotecznej cesarzowej Judycie, córce cesarza Menelika II. Koronowany w Addis-Abebie 2 listopada 1930 roku. Następca tronu, książę Asfau - Wossan ur. w Harrarze 27 lipca 1916 roku.

Powierzchnia kraju wynosi 1.120.400 klm. kw., z czego 435 klm. kw. terytorjum spornego z Włochami.

Ludność: 12.000.000, z czego 3.500.000 abisyńczyków (rasa semicka - hamicka).

Wyznanie państwowe: chrześcijaństwo - koptyckie. Oprócz tego przeszło 3.000.000 mahometan.

Ważniejsze miasta: Addis - Abeba (100.000), Adua (6.000), Aksum (4.000), Ankober (3.000), Debra Marcos (5.000), Debre - Berhan (3.000), Dessie (5.000), Dire - Dawa (30.000), Dżindżiga (4.000), Dżiren (6.000), Fitsche (2.000), Gambela (4.000), Gondar (6.000), Harrar (40.000), Sokota (3.000), Waldia (13.000 mieszkańców).

Budżet: 70.000.000 franków francuskich.

Handel: ok. 400.000.000 franków franc.

Eksport: futra, skóry, kawa, wosk, kość słoniowa, tkaniny bawełniane i jedwabne.

Pieniądze: talary Marji Terezy oraz talary Menelika.

Komunikacja: Linja Dżibuti — Addis - Abeba długości 783 klm., z czego 90 klm. na terytorjum francuskim.

16 urzędów pocztowych, 4.500 klm. linii telegraficznej, 2.200 klm. linii telefonicznej.

W Abisynji wychodzi 5 gazet, z których dwie w języku abisyńskim.



W SZKOLE ABISYŃSKIEJ.

Nauka szycia w liceum w Addis - Abebie, do którego przyjmowane są tylko córki znanych rodów. —

Adua i Aksum

Miasta, które przechodziły z rąk do rąk

Główne uderzenie włoskie przeciwko abisyńczykom wyszło od północy z Erytrei w kierunku miast Adui i Aksum, leżących w odległości około 50 km. na południe od granicy etjopsko - erytrejskiej i uwięzione zostało zdobyciem tych miejscowości, dziś odebranych zresztą przez armię abisyńską.

Obydwa te miasta leżą w kraju Tigre, oddzielnym z północy doliną rzeki Mareb, stanowiącą pogranicze z Erytreą, a z południa — doliną Takaze. — Cały ten kraj przecinają góry, wśród nich najwyższe szczyty Abisynji — Semien. W pobliżu głębokiej doliny rzeki Takaze masyw górski staje się coraz bardziej poszarpany, a wąwozy są czasem tak ciasne, iż z dołu nie widać wcale nieba. Zimą leżą tu miesiącami śniegi.

Mieszkańcami Tigre są najdawniejsze plemiona abisyńskie, pogańscy agau i żydowscy falasze. Falasze są mieszaniną najstarszych hamitów z żydami. Pierwotnie zajmowali się pasterstwem i myślistwem na niedostępnych szczytach Sechrześcijańskie plemiona, częściowo zostali wybiti przez chrześcijańskie plemiona, częściowo zmuszeni do przejścia na wiarę chrześcijańską, lub też zbiegli w najbardziej niedostępne góry, gdzie zachowali wiarę swoich przodków. Gdy w górach braknie im pożywienia, schodzą w doliny i wędrują

po kraju w poszukiwaniu zarobku i zajęcia, przeważnie jako kowale.

Stolicą Tigre jest Adua, leżąca na wysokości 1965 m. nad poziomem, na czterech wzgórzach góry Addi Tsellina. Na trzech wzgórzach wznoszą się trzy główne świątynie koptyjskie Adui: Enda Tsion, Enda Sellase i Enda Medhanie Alem, dokoła których grupują się trzy główne dzielnice miasta. Czwarcią dzielnicą, a kościołem Enda Gabriel, leży na północnej krawędzi góry Addi Tsellina, piąta — z kościołem Micael, leży o pół kilometra na północ pod górą Szelloda. Mały potok, Mai Azem, biegnie na zachód od miasta, łącząc się o kilometr dalej z innym potokiem, Mai Guanja. O trzy kilometry od miasta leży wzgórze Fremona, na którym jezuiti zbudowali w XVII w. jedno ze swoich głównych kościołów w Abisynji.

W XVI — XVII w. mało było słyhać o Adui. Pod koniec XVII w. Adua staje się centrum politycznym Tigre, którym pozostała do dziś.

Ludność Adui liczyła ok. 10 tys. mieszkańców. Adua była świadkiem największych bodaj wydarzeń w życiu Etjopji: tu w r. 1578 ponieśli strasliwą klęskę turecy, a w r. 1896 rozgromieni zostali włoscy. — Włosi stracili tu 10.000 zabitych i rannych, 7.000 jeńców,

72 działa, nie licząc pomniejszych zdobyczy. Uszło z życiem tylko 5.000 ludzi.

Drugim ważnym miastem Tigre, otoczonem większą jeszcze częścią niż Adua, jest Aksum, dawna stolica Etjopji, obecnie jej święte miasto, Rzym abisyńskiego kościoła.

O Aksum mówią już wzmianki arabskie z I w. po Chr., ale cały kraj nosił dawniej nazwę królestwa Aksum, a jego królowie zwali się „negusami Aksum”. Przez 1000 lat Aksum było rezydencją negusów Etjopji. O starożytności i świetności tego miasta świadczą liczne wspaniałe gmachy, pomniki i ruiny.

Kiedy Aksum przestało być stolicą polityczną, niewiadomo co zostało ono jednak stolicą religijną, dzięki kościołowi, poświęconemu Matce Boskiej i Arce Przymierza, którą, jak mówi legenda, Menelik, syn Salomona i królowej Saby, przyniósł ze świątyni w Jerozolimie. Kapłani Aksum szczyteli się pochodzeniem od biblijnego Arona.

Ludność Aksum wynosi obecnie około 3 — 4 tys. mieszkańców, wśród których duży procent stanowią młodzi klerycy, tu bowiem koncentrują się szkoły religijne Etjopji.

Oprócz Adui i Aksum są jeszcze w Tigre miasta: Adigrat, Makalle i Antah.

m. d.

PAMIĘTNIK BOGA WOJNY

Kapral Bonaparte ocalił cesarza Napoleona

W Paryżu ukazało się ponowne wydanie pamiętników Napoleona, spisanych na 5-tej Helenie przez towarzysza niedoli cesarza, markiza Las Cases. Oto, co pisze z tej okazji autor świetnych monografii historycznych, Andre Maurois:

Wiemy już dziś, że mały szambelan w granatowym surducie i z czapką bobrową w rękę (mowa o Las Cases—przy piasek red.) „drepczący jak pudel” za cesarzem i notujący skrzętnie wszystkie jego powie dzenia, nie był w całkowitej zgodzie z prawdą, ani też nie był stuprocentowo niezaintere sowany. Ale ten mały człowiek napisał wielką książkę. Możli we, że później zniekształcił to swoje dzieło, usunął niektóre szczegóły, chcąc zatrzeć niepo rozumienie i pochlebić „moż nym tego świata” — w każdym razie rdzeń pamiętnika jest z pewnością autentyczny. Jest w nim ton, który nie może my lić. Jedynie człowiek, który rządził i panował, może prze mawiać tak jak bohater „Pa miętніка”. Wyziera z tej książ ki cesarz, takim, jakim był na 5-tej Helenie, baczny zarazem „na spojrzenie świata” i na wrażenia, jakie odbiera jego interlokutor, pozujący dla po tomności, a jednocześnie dość swobodny, w każdym razie bę dący bardziej sobą niż w okre sie Tuilerjów lub Fontaine-bleau.

Człowiek

Był mistrzem w sztuce zjed nywania sobie ludzi. W stosun ku zwykłego śmiertelnika do wielkiego człowieka jest to, że chętnie widzimy u niego odruchy poufałości, czułości, za pomnienia się. Wszystko to, co przypomina nam, że człowiek genialny ma ciało — zbliża go do nas, nawiązuje między nim a nami nie sympatię. Napoleon miał dużo takich odruchów, które czyniły go sympatycz nym; gdy przekomarzał się z kimś np., zwykły ciągnąć swego rozmówcę za ucho; wielkie wzruszenie objawiało się u nie go drganiem lewej łydki, w zdenerwowaniu zaś zwykły dra pać się w głowę. Do pewnego radycy stanu, który zdenerwo wał go kiedyś szczególnie, rzekł: „Niech się pan postara załagodzić mój zły humor — widzi pan, drapię się w głowę — to zły znak!” Jednak gdy ktoś kogoś odzywał się zbyt szorstko, starał się natychmiast swoje słowa załagodzić raz u pewnego pozwolił sobie zażar tować z matki i siostry jedne go ze swych oficerów, a wi dząc, że ten ma łzy w oczach, rzekł z nieprzepartym wdzie kiem: „Jakiż to barbarzyńca. Jaki tyran ze mnie, skoro w tak ordynarny sposób dotykam tak czułych strun!”

Inny symptomatyczny rys jego charakteru: cesarz lubił towarzystwo dzieci, może dla tego, że były to jedyne istoty, zdolne do zachowania natural ności i swobody w jego towa rzystwie. Wierzy, że bawił się chętnie w ogrodzie z małymi dziewczynkami — córeczkami au glików, mieszkającymi w są siedztwie i że pozwalał im na wszystko w stosunku do swej osoby.

Jego rodzinna wyspa, Korsy ka, pozostała dlań na zawsze we wspomnieniu oazą szcze śliwych chwil. Gdy przerzu ściął atlas geograficzny napoty kał mapę Korsyki — zatrzyma wał się nad nią długo. „Mógł bym rozpoznać Korsykę z zam kietami oczyma, po zapachu

ziemi! — mawiał.

Jego rodzina, przeciętna kor sykańska mieszczańska rodzi na, z której on uczynił rodzinę cesarską — stanowiła w jego oczach ośrodek świata. O mat ce wyrażał się zawsze z naj większym podziwem: „Wielkość jej unosiła ją. Duma, szlachet na ambicja szły przed zmy słem oszczędności”. O siostrach mówił: „Moja siostra Eliza, o słabej głowie, lecz silnym du chu... Karolina jest nadzwyczaj zrećzna i bardzo zdolna... Paulina, może najpiękniejsza kobieta swojej epoki, była i po zostanie do końca najlepszą z istot żyjących...”

Obie swoje żony kochał bar dzo: o Józefinie mówił, że „jest to wielony wdziek”, a o Marii Ludwice, że posiada wszy stkie roważe niewinności”. Małżeństwo jego z Józefiną by ło typowym mieszczańskim związkiem; przez długi czas dzielili wspólny pokój i wspól ne łożo: „ekoliczność nader u moralniająca — mówił cesarz — która ma wielki wpływ na życie małżeńskie, zapewniając zależność małżonka, przyczy niając się do zachowania pou fałości i dobrych obyczajów”.

Zawsze bronił się przed zarzutem, że poślubił Marię Lud wikę przez snobizm: „Wyrzu cają mi, że dałem się olśnić blaskowi panującego domu au strjackiego; czyżbym napraw dę popadł w takie dziwactwo? Stałaś na meej drodze kobie ta młoda, piękna, uroczą... Czyż nie wolno mi było cka zać z tego powodu radości? ... Nie, jedynym moim błędem w tym związku było, że wniosłem doń zbyt mieszczańską duszę”.

Podobnie, jak nigdy nie za tracił duszy korsykańskiego mieszczaucha, tak też pozostało w nim na zawsze coś z kapra la. Był naczelnym wodzem, konsulem, cesarzem, panem świata; żoną jego była córka Cezarów; ale pozostał żołnie rzem, któremu się los uśmiech nał. Ta świeżość umysłu po zwoliła mu znieść nagłe prze jście z pałacu do baraku na świętej Helenie. Podczas bitwy pod Waterloo cesarz rano ob chodził pole i zbliżył się do ognia, przy którym biwakowali żołnierze. Kazał sobie dać z garnka kartofel i zaczął go za jadać, rozmyślając na głos: „Koniec końcem, to jest wca le dobre... Można to znieść... Można tam żyć wszędzie i za wsze... Może ta chwila zbliża się już...” Na wyspie mówił czę sto, że wolałby żyć w Paryżu za dwanaście franków dzien nie.

Wódz...

Rysem wzruszającym u Na poleona była jego namiętność do książek. Wybór jego padał tylko na dzieła nieprzeciętne. Kazał sobie czytać Ewangelię i słuchając kazania na Górze za chwycił się głęboką pięknością moralu. Corneille’a znał niemal na pamięć i cytował go często; Racine w jego pojęciu zgrze szył przywiązywaniem zbyt wielkiej wagi do pierwiastka erotycznego. Gdy jeden z jego grenadierów popełnił samobój stwo z miłości, Pierwszy Kon sul wyraził się do swych żoł nierzów przybocznych: „Żoł nierz powinien umie przewy

ciążyć boleść i melancholję na miętności; ten, kto znosi wy trwale cierpienia duszy, wyka zuje tyleż prawdziwej odwagi, jak ten, który wytrwa dzielnie pod ogniem artyleryjskim”.

Ciekawe jest, że słuchając lektury jakiegoś arcydzieła, ce sarz często osadza je z punktu widzenia techniki wojennej. — W „Mitydacie” krytykuje plan bitwy: „Może to być piękne ja ko opis, ale nie ma racji bytu jako koncepcja strategiczna”. Czytając biblię, zatrzymuje się przy każdej nazwie miejscowo ści, aby opowiedzieć o bitwie, jaką tam stoczył. Podobą mu się Odyseja, ale czyni wyrzu ty Udyssesowi: „Nie przystoi, aby władcy walczyli jak żebra ty Ulyssesowi: „Nie przystoi, dzy królewskiej”.

Dyktator i rewolucjonista...

W głębi, z instynktu i z wy chowania, był monarchistą. — Spędził swą młodość w szkole królewskiej w Brienne. Wład ca, dwór, szlachectwo — były to dla niego słowa pełne zna czenia i siły. Ale podczas gdy serce skłaniało się do rojalizmu inteligencja jego była jakobiń ska. W licznych miejscach Pa miętніка znajduje ślady walki, jaką toczyły w nim te dwa sy stemy rządzenia. Po powrocie z Włoch i Egiptu rzekł: „Tron to tylko deska pokryta aksami tem”. Nawet po Waterloo i try umfie Świętego Przymierza wie rzy w trwałość rewolucji: „Nie nie zdoła zwyciężyć lub wynas zać wzniósłszy się z naszej re wolucji. Pierwsze jej plamy zmyliły w potokach sławy. — Odtąd zasady te są nieśmiertel ne. Żyją one w Wielkiej Bry tani, oświecają Amerykę, przy jęły się jako zdobycz narodo wa we Francji. Oto trójnóg, z którego wytrysnę światło świa ta. One będą nim rządzić. One będą wiarą i moralnością naro dów całego świata. A ja pamięt na era związana będzie — co kolwiekby się rzekło — z moją osobą”.

Dlaczego, skoro tak myślał, stał się pierwszy na czele kontr rewolucji? Tłumaczył to po trzebą chwili, nieraz jednak żałował swego wyboru. „Po zwycięstwach odniesionych z nimi (z Jakobinami) musiałem od razu zwyciężać ich samych. Posługiwanie się zaś partją dziś poto, by ją zwalczać naza jutrz — jest zawsze rzeczą ry zykowną. Nie leżało to nigdy w moich zasadach”.

Pragnął więc mieć dwór, po nieważ dwór daje ludziom roz rywkę rozdawał odznaczenia i tytuły, ponieważ sądził, że chroni to jednostki ambiczne przed niebezpieczną myślą: „Łatwiej jest zająć ludzi głupstwami, niż słusznymi ide ałami”. Tak przynajmniej tłumaczyły po zamachu swoje po stępowanie; ale w Pamiętniku tu i owdzie przebijają inne u czucia, może wbrew woli wy rażone: mimowolny szacunek dla wysokiego urodzenia, po trzeba podbicia tych, którzy nie chcieli jeszcze uznać jego zwycięstwa, a również żal, że nie mogą mu służyć ci, co prawdziwie umieją służyć.

Dola i niedola cesarza

Gdy wglębiemy się w dzieje tej zdumiewającej kariery, skłonni jesteśmy nieraz — wraz z nim — przypisać część po wodzenia królowi Przypadku.

„Wielkich ludzi stwarza powo dzenie” — rzekł razu pewne go.

Los jednak, jak zwykle los, okazał się niestałym. Charak terystyczne jednak, że w chwila ch największego wyniesienia Napoleon odznaczał się wielką rezerwą i surowością w sto sunku do bogactw tego świa ta, które stały przed nim otwo rem. Jest to zresztą rys wspól ny wszystkim wielkim przywód com mas: mało zależy im na tych rzeczach, które są objek tem pożąd ludzi przeciętnych lub cheiowych. W czasie wypra wy włoskiej najpiękniejsze ko biety starały się o jego wzglę dy. „Duch mój był zbyt silny, aby wpaść w sidła. Szczęściem mojem była moja mądrość”.

Majątku osobistego nigdy niemal nie posiadał. Miał wstręt do wszelkiego rodzaju intere sów i ludzi, którzy je prowa dzili. „Chcecie wiedzieć, jakie są moje prawdziwe skarby? — Oto one: piękny port Antwer pji, roboty wodne w Wenecji, drogi z Antwerpii do Amster damu, z Moguncji do Metzu, z Bordeaux do Bayonne; prze jścia Simplon, Mont-Cenis, Mont Geneve i de la Corniche, bramy Alp w czterech kierunkach. Tylko w tem tkwi przeszło o siemset milionów”.

Ludzie, których działalność zostaje uwieczniona pomyslnym skutkiem, są przeważnie reali stami. Niektórzy z pośród nich mogą się wydawać z początku doktrynerami. Doktryna służy im do zjednania sobie pierw szych uczniów. Ale w chwili gdy sledzą już mocno w siodło, odstepują tanio swe systemy. Napoleon był pod tym wzglę dem bardzo gietki: „Człowiek mądry zawsze rezerwuje sobie prawo do wyśmiewania się na drugi dzień z poglądów, któ rym wczoraj hołdował”. A w in nem miejscu: „Nigdy nie chcia łem naginać wypadków do swe go systemu; przeciwnie, stara łem się przystosowywać sy stem do nieprzewidywanych za wartości dziejów”. A także ten cudowny w swej zwieźłości a foryzm: „Rewolucja powinna nauczyć się niczego nie prze widywać”.

Filozof i znawca ludzi

Wielcy ludzie czynu widzą ludzi takimi, jakimi są, a nie jakimi powinni być. „Ludzie nie są ani zupełnie źli, ani cał kowicie dobrzy” — mówił Na poleon. Nie spodziewając się doskonałości, wybacał im do syć łatwo różne niedociągnię cia i usterki.

Las Cases nie dostrzegł w ce sarzu żadnej nienawiści w sto sunku do ludzi, którzy go zdra dzili. Wyraża się o nich ozięble, kładzie ich postępowanie na karb okoliczności lub ludzkiej słabości. „Nie znasz ludzi — mówi do Las Cases’a — tak trudno określić ich charakter, gdy pragnie się być sprawiedli wym w ocenie! Czy znają sami siebie? Czy rozumieją się? — Większość z pośród tych, któ rzy mnie opuścili, nie byłaby może nigdy podejrzewała w so bie zdolności do tak niskiego czynu, gdyby mi się nadal po wodziło. Istnieją wady i zalety okolicznościowe”.

W innym miejscu mówi: „Po wiada, że ludzie są niewdzię czni. Nie jest to zupełną praw dą, a jeśli nieraz trzeba się u skarżać na niewdzięczność ludz ką, to dlatego tylko, że dobro

czyńca wymaga więcej niż da je. Powiadają również, że z chwilą gdy poznajemy charak ter człowieka, mamy klucz do jego postępowania. Jest to po gląd fałszywy. — Człowiek z gruntu poczciwy może popeł nić czyn zły. Można postąpić źle, nie będąc złym”.

Realizm posuwa się u niego nieraz aż do cynizmu. Jest wy znawcą siły: „Aby rządzić, trze ba być wojskowym; rządzą tyl ko buty i ostrogi”. Ma zasady Makjawela: „Napastnicy nie mają racji na tamym świecie; na tym mają zawsze rację”. — Cel jest dla niego wszystkim; względy moralne ważą nader mało. Ale w tych wyznaniach jest pełnia szczerości, niema ani cienia hipokryzji i to jesz cze jeden powód jego wielko ści.

Polityk i mąż stanu

Umysł bystry, rozległy; ucz ciwość intelektualna; brak złu dzeń co do ludzi; wielka szlu ka zjednywania ich sobie bez schlebienia — te wszystkie przy mioty powinny były ustalić je go fortunę. Tymczasem — za prowadziły go na świętą Heli ne. Dlaczegoż to?

Bezwątpienia wiele nieuda nych posunięć zawdzięcza on zbyt żywej wyobraźni. Każdy człowiek, który stawia sobie za cel kształtowanie przyszłości — musi spotkać się prędzej czy później z Nieoczekiwanem.

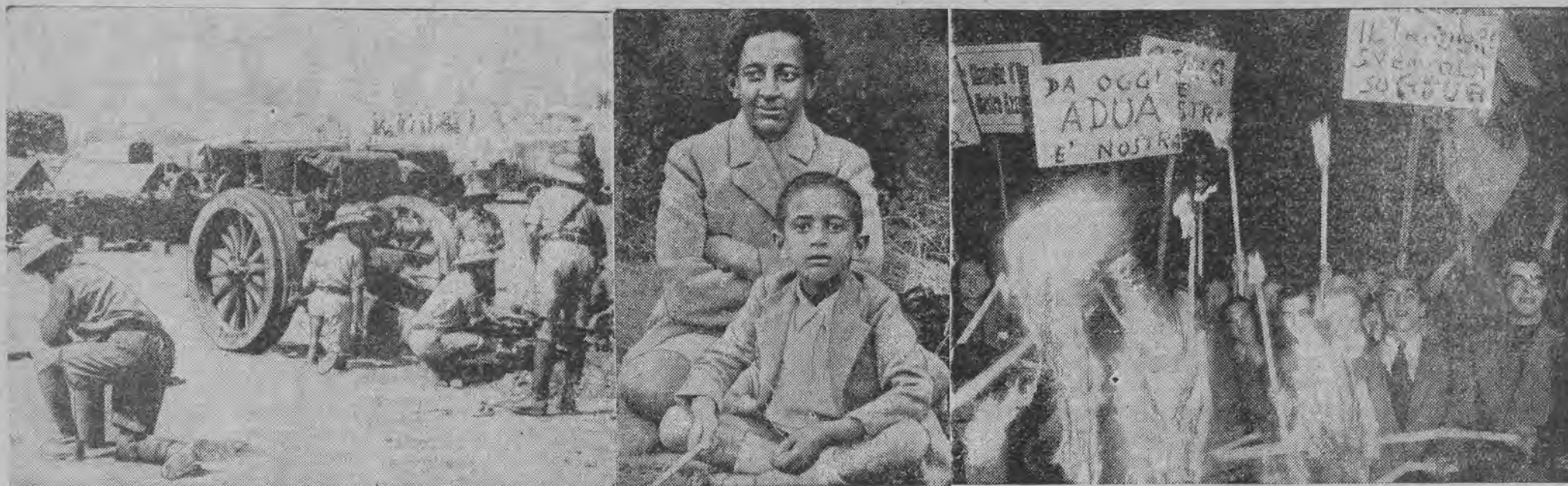
Ale często jego najzuwals ze przewidywania były, zdumiewająco trafne. Przeczui on bieg historii Anglii, przewidział Dominja i ich nowoczesną for me rządów. Tworzył projekty rekonstrukcji Europy, w któ rej przewidział zjednoczone Włochy, zjednoczone Niemcy, zjednoczone ludy słowiańskie i związek europejski, jednoczą cy te ludy. Miał gotową koncepcję podboju Europy przez Rosję. „A potem, gdybyś mnie zapytał, jak minister Pyrrusa: POCO to wszystko? odpowiedział bym: Dla założenia nowego u stroju społecznego i dla unik niecia wielkich nieszczęść”.

Zdawał sobie jednocześnie sam sprawę z tego, że te wszy stkie zamierzenia przekraczają siły jednego człowieka. Wied ział, że historia raz wprawio na w ruch toczy się sama: „Można dać pierwszy impuls, a potem wypadki cię wciąga ją”.

Wiedział również w chwilach największej jasności umysłu, że święta Helena była wznio słym i ohydym, a jednak nie zbednym epilogiem jego histo rji: „Gdybym umarł na tronie, w chmurze swej wszechpotęgi, pozostałbym niedopełniony dla większości ludzi. Dziś, dzięki nieszczęściu, będą mnie mogli osadzić do głębi”.

Nie jest to, jak powiedzieli śmy na początku, prawda zupeł na, gdyż Napoleon oskarża jąc się, broni się, podobnie jak to czynili Dostojewski i Rous seau. Napoleon zawsze stara się podobać zarówno swemu powiernikowi, jak czytelnikom „Pamiętnika” i udaje mu się to dzięki nieoczekiwanej świe żości umysłu i serca, dzięki ja kiejs odnalezionej na nowo młodości.

Podczas jakiejś bitwy powie dział: „Teraz tylko generał Bo naparte mógłby ocalić cesarza Napoleona”. W Pamiętniku zaś kapral Bonaparte ocalił cesa rza Napoleona.



OD LEWEJ: 1. Jak bombardowano Adug. Artylerja włoska, podczas ostrzeliwania miasta. — 2. Abisyński następca tronu mianowany przez cesarza wodzem w prowincji Dessie wraz z młodszym swoim bratem ks. Harraru. — 3. Rzym świętuje „Zemstę za Adug”. Pierwsze zwycięstwa wojsk włoskich wywołały w Rzymie nieopisany entuzjazm, który spolegował się jeszcze wiadomością o zdobyciu Adug. Ulicami miasta przeciągał olbrzymi pochód z pochodniami i transparentami na których widniały napisy: „Adug jest nasza”. — „Zemsta za Adug” itp.

Główna kwatera czarnego cesarza Abisynji

Harrar -- miasto trędowatych

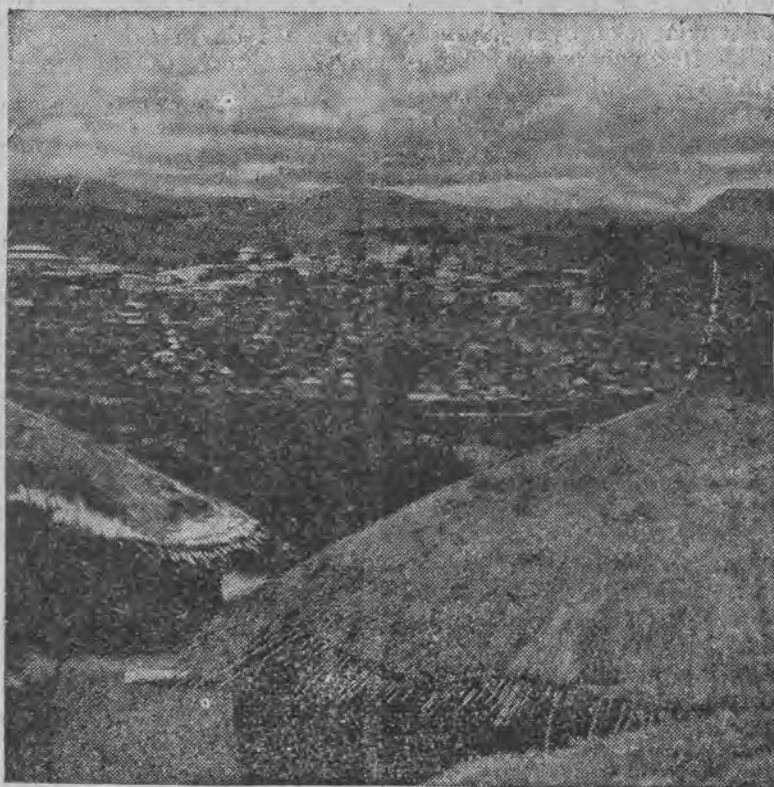
Nailepsze lekarstwo -- kąpiel w krwi noworodków. -- Napój potęgujący pobudliwość płciową

Jak doniosły depesze, cesarz Haile Sellasie wyznaczył na miejsce postoju swojej kwatery głównej miasto Harrar — stolicę muzułmańskiej Etyopii, położone w pobliżu stacji Dire daua na jedynej linii kolejowej, łączącej Addis - Abebę z francuskim portem w Dżibuti.

Wybór Harraru na siedzibę kwatery głównej nastąpił z tego względu, że jest to punkt centralny w stosunku do teatru działań wojennych zarówno w północnej prowincji Tigre jak i południowej Ogaden. Stąd negus może najlepiej kierować obroną swego państwa, będąc jednocześnie spokojny o własne bezpieczeństwo, Harrar bowiem leży poza sferą dosięgalności lotniczej Włochów.

Wśród niewielu miast abisyńskich Harrar niewątpliwie zajmuje obok Addis - Abeby pierwsze miejsce, a teraz wobec wyznaczenia na siedzibę kwatery głównej, nabiera szczególnego znaczenia. Warto więc je poznać. Jak to możemy uczynić? Najlepiej będzie, gdy odbędziemy imaginacyjną wędrówkę, a za przewodnika posłużą nam wrażenia kilku francuskich podróżników, którzy niedawno przed wybuchem zwiedzili Harrar. Wszyscy oni stwierdzają, że jest to miasto niezwykle kontrastów. Obok samochodu najnowszej marki, można spotkać narzędzia z okresu neolitycznego, którymi posługują się jeszcze mieszkańcy przy uprawie roli, obok nowoczesnych karabinów maszynowych gwardji negusa zobaczyć można dzidy i włócznie oddziałów kacyków prowincjonalnych, przybyłe do obrony granic kraju.

Od stacji kolejowej Diredaau — opisuje jeden z podróżników — do Harraru jest ok. 40 km. okropnej gliniastej drogi. Trzeba być mistrzem w kierowaniu samochodem, aby cało dojechać do Harraru. Lecz, ledwie się trzymają, grzązka lada chwila zawałaniem się w przepaść, ostre wiry, straszne góry, wszystko to sprawia, że samochód posuwa się bar-



Harrar z lotu ptaka. Miasto to, drugie co do wielkości w Abisynji, bo liczące 80.000 mieszkańców, jest najbliższym celem, do którego zmierzają wojska włoskie od strony Ogadenu.

dzo wolno. Ponadto na drodze panuje ruch. Stada krów, tabuny owiec, murzyni z wiązanymi chrusztu lub pakami na głowach, wysokie ładne kobiety z dzbanami wody... Raz po raz samochód staje.

Dość często można ujrzeć na drodze następującą scenę: tyraljera ludzi w białych płaszczach z karabinami na ramieniu energicznie opróżnia drogę. W pewnym odstępku posuwa się za nią orszak, na czele którego wolno idzie muł, niosący jeźdźcę w czarnym płaszczu i olbrzymim filcowym kapeluszu. To któryś z rasów i jego świta. Wszystko musi mu ustąpić z drogi. Gdyby samochód nie usłuchał wezwania konwoju, zepchnął go siłą, chociażby nim jechał przedstawiciel najpotężniejszego mocarstwa w Europie.

Harrar leży pośród kwitnącej doliny, tonącej na horyzoncie w piaskach somalijskiej pustyni. Na wschodzie zarysowuje się wyraźna linia gór Gundudo. Czerwone budynki miasta zdaleka przypominają po-

jętne budowle termitów, otoczone zielenią sadów. Dwa białe minarety wysoko strzelają ku górze.

Pięć drewnianych bram, zamkniętych codziennie o godzinie 9-ej wieczorem na ciężkie rygle, broni dostępu do miasta. Od centrum ku bramom prowadzi w kształcie gwiazdy pięć ulic, po których z wielkim trudem można przejechać samochodem, natomiast inne ulice i zaułki zupełnie nie nadają się do komunikacji, tak są ciasne. Na ulicach panuje ruch i rwetes nieopisany. Do rynku dostać się można tylko pieszo, ale gdy wejdzie tam Europejczyk, zaraz go otoczy tłum strasznych kalek, natarczywie wyciągających ręce po datki. Feter i zaduch okropny zmusza czempredziej do ucieczki, ale nie jest to takie proste. Trędowaci, kalecy, ślepy, głuchoniemi, dzieci i starcy zwartym tłumem domagają się „bak cziszu”. Tylko kije przewodników mogą utorować drogę.

Harrar słynie jako miasto trędowatych. Zarażonych i o-

śląkach abisyńczycy traktują z zabobonnym szacunkiem. Nikt ich nie leczy ani odseparowuje od reszty społeczeństwa, wóczą się więc roznosząc zarazę, która jest najokropniejszą klęską miasta. Produkty spożywcze, wystawione w kramach, obsiadły roje much, które przed chwilą być może gryzły zarażonych trędem. Do pięknych dywanów i tkanin, które zachwala kupiec, przed chwilą dotykała ręka trędowatego...

Tuziemcy nie boją się trądu. Według przekonania mieszkańców Harraru trąd jest chorobą dziedziczną, która może występować w odstępach 50 i 100 lat. Uzdrowić mogą jedynie znachorzy, a jednym z zabiegów radykalnie zapobiegających zarażeniu się jest według tuziemców... kąpiel w krwi noworodków.

Francuska misja katolicka, istniejąca w Harrarze od lat 25 pod kierunkiem O. Charle'a opiekuje się kilkuset chorymi. — Jest to jednak kropla w morzu wobec masy zarażonych.

W Diredaau lub w Harrarze podróżnik zmienia franki, lub dolary na pieniądze miejscowe. Są to srebrne talary z wizerunkiem kobiety. Gdy przyjrzymy się uważniej, poznamy, że jest to wizerunek Marji Teresy. Na odwrotnej stronie widnieje orzeł Habsburgów i korony Austrii św. Stefana i św. Wacława. U dołu rok: 1880.

Mimo, że każdy talar liczy sobie 150 lat wieku, pieniądze wyglądają jak nowe.

— Innych monet w Abisynji — objaśnia właściciel hotelu — nikt nie przyjmuje.

To są jedynie uznane przez wszystkich pieniądze. W prowincjach zamieszkałych przez dzikie plemiona można płacić kawałkami soli kamiennej.

W jaki sposób austriacki talar z XVIII wieku jest środkiem płatniczym w Afryce? — Jest to tajemnica czarnego cesarstwa. Negus Menelik II próbował puścić w obieg monety, z własnym wizerunkiem, próba jednak nie powiodła się, po-

nieważ nikt nie chciał przyjmować nowych monet. Marja Teresa umarła w r. 1870, ale bicie monet nie zostało przerwane i dopiero niedawno menelika wiedeńska ustąpiła swa prawa do bicia talarów abisyńskich pewnej prywatnej firmie angielskiej.

Grecy i ormianie wymieniają w Harrarze talary po kursie jeden talar = 6 franków.

Życie jest tutaj niezwykle tańsze. Ziemia rodzi obficie, praca kosztuje grosze i właściciel setki talarów uważa się za zamożnego obywatela. Murzynki przynoszą do Harraru z miejscowości odległych kilkunastu kilometrów wleczanki zielska zwanego „kat”, aby sprzedać je za kilka centymów, oddając uprzednio połowę swego bagażu urzędnikom miejskim przy wejściu do miasta, jako obłate rynkowe.

Harrar jest stolicą muzułmańskiej Abisynji. Zarówno ludność miasta, jak okoliczne szczepy są wyznawcami religii mahometańskiej. Jest to rezultat trwającego przez trzysta lat panowania półkolejczy na tym odcinku Afryki. Pewna odrębność obyczajowa w porównaniu do innych skupień muzułmańskich od razu rzuca się w oczy. Oto kobiety w Harrarze nie noszą zasłon, mężowie zaś są surowo karani za bicie swych żon. Surowe obyczaje sprawiają, że ludność Harraru i najbliższej okolicy jest odseparowana od innych szczepów, zamieszkujących południowe i centralne prowincje Abisynji.

W Harrarze bardzo rozpowszechnione jest spożycie napoju, sporządzanego z zielska „kat”, który zastępuje mieszkańcom wino i spirytualje zakazane przez Koran. Gorzki na pój potęguje pobudliwość płciową, tem silniej, im większe jest zmęczenie fizyczne. Złazsza niewolnicy, których tutaj, mimo oficjalnego skasowania niewolnictwa, jest dużo, namiet nie piją „kat” i często można zaobserwować jak pracują gorączkowo w sadach i na polach padając później w stanie słodkiej ekstazy.

PESYMIZM TOLSTOJA

(W 25 rocznicę śmierci genialnego pisarza)

W najpowszechniejszej opinii — Dostojewskiego uważa się za skrajnego pesymistę, negatywnie ustosunkowanego do wartości życia, w Tolstoju zaś doszukuje się optymistycznej oceny rzeczywistości.

Czy opinia taka jest słuszną i właściwą?

Ludzi, myślących socjalnymi kategoriami i wyraźnie różniczkujących poziomy i tryby życia, przedewszystkiem uderza w powieściach Dostojewskiego zupełna negacja uznanych wartości lepszych i słuszniejszych form życia. Niszczycielski, trujący wpływ Dostojewskiego, polega na tem, że autor „Braci Karamazowych” stara się usprawiedliwić, wytłumaczyć, nadać wartość każdej — dosłownie — formie istnienia człowieka. Morderca i prostytutka, kłamca, szaleńiec, najbardziej ponura wegetacja w najciemniejszym prowincjonalnym kącie i najstraszniej zapomniane istnienie w olbrzymiej, petersburskiej kamienicy, najbardziej skrzywdzeni, poniżeni i chorzy, wszyscy, w ujęciu Dostojewskiego, mają równe prawo do życia, którego przejawy i formy zewnętrzne czy miejsce na drabinie społecznej, nie mają żadnego znaczenia. — W ten sposób staje się Dostojewski pieśnią wartości życia, bez względu na cel i jego objawy, pocieszycielem najbardziej samotnych i skrzywdzonych. Ale jego wiara w człowieka i życie, nie znajdując potwierdzenia w realnych stosunkach społecznych, epoki, w jakiej żył, niby w krzywym zwierciadle, odbiła się w jego mistycyzmie i skrajnie reakcyjnych poglądach społecznych. Nowej aktualności nabrać będzie mogła w przyszłym społeczeństwie, które ujarzmiwszy przyrodę i opanowawszy stosunki produkcji, starać się będzie o najdoskonalszy i o najbogatszy rozwój indywidualności. Wtedy też natknie się na Dostojewskiego.

Jakże niewiele mówi Dostojewski o śmierci i wieczności! Dramatycznie napięte, pełne treści i bogactwa opowieści jego kończą się tam, gdzie wkracza śmierć. Niez potrafił powiedzieć o żywym Teodorze Pawłowiczu Karamazowie, o Smerdiakowie, a jak mało, żadnego niemal słowa nie poświęcił ich umiaramu. Śmierć i wieczność są dla Dostojewskiego bez znaczenia i nigdy nie mogą naruszyć niepołamanej, nieskończonej dynamiki życia, którego nieokiełznany, zwycięski żywioł staje się jedynym i niewyczerpanym źródłem jego natchnienia.

Czemże również, jeśli nie wspinaniem się w górę, zdobywaniem czy przynajmniej ambicją zdobycia nowego życia jest miłość w powieściach Dostojewskiego. Miłość — otwierając nowe horyzonty, wydobywa jednocześnie z człowieka najpiękniejsze cechy jego charakteru, najszlachetniejsze zamiary. To przynosi ze sobą uczucie Raskolnikowa i Soni Marmeladow, w tem tkwi znaczenie, jakże głębokiej i ludzkiej historii miłosnej Dymitra Karamazowa i Guszy.

Zupełnie inna jest rola śmierci i miłości w powieściach Tolstoj. Nie wypychając tych zagadnień na widownię, jak to czynili najlepsi nawet z symbolistów i dekadentów schyłku ub. wieku, ustawia ich w takiej artystycznej proporcji, jak w realnych warunkach życia. W rzeczywistości jednak przenikają one każdy jego utwór, obraz czy zagadnienie. Blask czy właści-

wie mrok, otaczającej życie wieczności, nadaje artystycznej wizji Tolstoj straszną powagę, surowość i realną logikę i układ faktów, uczuć i charakterów. — Zresztą — ileż więcej miejsca, niż u Dostojewskiego zajmują te zagadnienia w twórczości Tolstoj?

Dość przypomnieć sobie umiaramie księcia Wołkońskiego, wpatrzonego w gwiazdy nad głową, chorobę i śmierć Mikołaja Lewina czy Iwana Iljicza — („Śmierć Iwana Iljicza”), dezorganizujące całe życie, które choć roba i zbliżająca się śmierć, przebiegły, jak najgorszego rodzaju trucizna. Wieczność i śmierć nie stoją, jak u Dostojewskiego, gdzieś daleko poza granicami życia, ale z fatalną siłą przepajają i przynębiają, każde zjawie-

ska, uczucie, każdą myśl. Tak, Konstanty Lewin, szczęśliwy małżonek, ojciec rodziny, który cieszyć się powinien piękną żoną, dzieckiem, gospodarstwem, książką, którą pisze — właśnie wśród tego wszystkiego: „po raz pierwszy zrozumiał, że zarówno dla niego, jak i dla każdego człowieka, nic nie istnieje w przyszłości prócz cierpienia, śmierci i wiekuistego zapomnienia...”

Fatalna siła ciąży również nad miłością i sprawą seksualną. Albo więc miłość układa się w warunkach codziennego życia i wtedy ogranicza się Tolstoj do ukazania tylko jej zewnętrznych objawów, zastygających w skorupie codzienności. Tak jest opisana miłość Natasy i Piotra Bezuchowa z „Wojny i Pokoju”

czy nawet Kitty i Konstantego Lewina z „Anny Kareninnej”. Albo też miłość, i związane z nią zagadnienie seksualne z okrutnym fatalizmem, podobnie jak zagadnienie śmierci i wieczności, rozbija, niszczy, dezorganizuje życie, doprowadza do tragicznych powikłań, z których jedynym wyjściem to: wyrzeczenie się lub samobójstwo.

Tak w tragiczny, a przytem najzupełniej realnymi warunkami zaciśnięty węzeł, splatają się uczucia i wzajemne stosunki Anny Kareninnej i Wronskiego, takim tragicznym ciosem przecina miłość życie księcia Kassackiego („Ojciec Sergiusz”), szczęśliwego oficera gwardji, zmieniając odrazu w nieszczęśliwego, cierpiącego, błędzącego człowieka. Miłość, a może

już raczej seksualna jej strona, spokojnego i przeciętnego małżonka i obywatela, popycha do zabójstwa żony, czyniąc z niego jednocześnie wyznawcę najbardziej pesymistycznych teorii („Sonata Kreutzerowska”).

W jednej, mniej może znanej noweli Tolstoj, niszcząca fatalizm miłości i zagadnienia seksualnego, występuje z tak druzgocącą, a przytem tak realną siłą, jak może na żadnych innych stronach jego książek.

Jest to opowiadanie p. t. „Djabel”.

Młody, dwudziestosekstoletni właściciel ziemski, Eugeniusz Sztieniew, przerywa służbę państwową, aby wrócić na wieś i gospodarować swoim majątkiem. Jest to zdrowy, rumiany mężczyzna, którego jedyną wadą fizyczną jest krótki wzrok.

Sztieniewowi, który z zapalem bierze się do pracy, zaczyna do kuczać brak kobiety. Załatwia tę sprawę normalnie, t. j. przeciętnie tak, jak się wtedy w jego sferze te sprawy załatwiano. Usłużny ekonom przyprowadza mu zdrową, wiejską dziewczynę. Sztieniew żyje z nią przez pewien czas, potem znajomość się urywa. Młody człowiek żeni się z kobietą swego środowiska, zostaje szczęśliwym ojcem, ukochanym mężem i zdaje mu się, że tamta historia jest drobnostką, której nie warto pamiętać. Tymczasem tutaj właśnie zaczyna się tragiczny konflikt. — Dawna miłość czy wspomnienie tego dawnego pożytku wracają, zawisając nad życiem Sztieniewa, jak niebezpieczny demon z nieznanych głębin piekła. Sztieniew chce się ratować, ucieczką, podróżą, miłością, pracą i wreszcie widząc, że nie mu nie pomoże, że niema siły w życiu, którą mógłby przeciwstawić fatalnym żywiołom zmysłów — kończy swoją mękę samobójczym strzałem.

Lekarze kwalifikują go później jako osobnika psychicznie chorego, psychopata, czego zrozumieć nie mogą żona ani matka Sztieniewa, które znały go najbliżej. „I rzeczywiście — powiada Tolstoj — jeżeli Eugeniusz Sztieniew był psychicznie chory, to w takim razie wszyscy ludzie są tak samo psychicznie chorzy...”

Ileż pesymizmu, jakie bezwzględne przyznanie bezradności w tem krótkim zdaniu.

Jeżeli teraz dodać do tego — nieskażony tolstojowski realizm, którego jedyną i nieodzowną zresztą deformacją, była ideologia własnej klasy i środowiska feodatów pańszczytnianej Rosji, wobec rozszerzającej i podważającej poważnie realistyczne podejście, idee chrześcijańskich Dostojewskich — przewaga nieprzewyciężonej sugestji tolstojowskiego pesymizmu w jego artystycznej wizji stanie się zrozumiałą.

Przerażony własną, straszną i złą prawdą, której jako pisarz był prorokiem, wyrzekał się Tolstoj twórczości, uciekał na błędne drogi swych filozoficznych teorii, które chciały uczyć, wychowywać i zaprzeczyć, za wszelką cenę własnemu pesymizmowi.

Czyż mogło mu się to jednak udać, kiedy jednocześnie zbudował dla swego pesymizmu, tak trwałą i niezniszczalną opokę, jak własną, najdoskonalszą artystyczną prozę?

S. Bab.

Rafał Len.

Wstęp wzbroniony!

Wędrowki „szalonego reportera” po miejscach „zakazanych”

„Kodeksem dla artysty jest estetyka. Musi on sobie uświadomić, że rządząca klasa burżuazyjnego społeczeństwa znie wala go do współpracy z sobą i wyznacza mu rolę swego brońcy. W czasach prosperity zostawia się artystom pewne pole dla działania. Ich zadaniem jest opisywać radość życia, pozbawionego radości. — Pobożny poeta i literacki cygan są wysoko cenieni. Ale bez litosne i drakońskie są przepisy estetyki dla pisarza, który jest jednocześnie krytykiem społeczeństwa. On i jego dzieła zostają potępione. Tem większe stają się zadania uświadomionego społecznie pisarza, jednocześnie tworzyć i walczyć”.

Tak mówił Egon Erwin Kisch na paryskim kongresie obrony kultury. W tych kilku słowach zawarte jest credo pisarskie Kisch, kwintesencja jego twórczości literackiej. Tworzyć i walczyć! Nie zasypiać na laurach sybarytyzmu estetycznego. Temu przykazaniu pozostał Kisch wierny od pierwszej chwili swego pojawienia się na arenie literackiej. Autor „Chin bez maski” nie jest bowiem artystą służącym „sztuce dla sztuki”. Nie jest też jedynie obiektywnym reporterem, świetnym obserwatorem, skrupulatnie notującym i barwnie, po mistrzowsku utrwalającym na swej taśmie reporterskiej, zjawiska otaczającej rzeczywistości. Autor „Raju amerykańskiego” jest pisarzem par excellence społecznym, bojowym. — Krytykuje, demaskuje, zagląda do najbardziej tajemniczych, wstydliwie osłoniętych zakątków, odsłania prawdziwe oblicze „cywilizacji” współczesnej.

Tej linii ideowej i artystycznej pozostał „szalony reporter” wierny i w nowym zbiorze swych reportaży p. t. „Eintritt verboten”, Ostrożności obserwacji, plastyką w odtwarzaniu postaci i zjawisk, istic kischowskim humorem, przechodzącym w subtelny ironię nie ustępuje zbior ten najlepszym dziełom autora „Chin bez maski”. Znamienny jest już tytuł. „Wstęp wzbroniony” — oznacza to, że ukrywa się coś przed światem, że ostania się przed niepowołanymi wzrokiem wyzysk i nędzę, żerowanie na głupocie i nieświadomości ludzkiej. Czyż właśnie dlatego nie

jest obowiązkiem reportera zająć się do tych ukrytych „zabronionych” zakątków rzeczywistości, by je utulić na taśmie reporterskiej, by je odsłonić przed obliczem świata? — I Kisch czyni to skrupulatnie.

W zbiorze wyróżnić należy dwa cykle reportaży. Pierwszy — to reportaże „pracy”, opisy osobliwych, mało znanych szerszemu ogółowi, a niezwykle ciekawych procedurów przemysłowych. Przesuwają się przed naszymi oczyma kopalnie rtęci w Hiszpanji, produkcja diamentów w Amsterdamie, produkcja sztucznych brylantów i kamieni drogotnych (ludząco przypominających prawdziwe) w Czechach, wytwórczość sztucznych futer: lisów, skunksów, tygrysów, fok, karakułów itd. w Saksonji etc. Wszystko to opisane skrupulatnie, z wielkim zamiłowaniem i nie mniej szą znajomością rzeczy. Mimo nagromadzenia szczegółów technicznych opisy te ani przez chwilę nie nużą czytelnika. — Przeciwnie przyciągają i skupiają jego uwagę, fascynują wyobraźnię, przenoszą w obce, a tak ciekawe światy. Kisch okazał się tu wspaniałym popularyzatorem. Mimo wszystko jednak same procesy techniczne, choćby i najciekawsze nie stanowią tu sedna rzeczy. Uwagę Kisch, jak zawsze, przyciąga przedewszystkiem żywy człowiek jego warunki życiowe, sposób życia, obyczaje — straszliwe stosunki „zdrowotne” w kopalniach rtęci w Hiszpanji, wyzysk czeskiej produkcji drogotnych kamieni itd. — Obok reportaży przemysłowych zawiera książka szereg opisów osobliwości innego rodzaju. — Z subtelnością ironii odtwarza Kisch praktyki uzdrawiające w Lourdes („Ich bade im heiligen Wasser”). W bardzo ciekawym reportażu opowiada dzieje słynnego kasyna w Monte-Carlo. — Na podkreślenie zasługuje również reportaż o miasteczku umysłowo chorych w Belgji.

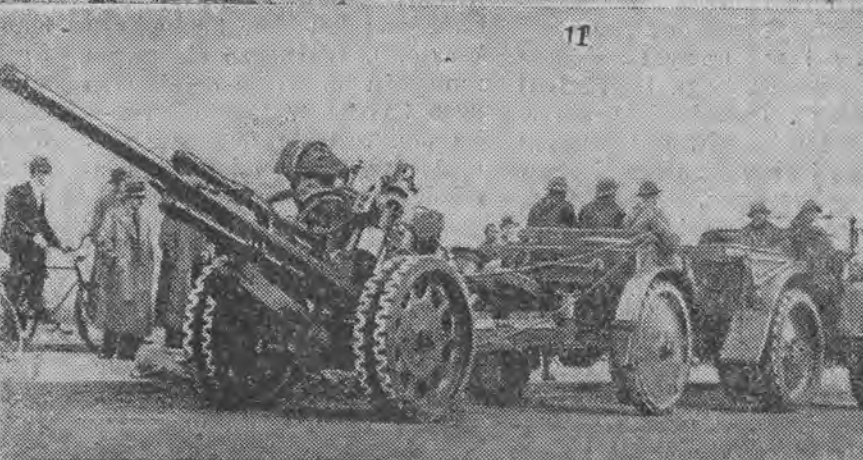
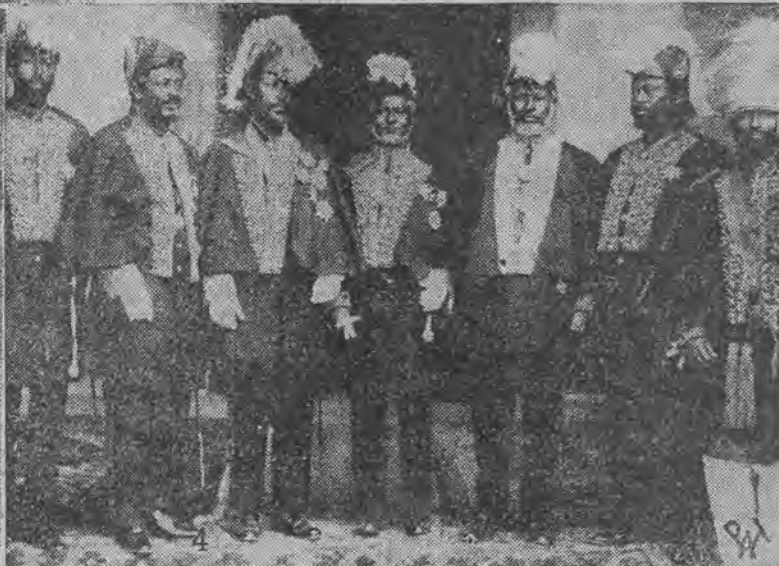
Nieco odmienny charakter posiada chronologicznie ostatnia książka Kisch pod tytuł „Z siedmiu ghet”. Na pierwszy rzut oka wydać się ona może zlepkiem rzeczy przypadkowych. Obok nowości mamy tu utwory z przed lat (oczywiście wydane dotychczas książkowo), obok reportaży — nowele i opowiadania, obok rze-

czy poważnych — humoreski i groteski, obok utworów współczesnych tematycznie — opowiadania o charakterze raczej historycznym. Tę barwną mozaikę łączy jednak wspólnota tematyczna. Jest to bowiem „książka żydowska”. Zebrał w niej Kisch wszystko, co pisał kiedykolwiek o żydach i żydostwie. Tym razem jednak nie udało się znakomitemu reporterowi dać szerokiego przekroju odtwarzanej rzeczywistości — jak w „Chinach bez maski”, lub „Obliczu Azji sowieckiej”. Obraz naszkicowany przez Kischę jest dość ograniczony i jednostronny. Kisch widział i uchwycił jedynie stary, umiarkujący świat ghetta, pozostałości żydowskiego średniowiecza: ciemnotę, klerykalizm, nieproduktywność. Nie zauważył natomiast olbrzymich przemian, jakie zaszły w życiu żydowskim w ostatnich dziesięcioleciach: przemian struktury społecznej, masowej produktywności, sekularyzacji i unarodowienia życia żydowskiego, przemian w psychologii, w nastawieniu życiowym jednostki itd.

Fakt ten nie zmniejsza jednak w niczem wartości artystycznej książki. W „Siedmiu ghetach” objawia się nam Kisch humorysta. Humor należał zawsze do organicznych współczynników twórczości autora „Raju amerykańskiego”. Tutaj występuje on jednak (w każdym bądź razie w szeregu utworów) jako czynnik główny, w postaci niejako skondensowanej. Książka zawiera kilka prawdziwych perełek humorystycznej. Ze wymienimy tylko świetną nowelkę o pensionowanym redaktorze Löbningu (Löbning — der pensionierter Redakteur) lub opowieść o manjaku Kosinerze (Schime Kosiner verkauft ein Grundstück). Pelen sarkazmu jest „Romans o żydach bagdadzkich” — obrazek wyzysku kolonialnego — stanowiący zresztą wyjątek ze znanej książki o „Chinach bez maski”. Z rzeczy „poważnych” zasługują jeszcze na wymienienie notatki z ghetta paryskiego.

„Wstęp wzbroniony” i „Z siedmiu ghet” to dwa nowe elapy wędrowek „szalonego reportera” po zakazanych zakątkach rzeczywistości; świadectwa niepożytej żywotności artysty-bojownika.

WOJENNE NASTROJE W ILUSTRACJI



1. Centrum potęgi militarnej Anglii. — Widok portu na wyspie Malta. Na pierwszym planie widoczne są potężne krążowniki brytyjskie. — 2. Mobilizacja w Rzymie. Oddział doboszów przeciąga ulicami Rzymu, ogłaszając rozkaz mobilizacji powszechnej. — 3. Bitwa pod Adua w r. 1896. Według sztuhu abisyńskiego. — 4. Gabinet abisyński. Członkowie rządu abisyńskiego. Pośrodku — minister spraw zagranicznych Belaten Gnetu Herouy Volde Sellassie. — 5. Inspekcja grupy ochotników abisyńskich, udających się na wojnę z Włochami. — 6. Tłumy przed pałacem królewskim w Londynie w oczekiwaniu wiadomości o stanowisku Anglii wobec wojny włosko-abisyńskiej. — 7. 15-letnia maskota. Nello Sartorio 15-letni chłopiec po trzykrotnej ucieczce z domu do wojska, uzyskał wreszcie osobiste zezwolenie Mussoliniego na wyjazd do Afryki. Na zdjęciu widzimy go w mundurze jednego z pułków włoskich, który uważa go za swoją maskotę. — 8. Wojska włoskie w Erytrei. Defilada oddziału piechoty włoskiej przed głównodowodzącym armii włoskiej w Erytrei, gen. De Bono. — 9. W Abisynji. Defilada oddziałów wojskowych etiopskich przed pałacem Negusa w Addis - Abebie w dniu ogłoszenia mobilizacji. — 10. W całych Włoszech odbyła się mobilizacja czarnych koczowniczych. Zdjęcie nasze przedstawia tłumy przed pałacem Weneckim w Rzymie, witające Mussoliniego. — 11. Na teren wojny. Artyleria przeciwlotnicza, ekspedycja do Afryki.

ARNOLD ZWEIG

Wychowanie pod Verdun

Poniżej zamieszczamy jeszcze jeden fragment powieści Arnolda Zweiga p. t. „Erziehung um Verdun“, wydanej w Amsterdamie. W poprzednim numerze „Rewji“ czytelnicy znaleźli sąsiedni ustęp nowego dzieła autora „Sporu o sierżanta Gryszę“.

Podeczas dni, które poprzedzała decydująca rozgrywka, oddział z lasku des Fosses wychodzi z punktualnością zegarka rano, a wraca po południu. — Ażeby błoto nie dostało się do bucików, owija się cholewy sznurkami. Ustawianie słupów, które zaryły się w mule nie na leży do najprzyjemniejszych zajęć na tym padole, ale bywa — wszak jeszcze gorsze. Zaś to, że nie widać nic, uchyla, zda się, niebezpieczeństwo. Zamiast w powietrzu, ludzie poruszają się w mlecznej zupie, francuzi zaś roztropnie nie chcą jej zmacić porcją szrapneli.

Przy rowie Dzika następuje ciężki upadek — w głąb wykopu. Skwaszeni ludzie poznają się nawzajem po sposobie, w jaki patrzy wprost przed siebie ze zmnarszczoną brwią i zaciśniętymi gorzko ustami, podczas gdy nogi ich wygrzebuja się nie zdarnie z gęstego przydrożnego błota. Pluska ona i bulgoce, obrzydliwa topiel dosięga aż do tydek, gdy żołnierz, roztrągnięty i zatopiony w myślach, nie wymaca końcem kija dziury, czyhajacej na jego but w płynnym błoku.

Codziennie zegar funkcjonuje bez przeszkody. Ale dziś... Oddział jest już na wysokości Ville, gdy nagle rozlega się głuchy grzmot. W niewidzialnej dali daje się słyszeć ciężka armata po tygodniach zdradzieckiej cizy. Nad słuchują jeszcze, spoglądając na siebie wzajemnie, gdy wien: w dole coś wybucha za jednym zamachem, jak ulewa dudniąca po drewnianym dachu — odległy i straszliwy huk: kanonada Verdun, jak w najgorszych miesiącach lata: francuzi!

Żołnierze wracają ze ściśniętym sercem. To wre i dudni za horyzontem podczas gdy oni wracają do baraków. Towarzyszy im to po drodze do kuchni. Przykuwa ich uwagę podczas mycia naczyń, a nawet podczas wydzielania porcji, w wiele godzin później. Gdy saper Bertin kładzie się spać, myśli o Kroyssing, o Sussmannie, o Niggiu, tym biednym pożałowania godnym łajdaku, o saksończykach w zalanych okopach; wzdycha i obraca się na drugi bok.

W nocy hałas miast zmaleć wzmaga się; nazajutrz rano z poza wzgórz dochodzi dziki, daleki ryk deszczu defonacji. Ruszając w drogę saperzy słyszą ten ryk, słyszą również naszych, którzy odpowiadają jednym strzałem co dwie minuty: brak amunicji. Potrzęsając głową, waleśają się przez cały ranek na odcinku robot i powracają do baraków przed porą obiadową. Z szeregów wyrzyna się nie mały westchnienie ulgi, gdy po południu komunikują im: wszyście oddziały do roboty, wyładowanie amunicji! Naturalnie, kompanja oczekuje na swą kolej przez dobre dwie godziny, dzieląc się uwagami i wymieniając krótkie rozmowy. Wreszcie dwie lokomotywy wciągają łańcuch wagonów na odpowiedni tor, może czterdzieści, a może pięćdziesiąt wagonów — saperzy stracili już ochotę do liczenia. Rozdzielają ich w małe grupy, żołnierze spluwają w ręce: oto jesteśmy gotowi! Co doświadczeni z nich wdrapują

się do otwartych wagonów i każdy zreczynnym ruchem zarzuca na ramię koszyk z łożyną, zawierający długi lub krótki pocisk, kalibru piętnastocentymetrowego, jak niegdyś pęki dziurwytów w kołczanach. Z niezwykłym tym bagażem ludzie schodzą ostrożnie, bojąc się poślizgnąć o strome, gładkie deski wagonów. Z westchnieniem odkładają bomby, które ciężyły im na ramieniu, ustawiając je w stożkowate stosy. Najcięższe ważą osiemdziesiąt pięć funtów. W powrotnej drodze żołnierze odprężają się, prostują kregosłup, przygotowują się, aby ugiąć się na nowo pod żelaznym ładunkiem. O zmierzchu wagony zostają oświetlone lampkami górniczymi; słaby ich blask oświetla z dołu twarze trzech mężczyzn, stojących w odsuniętych drzwiach. Pochylają się i prostują, inni zaś przechodzą przed nimi niekończącym się szeregiem, wyciągając ręce, chwytając ciężki koszyk i oddalają się, znikają w półmroku, a wkrótce potem w ciemnościach; w oczach Bertina podobni są do posługaczy Łosu, którzy dają do dzwigania synom człowieka zrodzonego z gliny odwieczny ciężar. — Tutaj każdy jest numerem, parą ramion i nóg. W niekończącym się szeregami podbitych gwoździami butów wszelka myśl w mózgu ciemnieje i zamiera. Około godziny jedenastej, gdy ostatnie wagony są opróżnione, siłacz Karol Lebehde ponosił taki sam ładunek jak słabszy od niego Bertin i jak chory Pahl.

Na drugi dzień o świcie ludzie wdychają mleczne powietrze, wilgotne i zimne; słońce przez cały dzień nie pokaże się nad taborzem artylerji, nad zabudowaniami i stosami amunicji. Kucharze, którzy w odległości kilku metrów rozdzielają poranną kawę, podobni są w obłokach pary dobywającej się z garnków do upiornych, białych demonów, które nalewają duszom zmarłym napój leteljski. Następnie poszczególne oddziały znikają — oddział z parowu d'Orne, oddział z pagórka 310, oddział z lasku Chaume, z lasku des Fosses. Przed upływem jednak dwóch godzin wszystkie oddziały wracają; tam, na przodzie, toż-to istne piekło, nie można tam wcale iść. Tym czasem nieruchomy mur gęstej jak wata mgły unosi się nad polem, tłumy wszelkie odgłosy, zamienia tabor w odcietą od świata wyspę. Saperzy są nader zadowoleni, gdy dowiadują się, że mają pozostać w barakach i wypocząć. Porucznik Bennendorf, który dowodzi taborzem artylerji, wie, czego wymagał od nich poprzedniej nocy, wie, czego zażąda znowu tej nocy.

Nagle, około południa zaczyna krążyć wieść: francuzi podobno uczynili wyłom, Douaumont podobno poddało się — poważna szcherba we froncie. W przeciągu jednego kwadransa nieokreślony niepokój ogarnia większość żołnierzy. Wezwani zostają podoficerowie i kaprale; wracają z żołnierzami dywizji inżynieryjnej, którzy milczą przygnębieni; otrzymali amunicję, bomby, karabiny; za pół godziny rozpocznie się

strzelanina. Saperzy nie mają ochoty do żartów. Jeżeli ich, spokojnych podoficerów bierze się jako rezerwowych, to poto, by rzucić ich, wraz z rekrutami z rezerw Crepion i Flabas, zaopatrzonymi w piki i łopaty, w wyłom, jaki uczynili francuzi. Robotnik gazowni, Haleziński, spotyka się z powszechnym uznaniem, skoro oznajmia: „Ano dobra jest... jeżeli już nie mają nikogo więcej przez nas, to lepiej byłoby, że by podpisali pokój“. Po śniadaniu jednakże nastrój robi się łepszy pod wpływem tego zupełnego odosobnienia od reszty świata, które daje żołnierzom złudzenie pozornej cizy. O pół do trzeciej zostają odkomenderowani, jak zwykle, do różnych robót. Wszyscy ci, którzy byli już w pierwszych liniach, zostają wezwani do taboru dział. Bertin udaje się tam również. Być może, nie zauważyłoby wcale jego nieobecności, ponieważ nie ma on nic wspólnego z amunicją polową. Ale nie ulega wątpliwości, że zna on „pierwsze linie“. Możliwe, że zażądają różnych wskazówek.

Potrzebni są przewodnicy. — W schronie komendanta Schulza tłoczą się wokół mapy adiutanci i oficerowie artylerji, podczas gdy żołnierze obsługujący wielkie działa zabierają amunicję i układają jej stosy w wagonetkach, należących do taboru artyleryjskiego. Ustawiają nowe baterie. Przechodzą one z terenów ćwiczebnych, położonych po drugiej stronie Mozy. Gołąb pocztowy i kilka sztafet przyniosło wiadomość; jest to pośpny dzień. Bertin zostaje bez trudu przydzielony do kanonierów, którzy mają za zadanie przeprowadzenie armat po wąskiej drodze; Bertin otrzymuje rozkaz dokładnego trzymania się drogi, która prowadzi na jego posterunek podsluchowy w parowie Dzika. Na te słowa: „Parów Dzika“, móż Bertina przeświecła błyskawica; Groyssing! Sussmann! Jeżeli ocaleli, to są tam. Biegnie do baraków po mundur, po maskę gazową i namiot, po torbę i rekawiczki (w rekawiczkach łatwiej jest popychać i hamować wagonetki). Przed wyruszeniem w drogę każe mu jeszcze zatelefonować z małej stacji dla sprawdzenia, czy linja dobrze funkcjonuje. Okazuje się, że stacja nie odpowiada.

Nieznamomi kanonierzy mają na kołnierzach naszywki: stanowią oni część dywizji gwardji, wyjaśniają; są to pomorzanie, którzy rozmawiają ze sobą narzeczem i to bardzo szybko. W wagonetkach znajdują się granaty polowe o długich sztykach; wyglądają one jak naboje jakiejś olbrzymiej strzelby. Ze zgrzytem i stękaniem długi konwój amunicji toczy się ku nieoświadczonej tak sunie uczucie, że wyzywa nieznane, jak w tej chwili, gdy uciepiony pierwszego wagonika rusza naprzód, pozostawiając za sobą znany krajobraz, pogrążony w półmroku. Na prawo próżnia, na lewo próżnia; przed nim półtora metra szyny; za nim dwa wagony wyraźnie widoczne, jeden o konturach załatach, dwaj kanonierzy. A jeszcze dalej z tyłu mgła i turkot tocących się wozów. Prócz tego ha-

łasu cizza panuje dokoła. Głowy zdają się dotykać obłoków; nogi, nogi doświadczonych żołnierzy, przeskakują z kamienia na kamień, lub maszerują po torze z desek, który ciągnie się wzdłuż szyn. Ani jednego strzału.

Niemcy nie wiedzą, gdzie zgrupowały się resztki ich piechoty, gdzie zbierają się obecni francuzi. Jedną rzecz jest pewna: Douaumont jest stracony i regiment popróbuję kontrataku, który powinien być poparty przez artylerję. Bertin usłyszał te nowiny czekając u komendanta. Usłyszał również, jak mówiono, że Douaumont został w ciągu nocy dobrowolnie opuszczony. Dobrowolnie — może wolno jest przemilczeć pewne wątpliwości na ten temat. Lecz obecnie nadzieja, która przed chwilą przenikała Bertina, wzmaga się. Człowiek taki jak Kroyssing nie opuszcza swego posterunku na dłużej, niż to jest bezwzględnie konieczne. Czy jest już trzecia godzina? Piąta? Czas rozpoczyna się w obłokach, podobnie, jak przestrzeń zaciera się w żółtawych oparach...

U Naumanna Brunona (wszyscy dodawali do nazwiska fryzjera jego imię w celu należytego rozróżnienia go od Naumanna Ignaca, kretyna pułkowego) w baraku Naumanna panowała cizza, jasność, ciepło i zapach mydła migdałowego. Na krześle siedział podoficer Karde, który dopiero co dał się ostrzyć. Wydawca z Lipska, którego małe przedsiębiorstwo cierpiało bezrobocie, znał, podobnie jak robotnicy, kłopoty rodzinne i dzięki swej poważnej i ludzkiej naturze cieszył się dużym szacunkiem wśród wszystkich rozsądnych żołnierzy, jakkolwiek sympatyzował z ich politycznymi przeciwnikami „narodowymi niemcami“, jak siebie nazywali. Karde Lebehde, jeden z dwu świeżo przybyłych, napełnił wkrótce izbę swymi żartami i Karde nie mógł się powstrzymać od śmiechu. Podziwiał jednocześnie w dwóch lustrach swój nieskazitelną przedział; następnie Lebehde usiadł, aby się dać ogolić. Karde odpiął pas, zapłacił dwadzieścia fenigów, pożegnał się i wyszedł.

— Zajmknij drzwi na klucz, Bruno — rzekł Lebehde uprzejmym tonem, jakgdyby zdarzało się to codzień.

— Chcę ci dać dowód mego zaufania: wrzucisz to pojutrze do skrzynki na listy na dworcu w Montmedy. Kładę to tu, do szuflady. A teraz możesz pokazać koledze Pahlowi list od swojej kobiety i kawałek gazety. Bo wiesz chyba, Wilhelmie — oświadczył zdziwionemu Pahlowi — że nowiny przychodzą parami, jak tramwaje z przyczepką, tę zaś nowinę przechodzą już od kilku dni.

Gładka, rumiana twarz fryzjera zadrgała, jakkolwiek ani na chwilę nie uczuł wątpliwości co do osoby Pahla, przezwa-

nego Liebknechtem. — Powodź jej się tam nieźle, mojej kobiecie. Co wieczór przychodzi mi chęć, aby spalić ten kawałek papieru; ale corano powtarzam sobie, że szkoda byłoby.

Otworzył starą-tekę, wyjął z

njej paczkę, starannie związaną listów, poczem przeczytał półgłosem następujący ustęp:

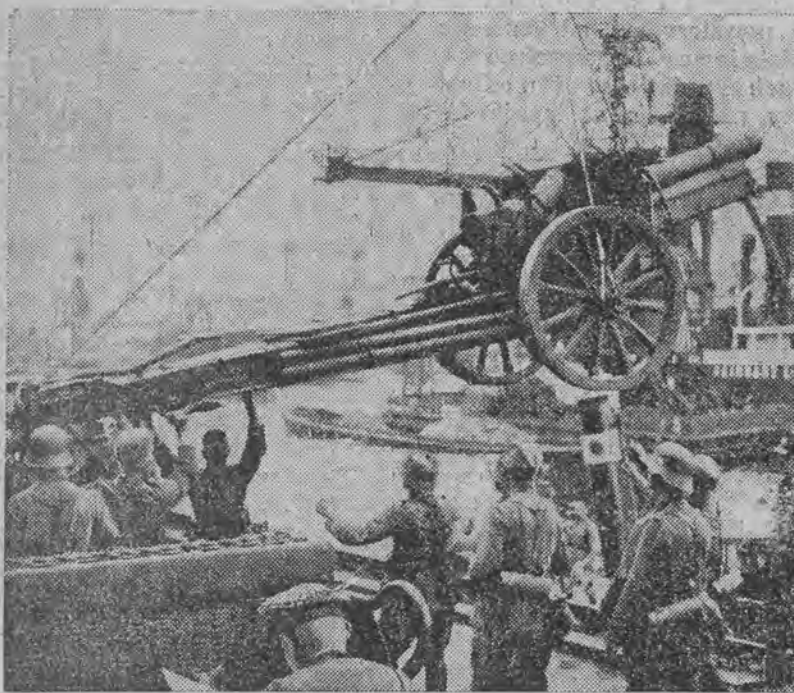
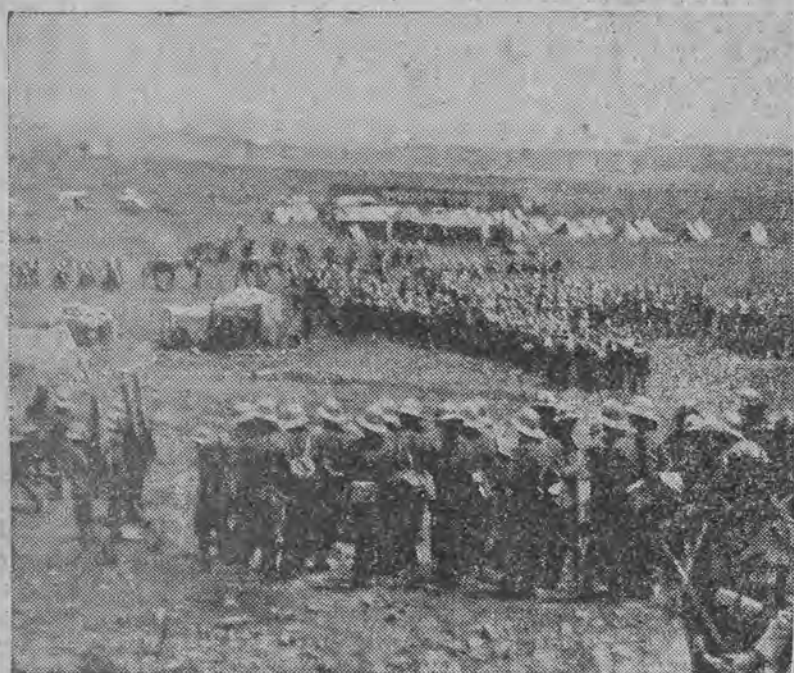
— Sa nowiny, ale nie u mnie. Przez trzy czwarte mego czasu siedzę w pokoju. Lasy, pola, wszystko opustoszało. Ale ze sprawkami bardzo się śpieszę. Doliny i góry nie stykają się, ale ludzie się odnajdują. — Jojo ich zwymyślał, a co ty o tem sądzisz?

Pahl słuchał uważnie, starając się zrozumieć poco odczytywano mu ten list bez znaczenia. Wziął go z rąk Naumanna. Fryzjer bez słowa pochylił się ku niemu i końcem brzytwy naznaczył dwie kreski między dwiema grupkami słów. Powstały z tego dwa nowe słowa, które Pahl wypowiedział szeptem: „Zimmerwald“ i „Kiental“. — Zerwał się z miejsca.

— Na miłość boską! — rzekł. Dobrze poinformowani robotnicy wiedzieli już o tem: w roku ubiegłym, a także i w tym przywódcy mniejszości socjalistycznych przybyli z licznych krajów, zebrali się w szwajcarskich miasteczkach Zimmerwald i Kiental i spotykali się tam z kilkoma niezrzeszonymi oraz z delegatami małych grup, połączającymi prowioenną politykę swoich partii większościowych. Deputowany Ledebour, człowiek starszy, wzbudzący szacunek nawet u swych przeciwników politycznych, przyjechał z Niemiec, aby się do nich przyłączyć. Dwie najniebezpieczniejsze osobistości z pośród malokontentów, deputowany Karol Liebknecht i Róża Luksemburg nie otrzymali wizy wjazdowej, lub znajdowali się w więzieniu. Już w 1915 roku kongres wydał odezwę do robotników całego świata; według nich wojna światowa była jedynie nieuniknioną konsekwencją tarć ekonomicznych i głodu zaborczego, cecującego ustrój kapitalistyczny. Gazety niemieckie wszystkich odcieni wyśmiewały się z tych „Zimmerwaldystów“, — twierdząc, że przebywają oni w Królestwie Utopji. „Powiedzenie to francuzom!“ — wołała prasa niemiecka. „Prawie takie kazania niemcom!“ — głoła z kolei prasa francuska. I wkrótce milczenie rozpostarło się wokół małoważnego zdarzenia, o którym wspominała dzielna pani Naumann.

Niepewnym ruchem fryzjer otworzył szufladę stołu, w której przechowywał swoje brzytwy. Szuflada ta była wyłożona starymi gazetami. Naumann wyciągnął z niej niewielki arkusik pożółkłego papieru, który był widocznie najpierw pognieciony, potem wygładzony. Pahl przeczytał:

„A gdzie jest dobrobyt, który wa mobilizowano na początku wojny? Od dziś począwszy można jasno uirzeć prawdziwe następstwa wojny: nędza i niedostatek, bezrobocie i śmierć, nie dożywienie i choroby. Przez długie lata, przez dziesiątki lat, wydatki wojenne wchłonęły w siebie siły narodów, unicestwiły wszelki postęp, jaki osiągnęliście w trudnej walce o uczynienie swego życia bardziej ludzkim, bardziej godnym. Spustoszenie duchowe i moralne, katastrofa ekonomiczna i reakcja polityczna — oto jest rezultat tej straszliwej wojny narodów, jak również wszystkich dawniejszych wojen...“



1. Pod skwarnem niebem Abisynji. Oficerowie włoscy w namiocie odpoczywają po forsownym marszu. — 2. Pułk włoski rusza na pozycję. Jedno z pierwszych zdjęć z placu boju na froncie północnym pod miastem Adua. — 3. Fatalne drogi w Abisynji. Charakterystyczny obrazek z terenu wojny. Kolorowi żołnierze popychają samochód z amunicją, który utknął w piasku. — 4. Transport ciężkiej artylerji. Zdjęcie nasze przedstawia moment załadowania ciężkiego dział w porcie neapolitańskim.

Łoża szóstą na drugim piętrze znajdowała się naprzeciwko sceny. Nie różniła się niczem od innych: była obita czerwonym pluszem i składała się z sześciu miejsc, czterech foteli i dwóch krzeseł. U sufitu wisiała lampa w formie świecznika, zaś w przedśionku stał stolik z lustrem i wieszak na okrycia. Zazwyczaj łoża była zajęta przez jakąś czcigodną rodzinę, która się składała z ojca, matki, dzieci, ciotki i kuzynki. Ustawiały na aksamitnym parapecie pudełko z cukierkami, rodzina taka nudziła się zazwyczaj uczciwie. Czasem słuchała „Samsona i Dalili”, czasem podziwiała podskoki jakiegoś Lifara lub jakiejsz Spesiwcowej. Ale tym razem publiczność była zgoła inna. Ma się bowiem odbyć koncert sławnego, nieporównanego Weltmeyera. Jeszcze oklaskiwano w Buenos Aires, a już długie szeregi wielbicieli jego talentu wystawały przed okienkami kasy operowej.

Panna Blunt była jedną z pierwszych przy kasie biletowej. Stara panna, prosta i bezpośrednia, której stosunek do muzyki był pełen kultu i pasji niewyżytą w innych uczuciach.

— „My dear”, — rzekła do swojej przyjaciółki, pani Webb, która po przykrościach małżeńskich przeżywała okres melancholji. „Jaka szkoda, że pani nie uprawia żadnego rodzaju sztuki! Mogłaby pani zaznać wiele ulgi!”

Panna Blunt zakupiła dwa miejsca: dla siebie i dla pani Webb. Ale ta ostatnia zapadła na gripę i panna Blunt zaofiarowała bilet swojej sąsiadce w hotelu, pewnej rosjance. Choroba wypadła bezpośrednio przed koncertem i stała się przyczyną wielkiego zamieszania. Dały się słyszeć okrzyki radości, wchodzenie i wychodzenie, pukania do drzwi, okazało się bowiem, że pani Szczukina nie ma odpowiedniej sukni, ani rękawiczek i wogóle nie jest przygotowana do pójścia na tak wspaniały koncert. Ale ostatecznie wszystko dało się ułożyć. Rękawiczki zostały oczyszczone, suknia odprasowana, szal zarzucony na ramiona i tysiąc złeń zostało wydanych dla małżonka Szczukina, wiernego Alekseja, aby dziecko przełożył i w porę dał mu flaszkę. Wreszcie hulaśliwe metro uniosło obie kobiety w kierunku Opery, ku życiu i pięknu.

Zachwyt ogarnął je już w chwili, gdy wstępowały na schody Opery. Pani Szczukina szła lekko, świadoma swej nicości, zaś panna Blunt zamożna i niezależna, pewna siebie jak przystało na córę Albionu.

Głowa angielski podobna do głowy starzejącego się cherubina o oczach niebieskich, policzkach różowych i pełnych, osadzona była na potężnej szyi. — Panna Blunt trzymała w ręce wielką torbę wypchaną różnymi przedmiotami dość niezwykle. Nosiła w niej biblję, cukierki eukaliptusowe, fotografie siostrzeńców z Melbourne, papierosa, lornetkę, lampkę elektryczną. Panią Szczukinę ogarnęło przerażenie, gdyż spostrzegła, że północy jej nie są dobrze przypięte i opadają wdół. Gdy odzwiertna wprowadziła panie do łoża, rosjanka zrobiła krok w tył. Boże, jakież olśniewające światło! Jak się skrzyła szkła pajaków, jak wszystko błyszczy, olśniewa, połyskuje w oczekiwaniu misterjum, które za chwilę zostanie odprawione! Na dole,

pomiędzy pierwszymi rzędami kroczą, nie śpiesząc się, wspaniałe kobiety nieczem ptaki podzwrotnikowe. Siadają, gorliwie poprawiają swoje ozdoby, kosztowne narzutki opadają im z ramion. Jakie toalety, jakie dekolty! Pani Szczukina wpada w ekstazę, zapomina nawet o tem, że nie ma zrobionego manicure'u. Nagle cofa ręce z parapetu łoża. Jakiś pan w monoklu z łoża sąsiedniej spogląda na nią. Nienawidzi w tej chwili swoich rak pracowniczy.

„Myślałam o tem...” zaczęła, ale natychmiast umilkła.

*

W tej samej chwili Robert zadzwonił do drzwi swej przyjaciółki, Madelaine. Umówili się, że pójdą na koncert. Robert spełniał obietnicę niechętnie. Był znudzony. Nie lubił muzyki. Znużony już był stosunkiem, który mu ciążył coraz bardziej.

„Przecież to absurd” — mówił do siebie. — „Przecież to tylko przypadek, że z tą, a nie z inną. Gdyby owego wieczora, po teatrze, nie padał deszcz, gdybyśmy oboje nie czekali przed bramą na taksówkę, gdybym do niej nie przemówił kilku słów albo, gdyby mi nie odpowiedziała w sposób bardzo prosty, nieby między nami nie było. A teraz! Nieba sprawiedliwe! Sceny, wyrzuty, jakgdyby jej był obiecał miłość dożywotnią. Miłość! I czy aby tu tylko o miłość chodzi?”

Tak, ich związek miłosny osiągnął właśnie ten smutny poziom, gdy bez porywu odgrywa rolę kochanków, przyczem jedno z nich było zawsze ofiarą, a drugie dręczycielem. Paradoksalność sytuacji polegała na tem, że gdy ofiara lekkała się i nienawidziła dręczyciela, dręczyciel jeszcze w większym stopniu nienawidził swej ofiary, która go zmuszała do dręczenia siebie.

Madelaine naturalnie nie była gotowa, wobec czego zły humor Roberta, który musiał czekać, jeszcze się pogłębiał. Z powodu jakiejś drobnostki wybuchła kłótnia, która innym razem przesyłaby może niepostrzeżenie, ale obecnie zamieniła się w gwałtowną wymianę zdań. Wypowiedzieli się i objawili sobie rzeczy najgorsze: ona — chorobliwą nieufność i temperament niezadowolony z powodu nadmiernej nerwowości, on — nieświadomą obłudę i tchórzostwo znudzonego samca, który nie kochając, pragnie tylko jednego: aby go zostawić w spokoju.

„A więc dobrze, idź” — zawołała ze złością. „I między nami koniec, raz na zawsze!”

Wyrzucając z siebie te słowa, Madelaine wypowiadała zwykłe zdania, które mi posługiwała się już wielokrotnie i które zazwyczaj prowadziły do spokoju i pojednania. Ale tym razem było inaczej. Przez złość, czy może dlatego, że naprawdę chciał kres położyć miłości, Robert skorzytał z okazji i poszedł. Madelaine pobiegła za nim, powtarzając:

— Ale nie wracaj! Słyszysz?

Bynajmniej tak nie myślała. Stała przez kilka chwil pod drzwiami, osłupiała, nie mogąc uwierzyć w to, co się stało, marząc, że wróci, krzycząc wreszcie: „Robercie!”

Robert nie odpowiedział. — Schodził po schodach rytmicznie krokiem odmierzoną. Na piętrze poniżej ktoś otworzył drzwi. Cofnęła się zawstydzona. Wszystko skończone. Nie wróci. —

Wróciła do swego pokoju, stanęła na chwilę przed lustrem, ujrzała swą zmienioną twarz, zrzuciła płaszcz i padła na tapczan. Dzień miał się ku schyłkowi, nastąpiła noc. Ciągle jeszcze leżała na kanapie, w sukni wieczorowej, marząc w tę chłodną noc wiosenną, odrętwiała z bólu. Odczuwała jednocześnie rozpacz i wstyd i niesłychaną ulgę na myśl, że chwila, której się tyle razy obawiała, nastąpiła ostatecznie, i że nie ma się czego obawiać, gdyż zło już się stało. Czuli się jak po ciężkiej nieuniknionej operacji. Pacjent zazwyczaj odradza się, z dnia na dzień czuje przypływ zdrowia i życia i przestaje myśleć o cierpieniu! Cierpienie przychodzi później!

Robert zaś szedł jakiś czas ci chemi ulicami, bez celu. Był pod wrażeniem zerwania.

„Do diabła z tym koncertem! Ale jestem wolny teraz, wolny! Dość kobiet, dość komplikacji, koniec!”

Powtarzając w myślach te słowa, szedł nieświadomie za młodą kobietą, której smukłe nóżki przykuwały jego uwagę w sposób osobliwy. Kobieta zatrzymała się przed wystawą, uśmiechnęła się do niego. O tej porze łatwo było o zawarcie znajomości. Płochota wisiała w powietrzu, ulice były puste. Kilku spóźnionych urzędników spieszyło do domów, gdzie przy nakrytych stołach czekały na nich małżonki w szlafroczkach.

Robert poczęstował swą nową znajomą bombą piwa i zaprosił ją do kina. Przywołał taksówkę i pomógł wsiąść swej towarzyszyce. Jechali na Wielkie Bulwary. Mijając Operę, przypomniał sobie o biletach na koncert. Postanowił zwrócić je przy kasie i uczynił to właśnie w chwili, gdy pewien siwy pan bardzo otępy o majestatycznej postawie, pytał o miejsca na koncert. Z nie zadowolaniem przyjął wiadomość, że pozostały tylko dwa zwrócone bilety, które przypadkowo mogą być do jego dyspozycji. Pragnął dla siebie i dla swojej olśniewającej towarzyszyki łoża parterowej, albo przynajmniej dwóch foteli w pierwszych rzędach. Juanita chciała za wszelką cenę usłyszeć tego wieczora sławnego Weltmeyera, a życzenie Juanity było rozkazem dla Don Miguela Maranez.

*

Piąte i szóste miejsce w łożu Nr. 6 zakupił młody medyk dla siebie i dla swojej przyjaciółki Florent. Medyk był bardzo rad, mogąc ofiarować przyjaciółce bilet na koncert, wiedział bowiem, że jest zdenerwowana, zmęczona i niespokojna. Napisał więc do niej te słowa:

„Moja kochana, kupiłem dwa miejsca na koncert Weltmeyera z myślą, że Ci tem sprawię wyjątkową przyjemność. Wstąp po mnie około godziny siódmej, będę u Webera, zjemy razem kolację.”

Siedzieli oto po posiłku, szczerze śliwi, że byli razem, trochę smutni jak to bywa u młodych ludzi, gdy budzą się wiosna na nich działa. Słodczy rozlewała się wokół, a oni przeczuwali wszystko co jeszcze przeżyć mieli: ile goryczy i rozczarowań.

— Filipie — odezwała się na siebie Florent, którą piękny wieczór i spotkanie z przyjacielem usposobiły do zwierzeń — nie raz się zastanawiałam czy się oboje nie mylimy. Dlaczego wybrałaś medycynę, czy jest naprawdę twoim powołaniem?

Nr. 6

MARJA BOUVREUIL

— Mojem powołaniem? Jestem medykiem, ponieważ moi przodkowie byli medykami: dziadek i pradziadek. Taka jest tradycja w naszej rodzinie. Ale ja nie posiadam specjalnego zamiłowania do medycyny. Właściwie wolałbym zostać muzykiem. Uwielbiam muzykę.

— A ja, pytam siebie nieraz, czy ja naprawdę mam zdolności muzyczne? — rzekła Florent. — Godzinami całymi męczę mięśnie, oczy i głowę. Z dnia na dzień napotykam trudności coraz większe, przytem moja muzyka nie daje mi żadnej satysfakcji. Co więcej, przyznam ci się, myślę o tem, czy warto. Przecież to tylko zwykły przypadek: gdybym w mojem dzieciństwie nie odwiedzała Piotra Jamme-sa, którego ojciec był skrzypkiem i gdyby we mnie nie był znalazł inklinacji do gry skrzypcowej, być może nie grałabym wcale. Straciłabym wiarę.

— Właściwie — odparł Filip. — przypadek rzuca nas na drogę przeznaczenia, po której chodzimy z trudem, z oczyma przesłoniętymi, abyśmy się nie rozprasali.

Po tych słowach, które bynajmniej nie budziły otuchy, opuścili taras Webera i udali się w stronę Opery. Ostatni przybył do loży Nr. 6. Koncert miał się rozpocząć za chwilę.

*

Gdy w Hiszpanji wybuchła rewolucja, Don Miguel, który jej losami kierował od kilku lat, zmuszony był opuścić ojczyznę. Nie czekał na rozwój wypadków, które kryły dla niego same zmartwienia. Pieniądze miał dobrze ulokowane w bankach europejskich, ale lękał się o swe życie. Mało zależało mu obecnie na losach kraju, w którym udało mu się zająć stanowisko naczelnego. Obecnie pragnął zdala od wszelkiej polityki zużytkować wielką fortunę, zdobyłą sposobami różnemi, dozwolonemi i zakazanymi. Na statku zawarł znajomość z młodzieńcą, zaledwie osiemnastoletnią tancerką hiszpańską, niezwykle urodziwą. Stara opiekunka, która uchodziła za jej ciotkę, uważała za stosowne zniknąć po otrzymaniu rekompensaty. Od tej pory Don Miguel i Juanita podróżowali razem jako małżeństwo Marañez. Miłość, która go ogarnęła w tak późnym wieku, spowodowała, że zapomniał poza nią o wszystkim. Dumny człowiek, znienawidzony przez kraj, który był przez niego eksploatowany długie lata, stał się obecnie igraszką w rękę dziecka o hebanowych włosach i czarującym uśmiechem.

Tymczasem komitet rewolucyjny zadepeszczał do młodego studenta Pablo o ucieczce Don Miguela i wydał polecenie śledzenia zbiega i zgładzenia go. — Ponury i piękny rewolucjonista stał się odtąd cieniem Don Miguela na każdym kroku. Spełniając swą misję, nienawidził starego dyktatora. Widział w nim uosobienie zła, które toczyło kraj: Brutalny egoizm, hypokryzję, chciwość użycia. Brzydził się Don Miguelem w imieniu tego wszystkiego, co było drogą jego egzaltowanej psychice. Przybywszy do Paryża za mieszkał u kolegi anarchisty w jednej z małych ulic, w quartier du Maine. Ponieważ pieniądze z partii przychodziły bardzo nieregularnie i z opóźnieniem, Pablo sam musiał się starać o środki do życia. Zaangażował się więc jako „fortencer“ w jednym

z najbardziej uczęszczanych lokali na Montmartrze. Sąsiedzi byli zdumieni, widząc go wieczorami opuszczającego nader skromne mieszkanie, które dzielił z rodakiem. Był bowiem we fraku z kwiatem w butonierce, w lakierach. Pablo nie przyjmował wizyt, nigdzie nie wychodził, nie rozmawiał prawie z nikim. Dzięki komu jednak był tak dobrze poinformowany? — Nie był to bynajmniej przypadek, że przybył do Opery bardziej blady, bardziej ponury niż zazwyczaj. Przybył, gdy koncert już się miał rozpocząć. Miał z tego powodu lekką sprzeczkę z woźną, która go nie chciała wpuścić, ale ostatecznie znalazł się około orkiestry oparty o balustradę, odwrócony plecami do sceny. Zdawał się szukać kogoś w ciemnościach.

Tymczasem Weltmeyer grał. Grał tego wieczora w sposób niezapomniany. „Przeszedł samego siebie“ — mówili krytycy. — Zaś w loży Nr. 6 każdy zachwycał się na swój sposób cudowną grą artysty.

Panna Blunt, złożwszy swe małe tłuste rączki na brzuchu, przymknęła oczy i uniosła się na falach muzyki wysoko, wyśoko aż do tronu Wszechmocnego, który rządzi naszym niedoskonałym światem.

Pani Szczukina zapomniała niepokoić się o swe dziecko i dała się ukołysać przez muzykę. Zdawało jej się, że nieznaną cząrodziej gra na strunach jej istoty, gra słodko i powoli, dzieli je i wyciąga jedną strunę długą i złocistą drżącą i subtelną jak jasny włos jej dziecka. Wszystko w tej chwili: nędza, samotność, emigracja, tkliwość dla ojca i dziecka, która ją pożerała, i ta smutna miłość — wszystko połączyło się ze sobą, stawało się konieczne i nabierało sensu. — Wszystko stało się jasne w tej harmoniji!

Młody medyk, Filip, słuchając Weltmeyera z wzrokiem utkwnym w lśniące pukle włosów Juanity, był jak urzeczony: muzyka i kobieta tworzyły jedno. Oczyma zakochanego patrzył na cudownego rajskego ptaka, jakim była dla niego Juanita. Nie wiedział kim jest, nie wiedział jak się zbliżyć i czy to wogóle nastąpi, ale muzyka natchnęła go wiarą, niefrasobliwością, pewnością niewysłowioną.

Florent także podziwiała muzykę Weltmeyera, ale równocześnie do zachwyty rodziła się w niej smutna pewność swego przeznaczenia: wysiłki wydawały się jej bezcelowe, zdolności nic nieznaczące. Akompanjamentem do tych gorzkich myśli, który niebawem wyrósł ponad nie, była śpiżowa muzyka. Wznosiła się w regiony coraz wyższe, sięgała granic świata materialnego, wkraczała w krainę zgrozy.

Juanita słuchając muzyki, marzyła słodko. Była wzruszona, beztroska, zadowolona. Przed nią na estradzie stał obcy człowiek, cały w czerni z białą plamą gorsu, szczupły, o twarzy ascetycznej i oczach głębokich.

Tylko wykrój warg zdradzał nienasycone natury ludzkiej. W tej sali wydanej na łup zachwyty, w tem zapamiętaniu się, on jeden był ruchem. Przytulał skrzypce, które tworzyły z nim jedną całość, pieścił je smyczkiem. Juanita nawskroś muzykalna odczuwała tę muzykę jako radość i jednocześnie cieszyła ją myśl o strojach, o dżamentach, o swem życiu wystaw

nem i o przyszłości, która ją prowadziła ku bogactwu, potęgzie i miłości. Myślała o drodze, którą przebyła od małej spelunki marynarskiej w Argentynie aż do tego wspaniałego teatru. Myślała także o tem, że to jest dopiero początek, że życie jest piękne i że młody człowiek, który siedzi poza nią i nie spuszcza z niej oczu, podoba jej się i że obecnie, posiadając brylanty, byłoby jej łatwo porzucić Don Miguela.

Zaś Don Miguel, który siedział w pierwszym rzędzie z wystającym brzuchem i rękoma złożonemi na krawędzi łoża marzył także. Rozwagał swoje życie, a muzyka wpłatała swe motywy w marzenia o potęgzie i wielkości. Wymknęła mu się wprawdzie władza polityczna, ale pozostała inna, bardziej pewna, którą daje pieniądze. Złoto zapewni mu miłość, poważanie i sławę. A jeżeli zechce, to sam Weltmeyer zagra jutro wyłącznie dla niego i dla Juanity. Jedno jest pewne: jako syn biednych rodziców, który w osiemnastym roku życia opuścił kraj, aby zrobić karierę w kolonjach, miał Don Miguel nadzwyczajne szczęście. Don Miguel cofnął się także myślą do tych chwil, gdy miał zostać dyktatorem dzięki naturalnie swoim trzem zasadom, istotnym prawdom, których nie przestawał głosić. Brzmiały one: nie ufać nikomu i niczemu, nie poddawać się skrupułom i sentymentom i mieć zawsze twardą rękę.

Jakiż był silny dzięki tym maksymom. Jak się życie uśmiechało doń od tej pory!

Nie wygląda na lat pięćdziesiąt pięć, a przy swym zdrowym organizmie będzie mógł żyć jeszcze dwadzieścia, albo trzydzieści lat. Kupi książkę zameczek w Turyngji, ożeni się z Juanitą. Ministrowie i dyplomaci będą do nich przyjeżdżać na weekendy do niego, syna szewca z Barcelony! — Chwała tym, którzy mają szczęście!...

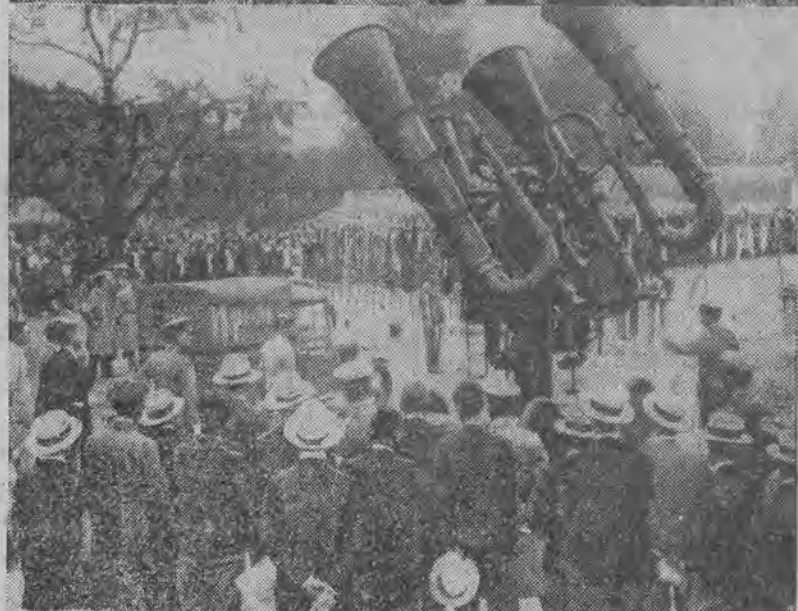
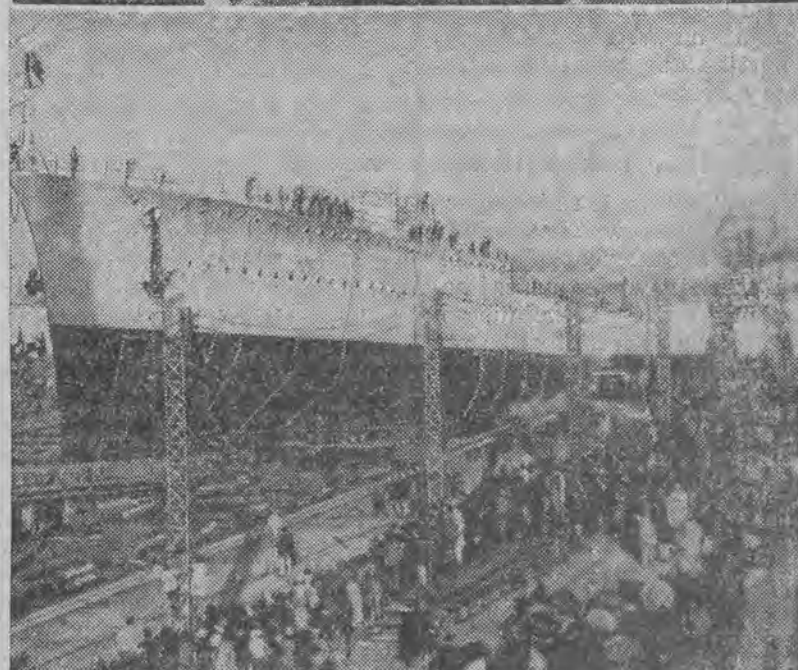
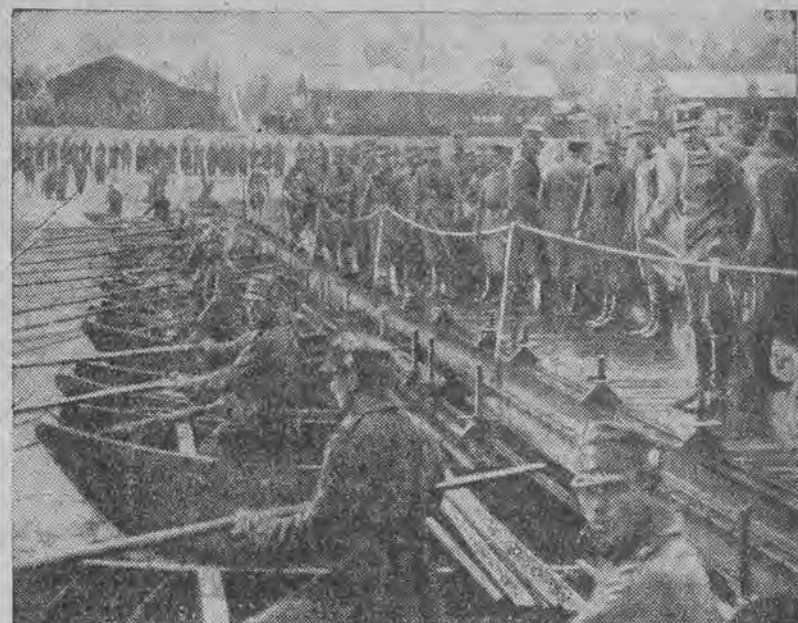
W tej chwili rozległ się strzał rewolwerowy. Weltmeyer zbladł i przestał grać. Ludzie oszaleli. Rzucili się z krzykiem ku drzwiom. Agenci policji: świadkowie zamachu chwycili bladego Pablo, który zacisnąwszy szczęki milczał, odmawiając odpowiedzi na wszelkie pytania.

Łożę Nr. 6 obległ tłum. — Umierała w niej biedna pani Szczukina, którą opatrywał lekarz. Do ostatniej chwili zachowywała słodki uśmiech na twarzy. A Don Miguel otoczony ze wszystkich stron, perorował, wysnuł się i sobie przypisywał zasługę, że uniknął kuli.

Ale w tłumie ogólnym ogarnięty trwaga wyrwał płakający Filip odnalazł Juanitę na dole u głównego wejścia, gdzie z bijącym sercem, w niewysłownym lęku opadła na słup kolumny. Uspokoił ją słowami, poprowadził całą drżącą jeszcze ku wyjściu, poczem zniknęli w cieniach nocy.

Miss Blunt, przerażona, udzielała wyjaśnień co do osoby zabitej. Florent poszła do domu, wydana na łup rozpaczliwej bezgranicznej.

Muzyka, śmierć, piękność, brzydota, miłość i rozpacz podały sobie dłonie tego wieczora w loży Nr. 6...



1. Most zbudowany w ciągu 8 minut. Oddział pionierów austriackich doszedł do takiej perfekcji, że buduje pontonowy most, który widzimy na zdjęciu, w rekordowym czasie 8 minut. —
2. Nowy krawoznik francuski został spuszczonej na wodę w stożni Bordeaux. —
3. Prezent krawców japońskich. Związek krawców japońskich ofiarował armji japońskiej wspaniały aparat podsłuchowy, widoczny na naszym zdjęciu. Aparat ten został zakupiony z dobrowolnych składek członków związku. —
4. Zaręczyny syna królewskiego. Syn króla Anglii, książę Gloucester łączy się związkiem małżeńskim z przedstawicielką starej szkockiej arystokracji. Na zdjęciu widzimy od lewej: matkę narzeczonej, króla Jerzego V w szkockim stroju, narzeczoną, narzeczonego i królową Anglii.

Partia szachów przez telefon

Ekscentryczność jest cechą an glików, którą przejęli od nich amerykańanie, wynaturzając ją en gros. Gwoli tej ekscentryczności dwa kluby szachistów angielskich, jeden w Durham, drugi w Yorkshire, postanowiły rozegrać partję szachów przez telefon międzymiastowy. Aby komunikacja telefoniczna w czasie gry nie szwankowała, wystąpiły oba kluby z prośbą do dyrekcji telefonów o oddanie im do dyspozycji dwóch osobnych kabli. Dyrekcja zgodziła się na tę propozycję, żądając wzamian opłaty 30 funtów. Match rozpoczął się wkrótce, budząc zaciekawienie wśród szachistów angielskich, a w wielu klubach i kołach rozpoczęło już nawet robić zakłady. Do partji stanęli znani mistrzowie gry królewskiej.

Negus... do picia

„Negus“, wyraz ten niekoniecznie musi wywoływać w wyobraźni postać obecnego władcy Abisynji. Istnieje pewien rodzaj napoju, mieszanek portwineu, gorącej wody z cukrem i galką muskatową, który smakuje bardzo dobrze, ceniony jest przez smakoszów, a nazywa się właśnie „Negus“. Ten „Negus“ wywodzi swą nazwę bynajmniej nie z Abisynji i nie od króla królów, lecz od oficera angielskiego Francis Negusa, który jest jego wynalazcą. Negus żył w 13 wieku, nie odznaczył się żadnym głośnym wyczynem prócz wynalazku, jakim była owa mieszanka.

Nowości wydawnicze

Wyszło z druku i znajduje się już w sprzedaży drugie uzupełnione wydanie książki „Vita sexualis“ dr. Pawła Klingerera. Książka ta, której pierwszy nakład został zupełnie wyczerpany, wszechstronnie i gruntownie rozpatruje wszelkie dziedziny życia seksualnego człowieka.

Nie będziemy tu powtarzać zalet i znaczenia książki, które omówiliśmy w recenzji pierwszego wydania, chcemy jedynie zatrzymać się nad uzupełnieniami i zmianami, dokonane przez autora w nowym wydaniu.

Przedewszystkiem idąc za głosem czytelników dr. Klingerer rozszerzył znacznie dział wskazań praktycznych, opisując wszystkie dawne i najnowsze metody leczenia i przeciwdziałania. Poza tem w książce uwzględniony został o wiele obszerniej dział o małżeństwie, a także wszystkie najnowsze zdobycze nauki i wiedzy seksualnej, wreszcie opracowany został szczegółowo dział techniki leczenia psychoanalizy i impotencji. Poza tem dział „Życie płciowe a prawo“ uległ gruntownej zmianie ze względu na nowy kodeks karny polski, który wszedł w życie w roku 1932.

Głównym celem, który przyświecał autorowi przy pracy, była chęć służenia radą młodym, niedoświadczonym małżonkom, którzy często dopiero po wielu latach znajdują konieczną w pożyciu małżeńskim harmonię seksualną. Książka niewątpliwie spełni swe zadanie, zaoferując wiele goryczy i upokorzeń.

W przedmowie do drugiego wydania autor serdecznie dziękuje dr. Stanisławowi Skalskiemu za cenne wskazówki, jakich mu nie szczędził przy korekcie drugiego wydania.

SUMIENNY MUZYK



W ten sposób ćwiczy puźonista, gdy go bolą zęby.

PISZĄCE ROŚLINY

Posiadają one równie wrażliwy system nerwowy jak człowiek

Z inicjatywy międzynarodowego kongresu, odbytego w Paaryżu w sprawach naukowej kinematografii, doktor K. F. Schulz skonstruował film, będący niezwykle ciekawym odbiciem życia roślin, życia którego nikt prawie nie domyślał się do niedawna.

Rozumie się, że niema roślin, któreby odczuwały potrzebę wypowiadania się drogą pisma. Ludzie zbudowali jednak aparaty, umożliwiające wgląd w wewnętrzne życie roślin. Szereg krzywych kresek mówią nam o radościach i cierpieniach, o szczęściu i smutku rośliny, reagującej narówni z ludźmi i zwierzętami na bodźce ze strony otoczenia.

Nie dostrzegamy np. jak skreca się w bólach pokrzywa, gdy „ścina“ ją trzymaną w ręku laską. Uchodzi naszej uwagi walka roślin z suszą lub wilgocią. Doktor Schulz, twórca wielu naukowych filmów, wyjaśnił, że rośliny obdarzone są równie wrażliwym systemem nerwowym, jak ludzie i zwierzęta i reagują na wszelkie bodźce zewnętrzne. Aby udowodnić nakowo ten fakt i umożliwić laikom wejście w pracę zmysłów rośliny, zbudował doktor Schulz film najosobliwszy pod względem postaci i treści. W ciągu jednogodzinnego seansu rozwija się przed naszymi

oczyma życie rośliny od chwili kiełkowania poprzez radości i udręczenia bytu aż do chwili gwałtownej lub naturalnej śmierci.

„Nakreślenie“ tego „roślinnego“ filmu pozostaje tajemnicą jego twórców. Laikom wiadomo tylko, że konstrukcja polega na połączeniu systemu nerwowego rośliny z zapamiętaniem elektrycznych z specjalnymi aparatami, które utrwalają w szeregu krzywych kresek przejawy wrażliwości w ten sam sposób, jak utrwalone są automatycznie stany uczuciowe ludzi.

Widzi się na tym osobliwym ekranie, jak roślina ulega znużeniu, jak walczy z suszą, wilgocią i chłodem, jak upada pod brzemieniem cierpienia, jak ożreżwia ją i raduje słoneczny poranek, jak osłabia skwar południa, jak „układa“ się do snu i spoczynku. Film zaznacza, że „środkami obrony, jakie ma rozporządza roślina i ilustruje w specjalnej krzywej jej stan zdrowotny. Na ekranie przesuwają się zamierzające stopniowo życie, walka ze śmiercią i koniec roślinnej bohaterki.

Filmowane rośliny stoją obok aparatu, rzucającego na ekran przejawy ich wewnętrznych go życia. Nie ukryje się przed nim najłżejsza reakcja. W kreślonych przez niego symbolach

czyta się, jak w otwartej księdze. Istota, której odmawiano długo prawa do psychicznego życia, uzyskała możność przekonania świata, że istnienie jej nie różni się od istnień, obdarzonych wolą, że jest takim samym spłotem radości i cierpienia, taką samą walką o byt, takim samym lękiem przed nicością.

*

Tak więc widzimy, że nie tylko ludzie i zwierzęta reagują na bodźce wszelkiego rodzaju. Czynną to również rośliny w mniejszym wprawdzie stopniu. Reagowanie roślin posiada cechy stałości, ponieważ pozbawione są woli, wpływającej u ludzi i zwierząt na charakter reakcji.

Jednym z najcharakterystyczniejszych objawów wrażliwości roślin jest reagowanie na światło. Poza wpływem na wzrost roślin światło wywołuje u nich reakcję ruchomą, zwłaszcza gdy pada z jednej strony. Rośliny, kiełkujące w ciemności, reagują na nagłe oświetlenie nachyleniem się w jego stronę. Ta właściwość roślin nazywa się „pozytywnym lub dodatnim fototropizmem“. Istota jego nie została jeszcze należycie zbadana, ale objawy są bardzo ciekawe.

Najbardziej interesujące objawy fototropizmu występują w zarodkach owsa, długich na dwa do trzech centymetrów. Nachyla

ją się zawsze w stronę światła, padającego z jednej strony. Najwrażliwszym na działanie światła jest wierzchołek długości ćwierć milimetra.

Pochylenie się zarodka zwiększa się w miarę intensywności oświetlenia do pewnej jednak granicy. Przy świetle, wynoszącym 5,000 świec reakcja ze strony zarodka ustaje i wznowia się przy 6,000, w przeciwnym jednak kierunku. Zarodek nie pochyła się ku światłu, lecz odchyła się od niego. Zjawisko to powtarza się przy różnych stopniach natężenia światła, polegającego się do niezwyklej rozmiarów, wynoszących w końcu 25 milionów świec.

W przyrodzie daje się bardzo często zaobserwować pochylenie się roślin w stronę najintensywniejszego światła, czyli w stronę słońca. Charakterystycznym pod tym względem jest len, którego główki w pierwszych stadiach wzrostu stale zwracają się ku słońcu. Zjawisko to daje się również stwierdzić w stosunku do liści roślin z rodziny malw, które zwracają się stale w stronę słońca, czyli rano na wschód, w południe na południe, a ku wieczorowi na zachód. Czynną to również liście akacji, łączące parami swe powierzchnie, gdy nastaje wieczór.

Zjawisko ruchu liści pod wpływem światła słonecznego należy do najciekawszych w przyrodzie. Niektóre rośliny nie znoszą intensywnego światła i gdy zbliża się południe, zwracają ku słońcu jedynie brzości liści. Jeszcze dziwniej zachowują się rośliny, zwracające stale powierzchnie swych liści w stronę południa, czyli w stronę, skąd padają promienie słoneczne. Rośliny te noszą nazwę roślin kompasowych, ponieważ liście ich rosną w ten sposób, że brzożkami zwrócone są w górę i na dół, blaszkami na wschód i zachód, a wierzchołkiem na południe i północ. Liście nie zmieniają swej pozycji podczas pochmurnej pogody. Z takich kompasowych roślin najpospolitszą jest u nas dzika sałata, bliska krewniaczka głowiastej. Pomimo popularności tej rośliny, jej kompasowe właściwości zostały odkryte stosunkowo niedawno, bo w roku 1881 przez botanika Stahla.

Rośliny kompasowe znane są w Ameryce już oddawna. Pierwsza wzmianka datuje się z roku 1842, gdy opisano jedną z nich na posiedzeniu „Amerykańskiego towarzystwa szerzenia wiedzy“. Znali ją dobrze żołnierze i myśliwi, odnajdujący według niej drogę na niezmiernych stepach Północnej Ameryki.

Lacińska jej nazwa brzmi silphium laciniatum. W Europie, dokąd została sprowadzona, w roku 1781, hodowano ją w ogrodach, nie wiedząc wcale o jej astronomicznych właściwościach.

W Ameryce znana jest powszechnie. Znakomity poeta Longfellow opisał ją w poemacie, przypominającym „Hermana i Dorotę“. Niejednemu myśliwemu i traperowi pomogła przebrnąć niezmierzone prerje, a amerykańskie dzienniki w dawniejszych czasach opowiadały nieraz o ciekawych sytuacjach, z których wyratowała złakanych „zieloną busolą“.

MUZYKALNE... RYBY!

„Dzwonek na śniadanie“ -- Tresowane szczupaki Gdzie ryba ma uszy?

Naogół panuje przekonanie, że w wodzie tony nie odgrywają żadnej roli. Ryby i dzieci nie mają głosu. Ale nie tylko to: niemal za pewnik uchodziło, że ryby nie tylko są nieme, ale i głuche. Zresztą pocóż po trzebne by im były uszy, skoro nie wydają one żadnych dźwięków? Lecz pocóż w takim razie — stało się to zresztą zagadnieniem naukowym — posiadają one uszy, skoro nie mają co z tem robić. W rzeczywistości bowiem posiadają ryby wewnętrzne organy słuchowe bardzo nawet skomplikowane, a nie posiadające, jak się zdawało, żadnej praktycznej wartości. Pewne doświadczenia, poczynione przez hodowców ryb, pozwalały spodziewać się u ryb słuchu. Niedługo, w klasztorach panował zwyczaj zwoływania ryb zapomocą dzwonienia do pewnego zgóry wiadomego miejsca jeziora na karmienie. Ryby przybywały rzeczywiście i sądzono, że wobec tego słyszą one głos dzwonka. Ale nauka była sceptyczna. Twierdzeniu o rzekomym słuchu, przeciwstawiła nauka twierdzenie o niezwyklej wrażliwości ryb na fale powietrzne i wodne prądy i uchodziło za pewnik, że bynajmniej nie głos dzwonka, lecz wywołane dzwonieniem wibracje wody przywołują ry-

by na oznaczone miejsce jeziora czy stawu.

Skoro nauka chciała rozwiązać ten problem, trzeba było eksperymentować. Od kilku lat próbował profesor Frisch z monachijskiego instytutu zoologicznego rozwiązać to zagadnienie. Jako ryby, najbardziej podatne eksperymentom, obrano — szczupaki. Podczas karmienia ryby wydawały jakiś, stale ten sam, dźwięk. Po kilkakrotnym powtórzeniu ryba reagowała na ten dźwięk tak, jakby ją karmiono. Z chwilą, gdy rozlegał się znajomy dźwięk, ryby poczynęły szukać na dnie akwarjum jedzenia.

Można jednak dalej jeszcze tresować rybę. Prócz tonu oznaczającego posiłek, przyzwycaić można rybę także i do tonu ostrzegawczego. Przy wydawaniu tego dźwięku należy rybę uderzyć szklaną pałeczką. Po pewnym czasie ryba słysząc ten dźwięk, ucieka.

Zapomocą tej metody zbadać można też jak wielki zasięg posiada słuchowa odbiorczość ryby. Okazuje się, że zależne to jest od indywidualnych właściwości ryby. Nawet wśród tego samego gatunku, za uważano poważne odchylenia indywidualne.

Stwierdzono tedy z całą pe-

wnością, że ryby słyszą. Ale zagadką pozostało — jak one słyszą. Wewnętrzny organ słuchu jest u ryb równie skomplikowany, jak u ludzi. Zadaniem jego jest nie tylko odbierać tony i „przekazać“ je do mózgu, ale mieści on także zmysł równowagi. Aby uzyskać dokładne dane o organie słuchowym ryby, należało zastosować operacje. Zapomocą niezwykle delikatnej metody, wycięto rybce części organu słuchowego. Ryby traciły zupełnie poczucie równowagi i pływały na grzbiecie, na boku, stały na głowie. Ale mimo to słyszały. Jeśli natomiast wycinać inne części ucha, to płyną one wprawdzie i nadal tak samo zręcznie, są jednak głuche, ale tylko na średnie i wysokie tony. Niskie tony odbierają i nadal. Okazuje się za tem, że niskie tony słyszą ryby innym organem. Dalsze badania wyjaśniają niewątpliwie — ten skomplikowany system słuchowy ryb, bez reszty.

A zatem jeśli nawet, wraz z dziećmi, są ryby nieme, to głuche nie są w każdym razie. Kto wie zresztą, może nauka wykryje u nich także i zdolności wydawania dźwięków, a wtedy nieme ryby... przemówią, a rodzicom niegrzecznych dzieci zabraknie argumentu.

Americana

W stanie Północna Karolina istnieje zakaz całowania własnej żony publicznie. Zakaz ten jednakże obowiązuje tylko w niedzielę. W zwykłe dni tygodnia zakazane jest tylko publiczne całowanie kobiety, z którą się nie jest żonatym.

*

Pewien farmer w stanie Indiana chciał posłać swych trzech synów na uniwersytet, nie miał jednak pieniędzy na ich utrzymanie. Pomimo to posłał ich do miasta i dał im ze sobą 550 kur, które doskonale znosiły jaja. Ze sprzedaży tych jaj trzej synowie mieli zdobyć pieniądze na swe utrzymanie.

*

W stanie Michigan karani są krawcy, którzy wszywają tylne kieszenie do ubrań męskich. Prawo to pochodzi jeszcze z czasów, gdy w tego rodzaju kieszeniach szmuglowano alkohol w specjalnych płaskich butelkach.

*

Pewien przedsiębiorca cyrkowy, który od roku bawi na gościnnych występach w San Francisco, bierze w formie opłaty za wejście tylko żywe zwierzęta. W ciągu jednego roku cyrk ten zainkasował około 20.000 psów, 15.000 kotów, gołębi, kóz, osłów, owiec, ale również jednego słonia, kilka morsów i dwa młode lwy. Osiągnięty zysk jest bardzo znaczny.

*

22-letnia panna Mabel Talgarth, która od 5 lat jest panną do dzieci, spowodowała w ciągu tego czasu 19 ojców rodzin do pocalunku, za które brała przeciętnie 100 dolarów za „milczenie”. Dopiero 120 ojców rodziny nie miał względów ani na swą żonę, ani na piękną pannę do dzieci i złożył skargę o wymuszenie.

*

Mr. A. Urban Shirk, generalny dyrektor w Little Neck w stanie Nowy Jork, założył się, że w ciągu dwóch i pół roku przeczyta na głos 23 tomy encyklopedji od pierwszego do ostatniego wiersza. Lektura od bywała się przy stałej obecności dwóch notariuszy, którzy w ciągu tego czasu musieli być pięć razy zmieniani. Cierpliwy mr. Shirk wygrał zakład, który przyniósł mu oprócz zerowania kosztów notariuszy jeszcze 3 tysiące dolarów.

*

„Gmina poszczenia” jest sekta, która została założona przed rokiem w Ohio, a dziś liczy już kilka tysięcy członków. Muszą się oni zobowiązać, że w każdym dzielącym się przez 5 dniu miesiąca nie będą spożywali ani jadła, ani napoju, nie będą palili i nie spędzą również tego dnia w łóżku. Szczotka do zębów jest jedynym przedmiotem, z którym mogą wejść w kontakt zębami członka sekty każdego „piątego” dnia miesiąca...

Szekspir w Hollywood

„Sen nocy letniej” nakręcany w Ameryce

Feljeton poniższy jest dowcipną recenzją ze świeżo nakręconego filmu Reinhardta, osnutego na tle „Snu nocy letniej” Szekspira. Recenzja ta ukazała się w jednym z tygodników amerykańskich.

Duch Williama Szekspira znalazł się przed drzwiami kabiny do zdjęć dźwiękowych, opatrzonej numerem 8.

— Czy mogę wejść? — spytał.

— Czy ma pan tu coś do roboty? — zapytał dozorca.

— Jestem autorem. — rzekł Will — napisałem tekst.

— A, w takim razie przypuszczam, że może pan wejść — rzekł dozorca. — Ale musi pan uważać, aby panu buty nie skrzypiły.

Wewnątrz kabiny duch Szekspira znalazł się na obszernym trawniku, w jednym rogu którego znajdował się jasno oświetlony fragment lasu. Ujrzał tam grupę aktorów, nawpół zakrytą cieniem drzew. Gdy szef maszynistów przeszedł obok niego, Szekspir zatrzymał go.

— Mój przyjacielu, — rozpoczął — czy to tutaj bracia Warner kręcą film zatytułowany: „Sen nocy letniej”?

— Tak — odparł mechanik — i jeśli chce pan poznać moją osobistą opinię, to jest to dla maszynisty najniewdzięczniejsza sztuka pod słońcem.

— A co przedstawia ta scena? — spytał Will.

— Ma to być las w pobliżu Aten, — odparł maszynista — ale operatorzy dostaną od tego kręcka.

— Ciekawe — rzekł Szekspir — Ja sam nigdy nie byłem w Atenach.

— A jak się pan nazywa?

— Jestem Will Szekspir — oświadczył duch. — Jestem autorem tekstu.

— Oho, — rzekł maszynista — więc pan jest autorem? Chciałem właśnie pana poznać. Niech — no mój pan powie, czy według pana to jest łatwa rzecz pokazać jak pański promień księżycy prześlizguje się poza Anitą Luizą, Wiktorem Gory i wróżkami? A jak pan myśli — gdzie my znajdziemy lilie wodne, po których można chodzić nie maczając nóg? A ten pomysł tańca mgły, co?

— Nie mam pojęcia — rzekł duch Szekspira nieco zasmucony — gdy pisałem sztukę nie wiedziałem, że nastęrczy wam tyle kłopotu.

— Ale koniec końcem — mruknął maszynista — skąd pan wytrzasnął tę historję?

— Mój człowieku — rzekł Will — to stara, stara historia. Taka stara, że już jej prawie nie pamiętam. Ale przypominam sobie, że było to podczas bardzo długiego i bardzo zimnego lata. Niezwykle zimnego.

— Aha, wiem już — rzekł maszynista — przypominam sobie, było to w roku 1932, kiedy u nas odbywała się Olimpiada i...

— Nie, nie — przerwał łagodnie Will — mam na myśli inne lato. Ty siac pięćset dziewięćdziesiąt cztery, o ile mnie pamięć nie myli. Jeden z moich przyjaciół wyprawił ślub i na jego cześć wystawiłem tę sztukę.

— Aha! Chciał ich pan trochę rozruszać, co? — zażartował mechanik.

— Coś koło tego — rzekł duch poety. — Musi pan wiedzieć, że w swoim czasie sztuka ta była uważana za... za... jakby to powiedzieć? — trochę płochą...

— Tak jest i do dziś dnia — przyznał maszynista. — Ta scena

w lesie np. między Dickiem Powellem a Olivią de Havilland. Jest kilka do brych momentów. Ale myślę, że wszystko co pan napisał, Will, powinno być dobrze przyjęte przez pańskich rodaków.

— Jest pan bardzo uprzejmy — rzekł Szekspir. — Królowa orzekła, że sztuka jest nieco za śmiala, ale udana.

— Jakiego miał pan maszynistę? — Wie pan — rzekł duch — nie używaliśmy wówczas prawie wcale dekoracji. Mielśmy kilka krzesel, jeden — dwa stoły, trochę akcesoriów i całą masę pięknych kostiumów, które wypożyczaliśmy od Dworu.

— A coście używali zamiast promienia księżycowego?

— Och, musiała wystarczyć wyobraźnia publiczności.

— W takim razie żałuję, że nie przybył pan do nas wcześniej. Może udałoby się panu przekonać Maxa Reinhardta, aby się obszedł bez tej muzyki w krzakach, bez kropel rosy na liściach, bez leopardów, oslich głów i ogona Puka.

— O, nie! — rzekł Szekspir — to byłoby niemożliwe, my też mieliśmy ogon dla Puka. Była to moja ulubiona postać. Daliśmy mu duży ogon rozwidlony na końcu. Mielśmy również osłą głowę dla Spodka.

— Ale tańca mgły nie było? Szekspir smutnie zaprzeczył głową.

— Nie, — przyznał — tańca mgły nie było. Nie wiedzieliśmy, jak zrobić mgłę Ale, a propos, kto gra Tytanję, królową elfów?

— Aktorka imieniem Anita Luiza, moim zdaniem najpiękniejsza z dziewcząt w Hollywood.

— A, to dobrze, — rzekł Szekspir. — Tytanja powinna być piękna i mieliśmy zawsze dużo kłopotu z tą rolą.

— Jakto?

— Widzi pan, w naszym teatrze nie występowały kobiety — wyjaśnił Szekspir. — Role ich były grane przez młodych chłopców i trudno nam było znaleźć w Anglii odpowiednio ładnego chłopca do roli Tytanji.

— Dalbym sobie z tem radę przy pomocy Percy Westmore'a — rzekł maszynista. To jest czarodziej makiage'u.

— Prawdopodobnie, — przyznał grzecznie Szekspir. — Ale kto gra Spodka?

— Jim Cagney w nowej dla siebie roli.

— Myśmy wybrali teższego mężczyznę, — rzekł Szekspir — Ale to nic nie szkodzi.

— Chcieli mu dać żonę — rzekł maszynista — ale potem myśleli, że pan nie będzie zadowolony.

— Och, byłoby mi wszystko jedno; prawdopodobnie miał on żonę, nie przypominam już sobie.

— Nie wiedziałem nigdy aby się dotychczas liczyli z autorem, ale jeśli chodzi o pański tekst, to odnieśli się do niego z całym szacunkiem.

— Za moich czasów nie było tak dobrze — przyznał Szekspir. — Wie pan przecież: nikt nie jest prorokiem we własnym kraju...

— Cicho tam! — ryknął pomocnik reżysera. — Światło!

— Teraz nastąpi tańca mgły — uprzedził maszynista. — Niech pan uważa dobrze, wyjdzie to panu na korzyść.

— O ilekroć dr. Reinhardt wystawia którąś z moich sztuk, przypatruję się z zainteresowaniem. Żałuję,

że nie urodził się 350 lat wcześniej.

— A jak robiono u was las? — zapytał maszynista po chwili milczenia.

— Poprostu wywieszano się napis: Tu znajduje się las. — rzekł Szekspir z westchnieniem.

— Tylko tyle. Nic więcej?

— Nic więcej — powtórzył Szekspir ze smutkiem. — Wyglądało to niezbyt ładnie.

— A jak robiliście scenę zatytułowaną: pałac w Atenach?

— Tak samo.

— I publiczność godziła się na to?

— W owym czasie nie było nic lepszego — rzekł Will.

— A czy mieliście muzykę, jakiś akompaniament? — pytał dalej maszynista.

— Tak, robiło się, co mogło. Ale

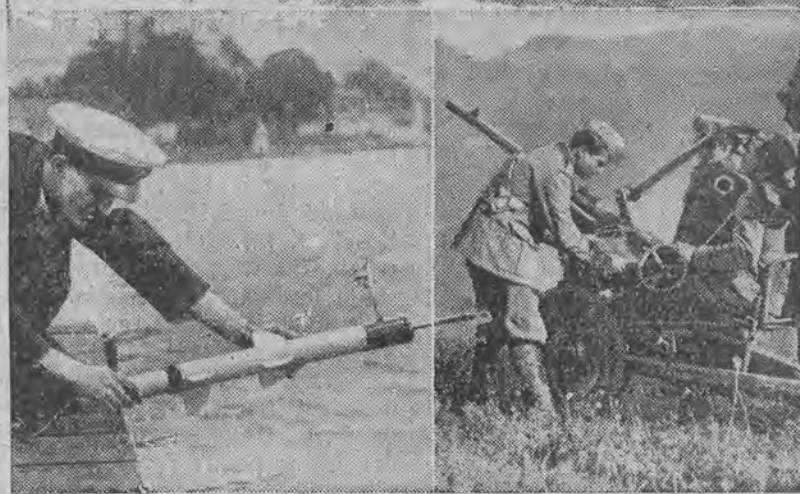
jakie sto lat temu niejaki Mendelssohn ułożył bardzo piękną muzykę do mojej sztuki; jest to najlepsza muzyka jaką słyszałem.

— My jej również używamy, — rzekł maszynista. — Ale niech-no pan posłucha, Will, pana nie widuję się zbyt często — może mógłbym otrzymać pański autograf? Mam kolekcję autografów.

— Żałuję bardzo, przyjacielu — rzekł Szekspir — ale od trzystu lat opowiadają takie przykre rzeczy o moich manuskryptach, że stałem się podejrzliwy. Nie podpisuję już nic, chyba gdy jestem zmuszony. A zresztą, co to znaczy nazwisko? Niech tak będzie — rzekł maszynista. — Skoro pan tak uważa...

— Dowidzenia — rzekł Szekspir. — Życzę szczęścia.

— Cicho tam! — krzyknął pomocnik reżysera. — Co on sobie myśli ten gaduła, że kim jest? Co najmniej Szekspirem?...



1. Katastrofa górnicza w Anglii. W kopalni w okolicy Yorkshire wydarzyła się katastrofa, w której zginęło 16 górników. — 2. Pociąg w nurtach rzeki. W okolicach fortu Madison miała miejsce katastrofa kolejowa. Lokomotywa wyskoczyła z szyn i wraz z dwoma wagonami stoczyła się w nurty Missisipi. — 3. Nowe zdobycze techniki wojennej. Na lewo wynalazek kapitana angielskiego Burtona. Jest to torpeda wyrzucana bez pomocy wyrzutni torpedowej, lecz za pomocą ręki i specjalnego mechanizmu. Na prawo widziw nowa włoska armata przeciwlotnicza, która daje sto wyrzutów na minutę.

Świat wrażeń na falach eteru

Jaki nabyć odbiornik?

Radjotechniczny przemysł krajowy produkuje rocznie dziesiątki tysięcy odbiorników, które nie tylko swym wyglądem zewnętrznym, lecz i jakością odbioru mogą zadowolić nieprzeciętne wymagania radjostuchaczy. Wśród najbardziej nowoczesnych odbiorników istnieje w sprzedaży duża ilość **bezwartościowego i przestarzałego sprzętu radjowego**. Dlatego, kto zamierza nabyć odbiornik, powinien zapoznać się z prostymi sposobami odróżniania dobrego radjoaparatu od najgorszej tandety, jakiej nie brak na rynku krajowym. Trafny wybór odbiornika nie wymaga nawet podstawowych wiadomości teoretycznych i praktycznych z dziedziny radjotechniki. Wystarczy tylko zapoznać się z kilkoma zasadniczymi własnościami, charakterystycznymi dla każdego odbiornika.

Kto zdecydował się na kupienie odbiornika, ten powinien od razu określić sprzedawcy, w jakich warunkach ma pracować radjoaparat. Rozróżniamy zasadniczo trzy rodzaje warunków lokalnych, które zależą głównie od terenu, w jakim znajduje się antena odbiorcza. Teren płaski, nie zalesiony, a przytem wilgotny, najbardziej sprzyja dobremu odbiorowi. Znacznie słabszy odbiór otrzymamy w terenie górkim. W miastach, gdzie anteny są osłonięte wysokimi domami, siła odbioru zmniejsza się nawet o 50 proc., w porównaniu do wypadku pierwszego. Dlatego na skromnym i tanim aparacie mieszkańcy wsi odbierają dwa a nawet trzykrotnie więcej stacji, niż w mieście.

Rodzaj anteny ma również wielki wpływ na dobroć odbioru. Przeważnie wszyscy radjostuchacze starają się zainstalować antenę na dachu domu, lecz w wielu wypadkach spotykają się z poważnymi trudnościami. Bardzo duża ilość anten na dachu domu często uniemożliwia zainstalowanie nowej anteny. W takim wypadku radjostuchacze korzystają z t. zw. **anten zastępczych** (świełnych, pokojowych i t. p.). Ponieważ odbiór na antenie zastępczej jest co najmniej o 50 proc. słabszy niż na antenie dachowej, przeto w celu skompensowania strat, trzeba się za rzecz nabyć aparat silniejszy.

W sprzedaży istnieją dwa zasadnicze typy odbiorników: **detektorowe i lampowe**. Pierwsze z nich są przeznaczone wyłącznie do odbioru audycji stacji lokalnych na słuchawki. Wśród odbiorników lampowych spotykamy najrozmaitsze odmiany, tak pod względem zasilania, jak ilości lamp. Kto posiada w swoim mieszkaniu oświetlenie elektryczne, ten powinien nabyć odbiornik zasilany prądem z sieci oświetleniowej.

Aparaty lampowe, zawdzięczając silnemu wzmocnieniu słabych prądów, wypromieniowanych przez anteny bardzo oddalonych stacji nadawczych, umożliwiają odbiór na głośnik nietylko audycji krajowych, lecz i zagranicznych. Dobry odbiornik lampowy powinien mieć duży zasięg, jaknajwiększą selektywność oraz dużą siłę i czystość głosu.

Mianem zasięgu przyjęto określać zdolność odbiornika do chwytania nietylko silnych lecz i słabych stacji, oddalonych nawet o tysiące kilometrów. Od wielkości zasięgu odbiornika zależy ilość odbieranych stacji.

Bardzo ważną cechą każdego radjoaparatu jest selektywność, czyli zdolność oddzielania fal zbliżonych długościami. Odbior-

Konkurs na speakera

W poszukiwaniu najlepszych „gadacz” polskiej radjofonji

Polskie Radio ogłasza konkurs na stanowisko speakera lub speakerki rozgłośni warszawskiej.

Celem tego konkursu jest ustalenie listy **dobrych speakerów i speakerek radjowych**, którzyby mogli być użyci do pracy przed mikrofonem w miarę potrzeby.

Do konkursu mogą stawać wszyscy obywatele polscy bez różnicy płci, którzy nie ukończyli 35 roku życia i którzy mogą wykazać się ukończeniem średniej szkoły ogólnie - kształcącej lub zawodowej. Przy tych samych warunkach radjofoniczności pierwszeństwo przed osobami ze średnim wykształceniem, będą mieli kandydaci ze studiami wyższymi, krajowymi lub zagranicznymi.

Kandydaci na speakerów radjowych lub speakerki muszą posiadać biegłą **znajomość języka francuskiego w słowie i piśmie**, ponadto zaś **znajomość prawideł wymowy języków: niemieckiego, angielskiego i włoskiego**, nie tylko teoretyczną, ale przede wszystkim praktyczną.

Do podania o dopuszczenie do konkursu na stanowisko speakera dołączyć należy: a) odpis świadectwa maturalnego względnie odpisy świadectw uniwersyteckich; b) dokładny życiorys. Podania należy składać **do dnia 15 października b. roku** pod adresem: Polskie Radio, Warszawa, ul. Zielna nr. 25, Biuro wykonania programów.

Wszyscy kandydaci, których zgłoszenia poparte będą wymaganymi dokumentami, poddani będą dwu egzaminom konkursowym.

Pierwszy egzamin konkursowy polegać będzie na zbadaniu ogólnej **radjofoniczności głosu**. Kandydat lub kandydatka przeczyta przed mikrofonem wyznaczony przez Polskie Radio tekst, poczem komisja wyda orzeczenie, czy głos kandydata na speakera lub kandydatki na speakerkę jest radjofoniczny, czy nie.

Ci kandydaci na speakerów, którzy będą mieli głosy radjofoniczne, poddani będą drugiemu ściślejszemu konkursowi, który polegać będzie na:

a) wypowiedzeniu specjalnego tekstu w języku polskim, b) wypowiedzeniu tekstu w języku polskim w stylu wiadomości prasowej,

c) wypowiedzeniu tekstu w języku polskim z nazwami muzycznymi,

d) wypowiedzeniu tekstu w języku francuskim, jako w języku obowiązującym,

e) wypowiedzeniu tekstu w języku niemieckim, angielskim i włoskim, jako w językach nieobowiązujących,

f) wypowiedzeniu tekstu literackiego w języku polskim (wyjątek z powieści i wiersz).

Ponadto ci z kandydatów, którzy władają jedną z gwar ludowych polskich, będą mogli wypowiedzieć tekst gwarowy.

Konkurs odbywać się będzie

w ten sposób, że kandydaci wylosują numery porządkowe, aby nazwisko nie wpływało na opinię członków jury.

Po upływie terminu składania podań, a więc po 15 października b. roku, w ciągu dwu tygodni Polskie Radio rozpatrzy zgłoszone kandydatury, poczem wszyscy, którzy będą mieli podania zaopatrzone odpowiednimi dokumentami, zostaną dopuszczeni do **pierwszej próby**.

O terminie tej próby kandydaci na speakerów i speakerki radjowe zostaną powiadomieni.

Do drugiej próby, t. j. do **ściślejszego konkursu**, dopuszczeni będą tylko kandydaci, którzy wykazali się przed mikrofonem radjofonicznością głosu. O terminie drugiej próby kandydaci zostaną powiadomieni osobno.

Zwracamy uwagę, że konkurs ma na celu ustalenie listy **najlepszych speakerów i speakerek**, nie chodzi więc tu o konkurs na jedną posadę, gdyż ta narazie w Polskim Radjo nie wakuje, ale o możliwość częstego zatrudniania kilkunastu osób, które zwyciężą w tym konkursie. Specjalnie chodzi o osoby z pośród radjostuchaczy, gdyż ci najlepiej orientują się w warunkach pracy radjowej.

Dzięki temu rodzajowi organizacji konkursu zamiast jednej osoby, która ewentualnie zwyciężyła w konkursie, szanse ma większa ilość osób, co niewątpliwie skłoni słuchaczy radja do zainteresowania się tym konkursem.

Nowa orkiestra symfoniczna rozgłośni Polskiego Radja

Z początkiem października r. b. przedstawiła się publiczności radjowej nowa orkiestra symfoniczna Polskiego Radja. Dawno już w prasie zapowiadany projekt Polskiego Radja stworzenia własnej, wyłącznie na usługach radja pozostającej orkiestry, przybrał obecnie formę realną.

Po starannej selekcji sił artystycznych, udało się uzyskać pierwszorzędną skład orkiestrowy. Skład ten będzie większy niż skład orkiestry poprzedniej, uzupełniony bowiem będzie o szereg instrumentów jak: trzeci flet, trzeci puzon, trzecią trąbkę i t. d. Członkami orkiestry są znani polscy muzycy, znani zarówno jako soliści i jako kameraliści. Odpowiedzialną funkcję koncertmistrza objął świetni skrzypkowie: Józef Kamiński i Stanisław Tawroszewicz. Dalej widzimy w pierwszych skrzypcach znaną kompozitorkę Grażynę Bacewiczównę, Władysława Wochniaka, Zygmunta Ledermana z Kwartetu Warszawskiego i t. d. W altówkach widzimy między innymi tak doskonałych kameralistów, jak Mieczysława Szaleskiego i Jana Gornowskiego. Obsada wiolonczelowa składa się z artystów: Z. Adamskiej, M. Neuteicha, T. Lifana i R. Halbera. — Kontrabas objął m. in. Śliwiński. Świetny Leon Szulc i prof. Górecki — fagociści i Leon Ginzburg — perkusja, z zapalem podjęli się swej ciężkiej roli. Kwartet Warszawski w komplecie, część Kwartetu Polskiego, znane nazwiska poszczególnych artystów, gwarantują całości zespołu nietylko precyzją techniczną, ale także doskonałe brzmienie, piękną, pełną, krągłą kantylenę, ogólny wysoki poziom wykonawczy.

Dyr. Grzegorz Fitelberg z młodzieńczym ogniem, ale i niezmierną dokładnością, pracuje nad młodym zespołem. Pierwsze już próby wykazują doskonały poziom orkiestrowy; łatwość i szybkość orientacji i techniczne opanowanie instrumentów, co pozwala wróżyć młodym zespołowi świetną przyszłość.

Nowa radjostacja w Warszawie

Krótkofalowe audycje dla Polaków za oceanem

Z dniem 1 października r. b. rozpoczęła próby techniczne **nowa radjostacja w Warszawie**. Jest to radjostacja krótkofalowa przeznaczona na daleki zasięg.

Nowa stacja radjofoniczna znajduje się w **Babinach pod Warszawą**, na terytorium wielkiej radjostacji telegraficznej t. zw. **transatlantyckiej**, znajdującej się pod zarządem ministerstwa poczt i telegrafów.

Stacja nadawać będzie na fali

nie selektywny chwytają jedno cześnie kilka stacji, przez co odbiór jednej stacji jest niemożliwy. Zasięg i selektywność zależą głównie od ilości lamp oraz ilości t. zw. obwodów strojowych. Im więcej odbiornik posiada lamp oraz obwodów strojowych, tem lepszy ma zasięg i selektywność. Ilość obwodów strojowych jest ściśle związana z ilością kondensatorów obrotowych, osadzonych na wspólnej osi, którą porusza gałka strojenia.

Siła i czystość głosu odbiornika zależą głównie od mocy (siły) lampy końcowej i dobroci głośnika.

Wymienione trzy własności zasadnicze odbiorników, na które kupujący powinien zwrócić specjalną uwagę, decydują o dobroci nabywanego aparatu.

długości 22 mtr., z mocą 10 kw. w antenie. Znak wywoławczy tej stacji brzmi: SPW. Długość fali zapewnia olbrzymi zasięg tej nowej rozgłośni, bo aż do wysp japońskich na wschodzie i Ameryki Południowej — na zachodzie. Z powodu właściwości fali, jaką tu zastosowano, odbiór pierwszej warszawskiej krótkofalówki w Europie, będzie możliwy z większą pewnością tylko we Włoszech, południowej Francji i Hiszpanji. Od strony wschodniej, odbiór będzie możliwy na całej długości Dalekiego Wschodu. Te osobliwe właściwości odbioru nowej rozgłośni polskiej, wynikają z zastosowania tu systemu kierunkowego anten.

Jako czas nadawania audycji próbnych, mających składać się z muzyki płytowej i krótkich za powiedzi, wybrano godzinę 17.30 do 18.30, według czasu środkowo - europejskiego. Rozgłoszenia zacznie nadawać właściwy program przedewszystkiem do użytku **polonii amerykańskiej** nie wcześniej jak 15. 10. r. b., po okresie próbnym.

Dzięki tej radjostacji Polacy zamieszkali na terenach połud-

niowo - amerykańskich republik, a więc w Argentynie i Brazylii oraz w Azji w Mandżurji, otrzymają codziennie audycje radjowe w języku polskim.

Pomysłowy pasażer



— Czego mnie pan zatrzymuje, bardzo się śpieszę.
— Teraz może pan jechać dalej. Chodziło mi tylko o to, żeby się pan koło mnie zatrzymał i mnie nie opryskał.

Coraz szybciej i coraz bezpieczniej

Co przynosi nowy salon samochodowy w Paryżu

PARYŻ, w październiku.

Po raz pierwszy od lat kryzysu tegoroczny Salon samochodowy w Paryżu świadczy o pewnym wstrzymaniu tempa. Błyskawiczny napływ nowości, wśród których wiele znamionuje rewolucję w technice konstrukcji samochodowych, został wstrzymany. Zwiedzający salon w tym roku nie napotka na ani jedną konstrukcję, która by go uderzyła czymś nieoczekiwanym, wprowadzającą nową zasadę lub łamiącą zasady istniejące.

Ale cały szereg nowości z lat ubiegłych został poddany sprawdzianowi czasu i praktyki. To, co wydawało się ryzykownym i niebezpiecznym, wytrzymało egzamin. Praktyka domagała się zmiany pewnych detali, usunięcia braków, które wyszły na jaw, i ulepszenia tych czy innych konstrukcji.

Jeśli z tych względów nie można mówić o rewolucyjnych nowościach, to nie znaczy to, aby obecny salon świadczył o zastojach. Przeciwnie, czyż nie wrażenie znacznego postępu i dalszego zbliżenia się do tego typu maszyny, która przy rzeczywistym maksimum maksymalnej szybkości, daje największą wygodę kierowania, najwyższe bezpieczeństwo i największą ekonomię, nie mówiąc o komfortach, który czyni z każdej przejażdżki samochodowej przyjemność i o elegancji, która przekształca samochód nie tylko w przedmiot codziennego użytku, ale i w ulubioną przez dorosłych zabawkę.

Szybkość

Szybkość jest syntezą wszystkich zalet maszyny. Zwiększenie szybkości wymaga zwiększenia bezpieczeństwa. Wszystko, co się dokonuje w różnych dziedzinach — czy będzie to ulepszenie hamulców, czy równowagi maszyny, czy wreszcie profilu, opon — wszystko to zmierza do jednego celu: powiększenia szybkości. Wszelkie wysiłki konstruktorów i fabrykantów skierowane są w tę stronę.

Jeszcze dwa lata temu nie było na rynku maszyny, która mogłaby rozwijać szybkość większą, niż 130 km. na godz. (Mówimy o t. zw. maszynach turystycznych, a nie wyścigowych). Niektóre maszyny, które przyrzekały w prospektach i reklamach tę szybkość, w rzeczywistości dawały tylko 120 do 125 km.

W obecnym salonie jest niemało maszyn, które z łatwością rozwijają szybkość 130 km. na godz. Są maszyny, pędzące z szybkością 150 km. i więcej. Jest ich naprawdę niewiele, ale do ich liczby należą: Bugatti (typ 57), Talbot, Delahaye, Renault i in.

O wiele szybsze stały się także

średnie wozy. Obecnie, niema już dwulitrowej maszyny, która dawałaby mniejszą szybkość niż 110 km., a czterocylindrowy „Primaquat” Renault naprzekład gwarantuje szybkość 120 km.

Poprawa szos w Europie w ciągu ostatnich lat daje możliwość rozwijania szybkości 130 km. na godz., a nawet więcej w warunkach zupełnie bezpiecznych. Znany technik Henry Petit wypróbował na francuskich drogach dziesiątki maszyn, pędził, jak wykazuje opublikowany przez niego wykres, z szybkością zawsze przewyższającą 100 km. — a nieraz dochodzącą do 150, zrobił dziesiątki tysięcy kilometrów i przez ostatnie lata nie miał najmniejszego wypadku.

Powtarzamy to, co wiadome jest wielu automobilistom: szybkość zupełnie nie stoi w sprzeczności z ostrożnością i bezpieczeństwem. Szałem jest nie ten, kto jedzie szybko, a ten, który jedzie szybko, niż na to pozwala stan drogi, cechy maszyny i warunki jazdy. Nieraz można ryzykować życiem, jadąc z szybkością 60 km., to znaczy przy normalnej szybkości taksówek, a można się czuć zupełnie bezpiecznym, gdy strzałka wskazuje szybkość 130 km.

Małe maszyny

Zanim przejdziemy do technicznych osobliwości obecnego salonu, należy podkreślić jeszcze jedną powszechną tendencję. Dla roku 1935 typowe są małe maszyny z motorem, którego pojemność cylindrów waha się od 600 do 900 centymetrów sześciennych. Liczne wielkie firmy wypuszczają obecnie takie maszyny. Oczywiście jest to spowodowane warunkami kryzysowymi, który w przemyśle samochodowym najciśniej daje się we znaki we Francji. Stany Zjednoczone i Anglia podwoiły w r. 1935 liczbę produkowanych samochodów w porównaniu z rokiem 1932, Niemcy nawet ją potroili, a we Francji liczba ta co najmniej się zmniejszyła w porównaniu z rokiem 1932.

Zwiększenie siły

Małe maszyny stawiają konstruktorom zasadnicze zadanie: powiększenie siły. Mały motor musi dawać o wiele większą siłę. Osiąga się to różnymi sposobami. Z pośród nich w pierwszym rzędzie należy wymienić: powiększenie liczby obrotów motoru, powiększenie współczynnika sprężenia i zmniejszenie wagi maszyny.

W tym kierunku zrobiono bardzo wiele. Jeszcze zupełnie niedawno wielka liczba obrotów uważana była za wielką wadę. Jakiej surowej

krytyki poddawany był silnik, który robił 3.000 obrotów na minutę!

Swego czasu zarzuty te były zupełnie niezasadne. Wielka liczba obrotów doprowadzała do szybkiego zużycia motoru, do tak zwanej „owalizacji” cylindrów, przegrzewania, niewspółmiernego zużycia oliwy i t. p.

Ale zmieniły się materiały, z których buduje się silnik. Tłoki, cylindry, głowice wyrabia się obecnie z niezwykle trwałych stopów aluminium i innych metali, które wytrzymują bardzo wysokie temperatury i ogromną liczbę obrotów. Jednocześnie stopy te są wyjątkowo lekkie. Znacznie poprawienie karburacji, rozszerzenie przekroju cylindrów przy zachowaniu ich objętości, synchronizacja skrzynki biegów, zawieszenie motorów i t. p. znacznie ułatwiły pracę motorów i doprowadziły do tego, że naprzekład siła dwulitrowych silników powiększona została prawie dwójnasób.

Aerodynamiczne karoserje

Wielką rolę odegrały aerodynamiczne linie karoserji. Niestety, u wielu maszyn linia aerodynamiczna jest jeszcze na razie bardziej etykietą, niż rzeczywistością. Sama zasada uznana jest przez wszystkich, ale urzeczywistnienie jej nie jest takie proste. Ustalenie rozumnej formy aerodynamicznej dla samochodów wymaga jeszcze poważnej naukowej i laboratoryjnej pracy.

Nie wystarczy narysować ołówkiem linie, przypominające kształt spadającej kropli i uważać, że wykonana wedle tego wzoru karoserja będzie aerodynamiczną. Konstrukcja karoserji musi być określona nie tylko tą linią, ale i całym szeregiem innych czynników. Te firmy, które odniosły się do tego zagadnienia poważnie, osiągnęły naprawdę poważne powiększenie szybkości przy niezmięnionej sile i znany nam jest wypadek, kiedy to powiększenie siły doszło do 20 proc.

Automatyczne skrzynki biegów

Największego udoskonalenia doznała w roku bieżącym skrzynka biegów. Obecnie można już powiedzieć bez wszelkiej przesady, że idziemy szybkimi krokami ku pełnej automatyzacji skrzynki biegów.

Synchronizacja pozwoliła przynieść dźwignię szybkości na deskę (naprzekład u Citroena). Jeszcze w ubiegłym salonie powszechną uwagę zwróciła uwagę na siebie „preselektywna skrzynka biegów”, zainstalowana na maszynach Talbota. System ten (patent Wilsona) usuwa dźwignię. Na kierownicy umieszcza się niewielką, łatwo poruszającą się dźwignię. Przewidując zmianę szybkości kierowca z góry nastawia małą dźwignię na odpowiednią szybkość i w razie potrzeby, naciska jedynie pedał sprzęgła. W tym momencie nastąpi zmiana szybkości.

„Preselektywny system” (oprócz Talbota jest on zastosowany w maszynach Delahaye) ogromnie upraszcza zmianę szybkości, czyni ją zupełnie pozbawioną szmerów i ułatwia kierowanie. Ale i ten system jest tylko półautomatyczny. Przy nim w każdym razie utrzymane zostaje sprzęgło.

Elektromagnetyczna skrzynka biegów (patent Cotallea) wprowadza jeszcze większą automatyzację i zupełnie usuwa sprzęgło. Na kierownicy również umieszczona jest mała dźwignia. Przesuwając tę dźwignię kierowca zmienia szybkość lub daje tylny bieg, nie naciskając pedału sprzęgła, które w maszynach

z tym systemem wogóle nie istnieje. Elektromagnetyczna skrzynka biegów wprowadzona została w całym szeregu maszyn francuskich: w nowym modelu Peugeot „402”, w maszynach Chenard - Valcke, Salmeon i in.

Równowaga maszyny

Wiele uczyniono również dla równowagi maszyny. Jeszcze cztery — pięć lat temu równowaga wiele pozostawiała do życzenia. Istniały samochody, rozwijające wielką szybkość, ale które łatwo zarzucały, wywracały się na zakrętach lub przy zmienionym profilu drogi przy wielkiej szybkości itp. Nowoczesna karoserja nadała maszynom równowagę, jakiej nie znano do tychczas. Obniżenie środka ciężkości, niezależne koła, ulepszenie systemu zawieszania jeszcze bardziej sprzyja tej równowadze. Niezależne koła coraz bardziej zdobywają sobie uznanie. Zaopatrzone są w nie w tym roku nie tylko lepsze maszyny wyścigowe (Alfa - Romeo, Maseratti, Mercedes, Auto Union), ale nawet surowy i poważny Rolls - Royce, który a propos zmienił swą część mechaniczną (12 cylindrów w motorze zamiast 6-ciu) ale nie wygląd zewnętrzny.

Hamulce

Najmniej udoskonalenia doznały hamulce. Zadanie jest oczywiście bardzo trudne. Rozmiary opon wciąż się powiększają, a odpowiednio do tego wciąż zmniejsza się promień koła. Samochody idą z większą szybkością i hamować należy silniej.

Konstruktorzy nie mogą wybrać z tego zaczarowanego koła. W salonie pokazano pewne zmiany detali, których nie można uważać za nieważne. Tak naprzekład firma Bendix, która zaopatruje w hamulce prawie wszystkie samochody francuskie, wyrabia kable dla hamulców zupełnie nowego typu. Hydrauliczne hamulce również dokonały kroku naprzód. Ale wszystko to jest niewystarczające. Wraz z powiększeniem szybkości znaczenie hamulców wzrosło. Przed wojną ani jeden automobilista nie skarżył się na hamulce. Obecnie sytuacja zmieniła się gruntownie.

Dobrze uregulowane hamulce z łatwością zatrzymują maszynę, jadącą z szybkością 60 km. na godz. Ale prawie wszyscy kierowcy skarżą się na niedokładną pracę hamulców: czasami działają one zbyt energicznie, czasami niedość energicznie.

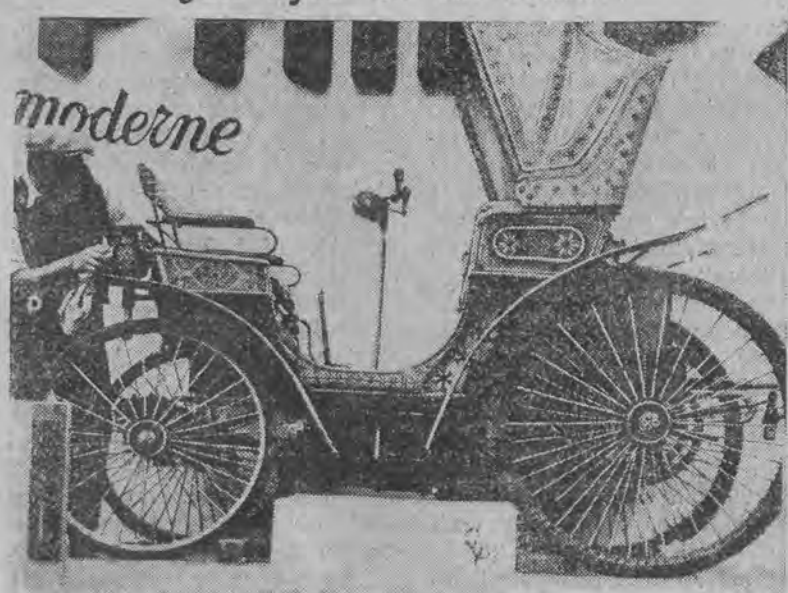
Przy hamowaniu kierowca do pewnego stopnia jest zależny od przypadku. A tymczasem współczesna technika i warunki bezpieczeństwa wymagają, aby przy hamowaniu kierowca mógł zgóry z całą dokładnością wyliczyć nie tylko metry, ale centymetry, a nawet milimetry. Od tego czasami zależy życie ludzkie. Dlatego też bodaj najważniejsze zagadnienie współczesnej techniki polega na tym, aby osiągnąć dokładną i niezawodną pracę hamulców.

Jeśli zapytać zwiedzającego salon, który obszedł wszystkie stoiska, jaką maszynę należałoby wybrać, nie będzie mógł od razu dać odpowiedzi.

Z małymi wyjątkami wszystkie maszyny jednakowego typu i jednakowej mocy są do tego stopnia doskonałe, że przy wyborze trzeba się będzie kierować przypadkowymi okolicznościami. Oczywiście są maszyny, które kosztują drożej i tańiej, są bardziej i mniej eleganckie, cieszące się opinią wspaniałych lub skromniejszych. Ale różnica między nimi wciąż się niweluje. Według swych technicznych walorów 8-milicylindrowy Ford może być zaliczany do kategorii najlepszych maszyn na świecie. Temu jeszcze doniedawna „plebejuszowskiemu” samochodowi mogą pozazdrościć maszyny, kosztujące dwa lub trzy razy drożej. Samochody Renault pod względem eleganckiego wykonania, piękna linii i charakterystycznego dla francuzów gustu, którego brak amerykańkom przewyższają niektóre słynne marki, o których dotychczas zwykliśmy mówić z wielkim uszanowaniem.

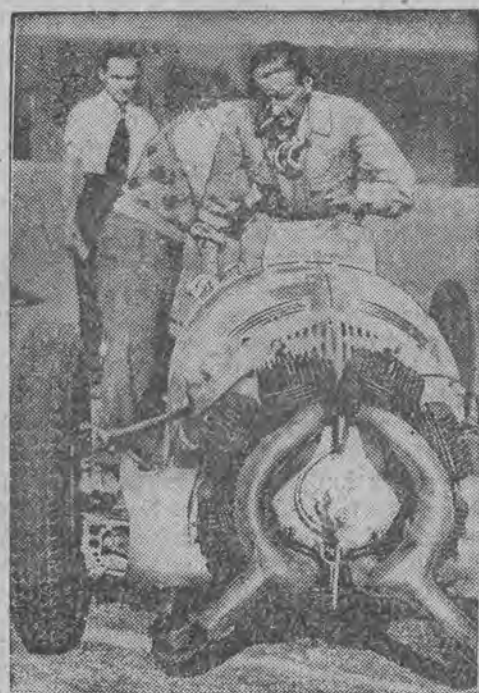
Dlatego też przy wyborze maszyny należy się zatrzymać głównie na technicznych walorach tej czy innej marki. Jakość maszyny nie zawsze określana jest jej ceną. Nierzadziej cena uwarunkowana jest tem, że maszyny są wyposażone w drogie aparaty. Tak naprzekład „preselektywna skrzynka biegów” na maszynach Talbot i Delahaye kosztuje sama 8.000 franków, co oczywiście bardzo podraża koszt wozu. Przy innych maszynach, jak np. w modelu „402” Peugeota wmontowanie „Elektro - magnetycznej” skrzynki biegów kosztuje 6.000 franków, podczas gdy w innych maszynach koszt tej skrzynki biegów jest wliczony do ceny maszyny, jak np. u Voisina, Salmsena itp. Fr. R.

Jak było 45 lat temu?



Pierwszy samochód, który ukazał się na ulicach Paryża w 1890 r.

Samochód z motorem aeroplanowym



W najbliższym wyścigu samochodowym weźmie udział hr. Tassi, znany wyścigowiec na samochodzie marki Alfa-Romeo z motorem aeroplanowym. Będzie to pierwszy eksperyment tego rodzaju.

HUMOR i SATYRA

Bezkrzytyczna

NOWA SZTUKA

Pedantyczna



— Widzisz, taki kostjum kąpielowy sobie kupię!

Sceptyk



Można mówić o dobrym wychowaniu co się chce, ale szczyptę do cukru absolutnie się nie nadają do faryny...

Dyrektor: Co nowego?

Agent teatralny: Jest nowa sztuka. Coś nadzwyczajnego! — Coś niebywałego. Jeśli pan pozwoli, opowiem panu pokrótce jej treść.

Dyrektor: Proszę.

Agent: Tytuł brzmi: „Lord Blum”. Ten lord Blum jest starym kawalerem, który zamierza właśnie wyjechać okrętem do Kairu. Jednak ciotka jego, która kocha akrobatę cyrkowego, sprzeciwia się temu wyjazdowi.

Dyrektor: Wspaniale.

Agent: Przyjaciół jego lord Pilitz chce mu ukraść weksel, aby móc z łatwością rozbić bank w kasynie w Monte Carlo.

Dyrektor: Bank?

Agent: Przecież mówię wyraźnie. Hrabia Pilitz, który w czasie całej tej sceny ukryty był za parawanem, posyła nagle służącego do majora, który naturalnie pieni się ze złości.

Dyrektor: Aha, zaczynam rozumieć.

Agent: Jako trzecia postać me ska występuje dr. Morituri, znakomity okulista, który był kiedyś wmieszany w sprawę fałszerstwa wekslowego w banku lorda Pilitza. Rozumie pan?

Dyrektor: Naturalnie.

Agent: Następnie akt drugi. — Kurtyna idzie w górę. Widzimy scenę pełną życia. Widzimy rynek. Lord Blum, przebrany jako handlarz jarzyn, gawędzi z ad-

miralem Weisensteinem. — Po chwili okazuje się, że admirał nie jest właściwie admirałem, lecz hrabią Pilitzem. Przyszła naturalnie za nim jego żona i oboje śpiewają duet. Lord Pilitz jest potem oburzony, Lilla też.

Dyrektor: Kto to jest Lilla?

Agent: Zjawia się ona w drugim akcie. O wszystkim dowiaduje się naturalnie ciotka i przysięga lordowi zemstę.

Dyrektor (zdenerwowany): — No, a trzeci akt?

Agent: Nie domyśla się pan?

Dyrektor: Nie!

Na bezludnej wyspie



— Dobrze, możemy się rozwieść, ale wobec tego nie wolno nam się więcej widywać.

Agent: Trzeci akt jest wprost bajeczny. Proszę tylko pomyśleć: Lord Pilitz wraca z Kairu, dokąd także lord Blum nie mógł jechać. Młodzi ludzie rzucają się sobie w objęcia, ciotkę trafia szlag, nagle zjawia się kapitan okrętu i woła: „Lord Pilitz! Śpiesz pan do domu, pańska żona urodziła syna”. Może pan sobie wyobrazić, jak wściekły był wskutek tego lord Blum. Rozdziera testament, każe przygotować okręt do podróży, jednak nigdzie nie można znaleźć maszynisty. No? Co pan mówi na taki obrót rzeczy?

Dyrektor: Wspaniale, naprawdę wspaniale!

Agent: Maszynista, naturalnie nikt inny jak Lilla w męskim przebraniu, zjawia się na scenie, skacząc na głowie, polyka testament i odsłania całą tajemnicę. Kapitan jeszcze raz wpada na scenę i woła: „Lord Pilitz, śpiesz pan do domu, żona pańska urodziła syna”. W tem miejscu wpada w akcję orkiestra, w głębi kulis okręt rusza w drogę. Lord Blum zjawia się zapóźno i młodzi odlatują w rezultacie aeroplanem do Antwerpii. No?

Dyrektor: Znakomite. Zdaje mi się tylko...

Agent: Co?

Dyrektor: Zdaje mi się tylko, że akcja jest zbyt prosta.

F. Molnar.



— Niech pani spojrzy, co pani pies zrobił z moimi spodniami!
— Ależ mój panie, przecież nie został mi pan przedstawiony...

Dziwy natury



Amatorski ogrodnik, który zasadził groch z konserw

RODA-RODA

Najdłuższy człowiek

Było to za starych dobrych czasów przed wojną. Pewnego dnia październikowego pan kapitan spytał:

— Czy są już wszyscy rekruci?

— Panie kapitanie, melduję posłusznie, że brak tylko jednego. Niejakiego Bauera.

— A więc prawie wszyscy. — Trzeba obejrzeć sobie to towarzysztwo.

Poszedł oglądać i przeglad ten zadowolili go w zupełności. Wszystko więcej chłopcy z czerwonymi policzkami, dobrze odżywieni. — Niektórzy nawet wcale niegłupi. Pięciu czy sześciu ma po kilka klas gimnazjalnych. — Materiał naprawdę przyzwoity. Tym razem komeńda uzupełnień wywiązała się ze swego zadania.

W trzy dni potem rzekł kapitan: „He, ogniomistrz, czy niema jeszcze ciągle tego jednego rekruta?”

— Niema, panie kapitanie. — Brak niejakiego Bauera.

— A no w takim razie trzeba...

Kapitan postanowił zawiadomić komendę uzupełnień, ale wkrótce zapomniał o tem, ciesząc się nowymi rekrutami, którzy mu się tak podobali. Ale na drugi dzień przypomniał sobie znowu tego brakującego: „Tam do diabła byłbym zapomnieli — powiedział do ogniomistrza — zdaje się, że brakuje... niejakiego...”

— Tak jest, panie kapitanie, niejakiego Bauera...

Kapitan przebiegł spojrzeniem po swych nowych ludziach, którzy ustawieni w szóstki wykonywali pracownice i sumiennie musztrę. Doskonali materiał. Średniego wzrostu, krepci, wytrzymali. Nawet krakowicz i szewc niczego...

— A więc jednak brak, co?

— Tak jest, panie kapitanie. Niejaki Bauer.

— No, to pięknie. Kż pan spocząć.

*

Podczas gdy żołnierze odpoczywali, a kapitan przypatrywał się im z przyjemnością powstało za nimi lekkie poruszenie. Gdy kapitan skierował tam spojrzenie, spostrzegł... Nie... nie można powiedzieć człowieka... To nie był człowiek, to było chyba dwóch ludzi jeden za drugim... Monstrum jakiegoś w cywilnym ubraniu, otoczone kilkoma szeregowymi, którzy w danej chwili byli bez zajęcia, szli za nim i śmiali się. Z miną niesłychanie bezradną i małą walizką w ręce zbliżał się ku kapitanowi, wreszcie doszedł i powiedział, jakgdyby z zawstyżeniem:

— Nazywam się Bauer... — Mam tu służyć...

— Co macie robić? — zapytał kapitan jakgdyby nie wierząc uszom.

— Służyć mam w wojsku. — Jestem Bauer. — A potem, jakgdyby zrozumiał, że musi dodać do swej osoby pewne komentarze: — Z zawodu jestem olbrzym... Byłem na Syberji, w Ekaterynosławiu... Dlatego się spóźniłem.

Kapitan obejrzał Bauera od stóp do głów i to dość szybko, jednakże trwało to pełną minutę, gdyż pan kapitan sięgał Bauerowi mniej więcej do pasa. Na wszystkich placach ćwiczebnych zakomenderowano „spocznij” i wszystko zleciało się, aby patrzeć na to dziwowsko z gór, na nieszczęsnego Bauera. Pan kapitan skrzyżował ręce na piersiach i zapytał oficera sąsiedniej baterji:

— Widzieliście już kiedyś w

życiu coś takiego? Popatrzcie na tego draba. Co ja mam z nim robić?

Teraz poczęły się sypać pytania: Ile właściwie mierzy sobie? Co jada i jaką ilość dziennie? i t. p. Bauer odpowiadał płynnie, przyzwyczajony do tego w panoptikum, gdzie występował:

— Nazywam się Bauer. Urodziłem się w Radkersburgu w Styrii, jako trzeci z pięciu normalnego rodzeństwa. — Ojciec mój i matka, a także dziadek i babka, byli raczej małego wzrostu. Do dziesiątego roku życia nie wyróżniałem się zśród moich rówieśników, dopiero potem nastąpiło gwałtowne rośnięcie, które zrobiło ze mnie największego człowieka na świecie, słynnego Goliata styryjskiego, ulubieńca kobiet i dzieci, podziwianego przez najznakomitszych państwa. Mój wzrost wynosi 2 metry i 10 centymetrów. Długość moich rąk wynosi 45 cm. Mały palec ma 10 cm. Spożywam codziennie na śniadanie pięć litrów kawy, bo chęć chleba i dwa funty mięsa. Na drugie śniadanie znowu dwa funty mięsa, na obiad...

— Przestańcie... na Boga! — jęknął kapitan.

Po południu przystąpiono do ubierania długiego Bauera. Dano mu spodnie mundurowe wielkości I. Wszedł w nie łatwo i zapiał „e... cokolwiek powyżej”. Dano mu największy mundur. Siegał od szyi akuralnie do ostatniego zębra. Rękawy do łokci. Przestrzeń między ostatnim zębem, a kolanami pozostała odsłonięta.

Jeden z dowcipnych zawsze podporuczników zaproponował by resztę owinąć płótnem namiotowym.

— Wypraszam sobie takie żarty — zawołał kapitan nerwowo. — Jak się człowiekowi zdarzyło nieszczęście, żarty są nie na miejscu.

To powiedziawszy odszedł pośpiesznie.

Ogniomistrz powołał kompanię krawców. Postanowiono uszyć uniform dla Bauera z czterech starych mundurów i materiału przeznaczonego na łaty. Na buty ofiarował sam pan pułkownik zużyty skórę ze starego fartucha powozowego, a gdy nie starczyło dodała pani majorowa kawał skóry niedźwiedziej, która przez szereg lat służyła jej za dywanik przed łóżko.

Długi Bauer sypiał w dwóch razem zestawionych łóżkach. — Dostał podwójną, a potem potrójną porcję t. zw. „komiśniaka”. Gdy zrobiło się chłodno i potrzebował płaszcza, litościwe baterje złożyły się na materiał.

Trzeba przyznać, że w tem wszystkim nie wyglądał szczególnie elegancko. Przepis mundurowy określał wysokość kołnierza na cztery centymetry, a długość szyi Bauera wynosiła 26 cm. Szabla pętała mu się koło boku jak sztylet.

Do tego wszystkiego można się jednak przyzwyczaić. — Wkrótce nikt w baterji nie gapił się na oł-zy-ma.

Powoli zrobił się z Bauera niezły żołnierz. Dreptał obok, kiedy inni maszerowali z miną należycie surową. Na jazdę konną na kapitan nie pozwolił mu. — Nie było dla niego konia w baterji, chyba, że rowółczyłby nogami po ziemi. — Mimo to olbrzym kształcił się pilnie w wojskowych umiejętnościach i cnotach, tak że na wiosnę został starszym żołnierzem, czyli „freitrem”.

*

Pewnego dnia przyszła wiadomość, że pan generał przeprowadzi inspekcję w 29-tym. Oczywiście nie powstało z tego powodu specjalne podniecenie, gdyż podniecenie panowało stale w 29-tym. To, co powstało, nazwać trzeba wrzeniem wulkanu.

Na czternaście dni przed zapowiedzianą inspekcją, było

wszystko mniej więcej przygotowane, na tydzień przedtem najzupełniej gotowe. Ale dopiero ostatniego dnia wpadło panu kapitanowi do głowy:

— Co zrobić z długim Bauerem?

Znalezione wieszcie wyjście z sytuacji, wyjście poprostu genialne. Bauer zepsułby cały front. Nie można go zostawić w koszarach, gdyż bytoby to wbrew przepisowi. Ale „postawić się go w drugim szeregu i zakopie w ziemię”. Tak też zrobiono.

Pan generał przeszedł wraz z orszakiem przed wyprostowane mi szeregami baterji i nikt, najdosłowniej nikt, poza wtajemniczonymi, nie zauważył, że w drugim rzędzie tkwi człowiek niemal do pasa w ziemi, w wąskiej jamie, kunsztownie wykopanej i zamaskowanej. Jeżeliby jednak miało dojść do defilady to — powiecoziano Bauerowi chyba ze trzydzieści razy — ma wskoczyć w krzaki i zniknąć i nie pokazywać się conajmniej przez trzydzieści godzin.

Wszystko odbyło się pięknie. Do defilady nie doszło, przynajmniej narazie.

Gdy generał skończył obchód szeregów, rzekł:

— Gratuluję panu, panie pułkowniku, tak pięknego pułku. A teraz chciałbym zobaczyć ludzi od jaszczów. Niech pan da rozkaz, by pułk posunął się o pięć kroków naprzód!

Pułkownik krzyknął: „Baaa-czność! Pięć kroków naprzód... marsz!”

Generał stał koło lewego skrzydła i zobaczył nagle, jak jakiś potwór uniósł się niespodziewanie z ziemi, straszliwie rósł i wydłużał się bez końca. Panu generałowi opadła dolna szczeka i zbladł. Gdyby go adiant nie podtrzymał, byłby upadł. On, posiadacz krzyża zasługi z dekoracją wojenną, bohater wyprawy okupacyjnej, lew z pod Doboj.

Synowie, odmładzający ojców

Przeszczepianie starcom gruczołów płciowych ludzi młodych

Czy dozwolony jest handel gruczołami i czy wolno je sprzedawać osobom obcym

Sprawa odmładzania, czyniąca tyle hałasu, weszła obecnie na nowe tory, zasługujące na uwagę zarówno z punktu widzenia medycyny, jak etyki i prawa. Twórcą nowego systemu jest znakomity wiedeński chirurg Adolf Lorenz, cieszący się sławą w Ameryce i Europie.

Przed trzynastu laty poddał się, jako siedemdziesięcioletni starzec, kuracji odmładzającej i zachował po dziś dzień pełnię sił fizycznych i umysłowych. System, którego jest twórcą, polega na odmładzaniu „człowieka przez człowieka”. — Nie małpy, lecz ludzie mają przywracać starcom energię młodości.

Odmładzanie człowieka przez człowieka polega na przeszczepianiu starcom gruczołów płciowych młodzieży tej samej płci. Wyniki nowej procedury są lepsze, niż przy przeszczepianiu gruczołów małp, ponieważ gruczoły ludzkie, składające się z tych samych tkanek, zrastają się intensywniej z odmładzanym organizmem i zachowują dłużej energię życiową.

Jest więc metoda odmładzania zapomocą gruczołów ludzkich bezwzględnie korzystną dla osobnika odmładzanego. — Powstaje jednak kwestja, czy nie przynosi szkody odmładzającemu. Czy młody myśliczyna

lub kobieta, pozbywając się pewnej ilości gruczołów w celu przywrócenia młodzieńczej energii starcom, nie rujnuje skutkiem tego własnego zdrowia. Doktor Lorenz uważa obawy te za bezpodstawne, powołując się na parzysty ustrój gruczołów ludzkich, hojnie wyposażonych przez naturę w zdolność tworzenia zarodków. Każdy człowiek bez względu na płeć może pozbyć się połowy swych gruczołów bez jakiejkolwiek szkody dla organizmu.

Jest rzeczą jasną, że osobnik pozbywający się połowy gruczołów, poniosłby poważny szwank na zdrowiu, gdyby spadła do połowy ilość wytwarzanych w nich hormonów, co pociągnęłoby za sobą upadek sił fizycznych i duchowych. Należy jednak wziąć pod uwagę, że gruczoły rozrodcze mają ustrój parzysty i funkcjonują w ten sposób, że zanik jednego wywołuje podwojenie energii funkcjonalnej towarzysza, skutkiem czego strata zostaje w zupełności wyrównana. Zjawisko takie zachodzi np. po usunięciu drogą operacji jednej nerki i rozciąga się na organy rozrodcze. Gdy usuniemy jeden z płciowych gruczołów, drugi zaczyna produkować taką samą ilość hormonów, jaką wytwarzały przedtem oba organy. Taki stan rzeczy wyklucza obawę osłabie-

nia organizmu osobnika odmładzającego.

Odmładzanie więc człowieka przez człowieka daje z punktu widzenia medycyny wyniki do datnie. Zastrzeżenia mogą powstać jedynie ze strony prawa i etyki.

Gdy jakaś wybitna jednostka np. wielki pisarz, kompozytor czy uczony zaczyna tracić sprawność fizyczną i umysłową, a ich młodzi wielbiciele oświadczą gotowość oddania części swych gruczołów, aby przywrócić geniuszowi energię młodości, to postępek taki zasługuje na uznanie pod każdym względem. Chwalebnym będzie również poświęcenie takie dla starzejących się rodziców.

Inaczej jednak przedstawia się sprawa, gdy bogaty starzec proponuje młodemu kupno jego gruczołów. Prawo i etyka będą miały tu coś do powiedzenia, jak to miało niedawno miejsce we Włoszech, gdzie została przeprowadzona kuracja odmładzająca z doskonałym zresztą wynikiem. Pewien student zgodził się na wycięcie gruczołów, kupionych przez starca, pragnącego odmłodnieć. Pomimo, że młody człowiek nie poniosł żadnego szwanku na zdrowiu prokurator wytoczył lekarzowi proces o okaleczenie, ale sąd go uniewinnił.

Lorenz sam jest zdania, że sprawa kuracji odmładzających winna być ujęta w przepisy prawne. Może bowiem wytworzyć się sytuacja, że młodzi ludzie obu płci, przyjdą do przekonania, że posiadają majątek w postaci gruczołów płciowych i uczynią je przedmiotem handlu grożącego wielkiem niebezpieczeństwem. Nieograniczone bowiem prawem szafowanie gruczołami może doprowadzić do fizycznego wyczerpania młodzieży, co grozi już konsekwencjami dla rozwoju przyszłych pokoleń.

Lorenz sam jest zdania, że sprawa kuracji odmładzających winna być ujęta w przepisy prawne. Może bowiem wytworzyć się sytuacja, że młodzi ludzie obu płci, przyjdą do przekonania, że posiadają majątek w postaci gruczołów płciowych i uczynią je przedmiotem handlu grożącego wielkiem niebezpieczeństwem. Nieograniczone bowiem prawem szafowanie gruczołami może doprowadzić do fizycznego wyczerpania młodzieży, co grozi już konsekwencjami dla rozwoju przyszłych pokoleń.

Pożar katedry



Słynna katedra w Como, zbudowana w 14 wieku padła ofiarą pożaru. Pomimo akcji ratowniczej, w której udział wzięła straż i oddziały faszystowskie katedra spłonęła prawie doszczętnie.

A. HAHN

Szczęściomierz

„Kilka miligramów materji, którą gruczoł płciowy wysyła do ciała — stwarza młodość — upojenie bez wina. A jeżeli ich brak, zjawia się starość, kocio kwik bez wina. Jeżeli dusza znajduje się w stanie radości, żołądek produkuje sporo soku żołądkowego; jeżeli się znajduje w stanie trwogi, wtedy miśsień odbytnicy odmawia służby. W złości krew pędzi ku głowie, a zużycie kwasu węglowego, bezwodnika i tlenu jest wzmożone. Dlaczego tedy ludzie zaprzeczają, że są maszynami?”

Temi słowy Józef Wiesner zaczął dwuchsetnapięćdziesiątą pierwszą stronę swego pamiętnika. Później na dalszych pięciu stronach spisywał swoje przyrodniczo-filozoficzne rozważania, aby na stronie dwięćdziesiątej siódmej dojść do następującego wniosku: „Ponieważ więc każdy stan uczuciowy znajduje swój wyraz w zupełnie określonych chemicznych symptomatach, w chemicznych i fizycznych wielkościach, musi być możliwe, przez dobrze obmyślane, czułe aparaty zmierzyć niefalowy rodzaj pewnego uczucia, ale też jego intensywność”.

A teraz następował znowu na dwudziestu stronach długi, subtelny traktat o poszczególnych uczuciach. — Na stronie dwięćdziesiątej ósmej

autor doszedł do wniosku, który nas tutaj najbardziej interesuje: „Jest więc możliwe rozmiary uczucia szczęścia dokłądnie odczytać na skali, podzielić na 100 stopni. Instrument ten jest najwspanialszym i najdonioślejszym wynalazkiem, jakiego kiedykolwiek dokonano. Wszelka filozofja kończy się statecznie nauką o szczęściu — Tylko ludzie, mimo wszelkiej filozofji, nie wiedzieli czy i jak bardzo są szczęśliwi. Od dzisiaj możliwe jest eksperymentalne badanie szczęścia. Będzie można na drodze doświadczalnej określić, co człowiek czyni szczęśliwym — Co najbardziej czyni człowieka szczęśliwym. — Będzie tem „to”, pod wpływem czego wskazówka szczęściomierza stanie na 100, niejako na punkcie wrzenia szczęścia! To „coś” będzie odnalezione i przez nie będzie możliwe utrzymywanie ludzi w stałym stanie 100-stopniowego szczęścia!”

Skoro Wiesner napisał te słowa, szybko podskoczył, przytknął koniec jednego drutu do lewej, koniec drugiego do prawej skroni i przyglądał się intensywnie skali aparatu, który wyglądał podobnie do barometru bębnowego. Wskazówka pokazywała 10.

— Mój Boże — powiedział Wiesner — szczęście z powodu dokonania wynalazku, uszczęśliwiającego ludzkość, wynosi

zaledwie 10 stopni.

Podczas gdy słowa te wypowiadał, wskazówka spadła do zera. Wiesner miał uczucie, że wskazówka spadłaby znacznie poniżej zera, gdyby skala miała stronę minusową. Postanowił tedy tymczasowo nie mierzyć swego własnego szczęścia.

Włożył mały, poręczny aparat do kieszeni i udał się do pokoju swej żony.

Pani Wiesnerowa miała dzisiaj swój zły dzień. Spoczywała cierpiąca, z migreną, na kanapie i mówiła słabym głosem. — Na jej łonie leżał, ciepło przytulony, zwinięty, karłowaty piesek. Przed nią stał stolik, na nim czekolada i konfitury. — Głowa spoczywała na puszystej jedwabnej poduszce. Podniosła swe bólem przesiąknięte oczy na męża.

— Jak się masz, Amaljo?

— Cierpię.

Wiesner, nie mówiąc słowa, przyłożył druty do jej czoła. — Zamknęła oczy. Na skali Wiesner odczytał 25 stopni.

— Dziewko! — powiedział, nic więcej. Potem opuścił pokój. Stwierdził, że cierpiące kobiety na puszystej kanapie są szczęśliwsze, niż uszczęśliwiają ludzkość.

Wsiadł do auta i pojechał wprost do swej metresy Kitty. Z cudownym rozpędem, jak ródz motorowa, przecinająca fale, wyleciała naprzeciw niego i rzuciła mu się w objęcia. Jej twarz jaśniała zachwytem siódmego nieba. Pocałowała go w usta, czubek nosa i łysinę i obskakiwała go jak pudel.

— Wyteknęłam sobie serce za tobą, mój kotku. Że też zno-

wu jesteś u mnie! W nocy gryzłam poduszki i wołałam: źrebakul!

Siadła na jego kolanach, przyłożyła usta do jego ust, podczas gdy on odpinał jej suknię na plecach. Rozpuściła włosy i upajający bczwał wydobywał się z jej członków. Leżała jak sama żądza. Wiesner zaniósł ją do łóżka. Z zamkniętymi oczami leżała w oczekiwaniu — jak ziemia przed deszczem. Pociągnął Wiesner położył się koło niej i trzymając pieszczołtliwie swe ręce na jej skroniach, przycisnął do nich oba dymy szczęściomierza. Pokazywał zero.

— O, jakie to interesujące — pomyślał Wiesner. — Naprężenie, gorące oczekiwanie, spokój przed wylądowaniem najwyższego szczęścia — nie jest jeszcze szczęściem.

Przytuliła się do niego, wgrzyzała się w niego — aparat pokazywał zero. Teraz, teraz — jej oczy patrzyły w próżnię — aparat pokazywał zero. A kiedy słodko znużona leżała, szeptał jej do ucha: — Przyniosłem ci naszyjnik z pereł. — Wtedy wskazówka skoczyła na 55.

Wiesner wstał, ubrał się i nie mówiąc słowa, odszedł. O trzy domy dalej, wszedł na schody i wstąpił do gabinetu swego przyjaciela Waltera Schneidera.

— Oto — powiedział — mam mój nowy aparat do mierzenia ciśnienia krwi. Sprobujemy go na tobie.

Przyłożył druty do skroni Schneidera. Aparat pokazywał zero.

— Ale zdaje się, jeszcze nie funkcjonuje dobrze. — Kiedy wypowiedział słowo „nie” wskazówka poszła na 10.

— Alha — pomyślał Wiesner.

— Oprócz tego prośba o udzielenie mi docentury została załatwiona odmownie. — Wskazówka ustawiła się na 20.

— Jednak to są drobnostki. Potrzebuję od ciebie innego rodzaju pociechy. Moja żona — wskazówka skoczyła na 30 — żądza — 40 — mnie — 50.

— Biedny chłopcze — powiedział przyjaciel, a na twarzy jego rozlało się współczucie.

— Jestem człowiekiem bezwartościowym. Odkryłem, że nawet mała Kitty mnie nie kocha, 60 stopni. Odgrywa komedję — 70 i tylko chodzi jej o moje pieniądze — 80. — Moja praca i moja osoba są diabłem warte.

Schneider w milczeniu uścił jego rękę, podczas gdy wskazówka drgała około 100.

Wiesner odjął druty od skroni Schneidera, schował aparat do kieszeni i milcząco opuścił pokój. Teraz wiedział, jak wygląda 100-stopniowe szczęście.

Poszedł do domu, ułożył konkursową krzyżówkę, której listery początkowe z góry na dół, z prawej ku lewej stronie, od tyłu do przodu i na krzyż tworzyły znaną cytate. Posłał ją do gazet i ustanowił tego, który znajdzie najlepszy rym do końcowego wiersza, uniwersalnym spadkobiercą w swoim testamentcie. — Potem zakończył swoje obrzydliwe życie, strzelając sobie w usta wodą z karabinu, model 98.

CO NIESIE MODA?

Ubranka dla dzieci



Dzisiaj kilka słów o ubiorze dla dzieci. Ta dziedziną jest u nas zaniedbana i niesłusznie, bo wiem naprawdę można tanto i ładnie skompletować dziecienną garderobę. Każda matka może sama, w domu przy niewielkim nakładzie pracy i kosztów uszyć śliczną wyprawkę.

Jak wskazuje nasza rycina, koszulka dziecienna z cienkiej flaneli powinna być długa do kostek z nakładanymi kieszeniami, zapięta pod szyję na trzy guziczki z masy perłowej.

Jeżeli natomiast mamusia życzy

sobie, by jej córeczka nosiła jedwabną bieliznę to może uszyć jej koszulkę w zakładce, z białym kołnierzykiem, obszytym wąską falbaneczką, z przodu klin, obszyty również falbanką.

Śliniaczek, kapuzka, majteczki czy kombinezka, powinny być skrojone prosto i marszczone ręcznie (kratka), tworząc w ten sposób śliczną, estetyczną całość...

A więc drogie panie: parę złotych, krajowy materiał i odrobinę dobrej chęci a ubierzecie pięknie swoje dzieci.

Zwiastuny zimy -- futra

Zasadnicze elementy futrzanej mody mało się zmieniły. — Klasyczny długi płaszcz z futra, stanowiący do niedawna niejako podstawę zimowej garderoby pani, uznany został jako niemodny. Nowy płaszcz zimowy jest fantazyjny i skomplikowany. Futro traktowane jest w nim jako ciężka kosztowna tkanina, z której można zrobić wszystko, czego dusza zapagnie. Płaszcz z kapturkiem — to pasja nowej mody. Kapturek taki nie jest czczym upiększeniem jedynie, służy on również jako nakrycie głowy. W razie zimna zarzuca się go na głowę, co stanowi inowację estetyczną i zarazem praktyczną. Chroni przed wiatrem, zimnem i jednocześnie jest twarzowy. Kapiszon taki stanowić będzie poważną konkurencję dla kapeluszy. Każda pani wie, jak trudno jest dobrać odpowiedni kapelusz do zimowego płaszcza, który ma kołnierz podniesiony do góry. Kapelusz taki nie powinien mieć runda z tyłu, nie powinien być w ogóle duży, a przecież co drugiej pani w małym kapeluszu jest nie do twarzy. A kapturek obramowany futerkiem jest bezapelacyjnie twarzowy, bez względu na charakter twarzy i rysów.

Oprócz płaszczyka z kapiszonym, moda w pogoni za staroświecczyzną, lansować będzie peleryny, taksamo zaopatrzone w kapturki. Osoby mniej wrażliwe na hasło: „ostatni krzyk mody“, nosić będą zwykłe sportowe płaszczyki z karakulów, żrebaków i łapek. Agneau rase są zimą mniej noszone. Pasiaste leopardy opatrzyły się nam już. Za często były noszone zeszłego roku, zresztą jest to futro za mało puszyste, żeby je nosić zimą.

Strojne płaszcze popołudniowe i wieczorowe są przeważnie aksamitne i niekoniecznie czarne. Płaszcz taki może być również w kolorze ciemno-zielonym lub granatowym. Rękawy

dość szerokie, ściągnięte przy ręce kilkoma pasami futra, kołnierz suty, fantazyjny, często wiązany na kokardę.

Należy mieć na względzie, że do kapeluszy nosi się krótkie od stające woalki. Mała czapeczka sobolowa również wymaga woalki. Te kapelusze, które nie są ozdobione woalką, przybrane są piórami i rajskimi ptaszkami. Berety, bez których nie obejdzie się w tym roku żadna pani, robione są z najrozmaitszych materiałów i mają najfantastyczniejsze kształty.

Zwyczaj noszenia ciemnej



Futro jest nieodstępem przy braniu każdej sukni i każdego kostiumu zimowego.

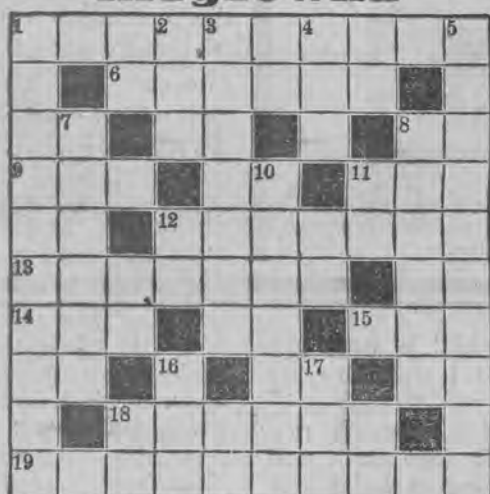
Od lewej ku prawej widzimy: czarną garsonkę z kamizelką breitszwancową i futrzanymi guzikami, dalej suknię z gładkiego

bluzki do jasnego kostiumu, u-tarł się już i nie dziwi nikogo. Ozdobne bluzki z białego crepe - satin, lamy, tafty lub koronki w połączeniu z powłóczystą spódnicą z czarnego jedwabiu, nadają się nawet na dancing, nie mówiąc o herbatkach proszonych i prywatnych wieczorkach. Takie bluzki muszą mieć bardzo efektowne, szerokie rękawy, spięte u nasady dłoni. Bluzeczki wieczorowe mogą być nie tylko białe; bladuróżowy, kremowy, złocisty kolor w równym stopniu nadaje się do tego.

Celine.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka



Znaczenie wyrazów:

Poziomo: 1) Gatunek drzewa. 6) Ptak. 8) Inicjały. 9) Roślina jadalna. 11) „Módl się“ — w obcym języku (wspak). 12) Podział. 13) „Uwięzić“ — inaczej. 14) Zwierzęta domowe (wspak). 15) Rzeka w Rosji. 18) Oznaka władzy królewskiej. 19) Nauka o ciałach niebieskich.

Pionowo: 1) Oświadczenie. 2)

Imię męskie (dźwiękowo). 3) Warjanka. 4) Rzeka w Polsce (wspak). 5) Odrodzenie. 7) Pojazd. 8) Zwierzę domowe (zdobnie). 10) Wzór malowidła ściennego. 12) Inicjały. 16) Droga kolejowa. 17) Zaimek. 18) Inicjały.

Konikówka

*

Rozwiązania powyższych rozrywek umysłowych, należy nadsyłać do redakcji „Głosu Porannego“, z adnotacją „Rozrywki umysłowe“, do dnia 20 października.

Za trafne rozwiązania redakcja przeznacza drogą losowania nagrodę, w postaci 2 biletów do kina.

Ruchem konika szachowego odczytać przysłowie polskie.

Rozwiązania rozrywek z Nr. 38 „REWJA“

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI

Poziomo: Krata, Oleg, aura, brama, mora, kalka, wrak, zraz, żart (wspak), mróz, Artur, Ende, grupa, kram, arka (a=r), walka.

Pionowo: Kask, rumak, tank, Orawa, Emma, gałka, B. R., oaza, lato, rzut, rząd, Omega, rzeпа, rumak, rura, ręka, rama.

ROZWIĄZANIE SZARADY
Pianina.

NAGRODY

Nadesłano 164 rozwiązania, z czego 139 było dobrych.

Nagrodę, drogą losowania, otrzymała Helena Jabłońska, ul. Gdańska 61, m. 15.

Po odbiór nagrody zgłosić się należy do administracji „Głosu Porannego“ (Piotrkowska 70), w poniedziałek, między godz. 5 — 7 po poł.

Co będziemy nosiły



Eleganckie, zgrabne palto z zielonej wełny boucle, ozdobione kołnierzem ze srebrnych karakulów. Kołnierz ma kształt kłosowego żabotu.

Do tego palta ślicznie wygląda kapelusik z antylopy, w kolorze zielonym. Szare rękawiczki i zielona torba są uzupełnieniem tego stroju.

Kobieta przed lustrem

Wiadomo, jak cenna w oczach kobiety jest smukła kibić: piękna postawa. Małajczycy, którzy mogą uchodzić za wzór pod tym względem, osiągają cel w bardzo prosty oryginalny sposób. Dzieci ich spędzają pierwszy rok życia w pozycji leżącej i na zupełnie płaskim posłaniu. Biorą je na ręce rzadko i na bardzo krótko. W ten sposób powstaje suity i idealnie prosty kręgosłup, zjawisko nie częste u nas, ponieważ dzieci stanowiąc za wcześnie zaczęły na się sadzać. Dla dorosłych wskazane jest również ze względu na proste trzymanie się, prawidłowy oddech i absolutny wypoczynek, unikanie wzniesionej pozycji górnej części tułowia podczas snu. Cel ten daje się łatwo osiągnąć, gdy kobieta limy się jedną małą pościelą jaskiem.

*

Jak należy używać perfum? Nie trzeba zapominać, że skrapianie perfumami jedwabiu i wełny pozostawia plamy na materiale. Perfumy należy rozpylać, we włosy zaś rozcierać lekko. Zapach przechowuje się najdłużej w tiulu.

*

Co wpływa na delikatną, jak płatki róż, cerę młodych angielskich i irlandek? Słyszysz się często, że wpływa na to wilgotny i mglisty klimat. Doświadczenie poucza istotnie, że żadne środki kosmetyczne nie mogą zwalczyć niszczącego wpływu na cerę gorącego i suchego powietrza. Skóra staje się pomimo wszystko szorstką i twardą. Lecz już pewnie dni wilgotnej jesieni nadają jej łagodny matowy połysk. Jeden spacer w mglisty poranek odświeża i ożywia cerę. Nie należy również wyrzekać się spaceru podczas deszczu, będącego wielkim przyjacielem ładnej cery.

*

Interesującym jest fakt, że każda epoka faworyzuje inną część kobiecego ciała. W dawnej Grecji całe ciało było piękne i wyćwiczone, ponieważ wymagała tego moda, kultury

jęca nagość. Styl rokoka obnażał ramiona i piersi i te części ciała pielęgnowano najstaranniej. Czasy cnośnej osłony, czasy krezy i krynoliny były jednocześnie epoką najmniejszych misiek do mycia. Troska o nogi znikła wraz z pochłasaną dla ną i odżyła dopiero za naszych czasów. Nigdy jeszcze nie oglądano tych pięknych nóg, jak obecnie. Na samym końcu przyszła kolej na obnażone plecy.

Nowoczesna kobieta ma dużo kłopotu z linią wymaganą przez modę, lecz potrafi sprostać jej nakazom.

Co za zmiany w ciągu dwóch generacji, co za różnica pomiędzy damą z kobietą osy i całą górą bielizny, damą, która na starość stawiała się bezkształtną masą tłuszczu, a chłopięcą wewnętrzną i babką obecnej doby. Wszystko zależy od silnej woli.

— Wstyd został nam gany dla przezwyciężenia naszej niedoskonałości.

Hygiena w zimie

Ubranie zimowe powinno być ciemnego koloru, albowiem barwy ciemne wchłaniają znacznie lepiej ciepło, niż jasne; jeśli oznaczmy stopień chłonności dla barwy białej cyfrą 100, to dla koloru czarnego cyfra ta będzie wynosiła 208, a dla granatowego 204. W czasie chłódów jesiennych a w zimie mrozów uczucie zimna potęguje się pod wpływem wypromieniowania ciepła przez ciało, które funkcjonuje jak piec: ochładza się w miarę wydzielania z siebie ciepła. W jakim stopniu odzież wpływa na utrzymanie ciepłoty ciała wskazują cyfry. Otóż jeśli utratę ciepła ciała nagiego oznaczmy cyfrą 100 przy temperaturze 15 st. Celsjusza, to cyfra ta spadnie do 73 po włożeniu na siebie koszulki wełnianej, do 60-ciu przy koszulce wełnianej i koszuli płóciennej, a przy całkowitem ubraniu do 38-miu.